

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

E. Wengerek, *Postępowanie egzekucyjne w sprawach cywilnych*, Warszawa 1961, PWN, ss. 335

Po wyzwoleniu kraju ilość spraw egzekucyjnych w postępowaniu sądowym spadła i obniżył się ich ciężar gatunkowy. Ten stan rzeczy, spowodowany przemianami politycznymi, ekonomicznymi i społecznymi, doprowadził do osłabienia zainteresowania problematyką egzekucyjną. Nie ożywiły tego zainteresowania liczne nowele KPC, gdyż dotknęły one tylko w nieznacznym stopniu przepisów postępowania egzekucyjnego. Dopiero od 1954 r. zagadnienia egzekucyjne „odżyły”, w naszym piśmiennictwie prawniczym, odkąd prof. W. Siedlecki scharakteryzował *Przemiany polskiego prawa egzekucyjnego* („Nowe Prawo” z 1954, nr 12). Wcześniejsze powojenne opracowania nie zmierzały do frontalnego ujęcia zagadnień egzekucyjnych i nie mogły oczywiście uwzględnić późniejszych zmian proceduralnych. Znalazły one naświetlenie także w *Zarysie postępowania cywilnego* prof. W. Siedleckiego (1957 r.) oraz w *Postępowaniu cywilnym* prof. J. Jodłowskiego i W. Siedleckiego (1958 r.), ale i w tym dziele problematyka egzekucyjna nie została wysunięta na pierwszy plan. Zyskiwała ona stale na aktualności z uwagi na pojawianie się licznych przepisów prawnych dotyczących egzekucji. Powstała więc potrzeba ich usystematyzowania na podstawie założeń teoretycznych, udostępnienia dorobku nauki i trudno dostępnej literatury oraz orzecznictwa w tym przedmiocie. Potrzebę tę zaspokaja recenzowana praca.

Wzbogaca ona nasze piśmiennictwo dzięki erudycji i ogromnemu nakładowi praca autora, który doskonale wyczuwa nurt praktyki i „kontroluje” go z pozycji procesualisty-teoretyka. Zna potrzeby życia i sprawnie je obsługuje przedstawiając zagadnienia naukowe w powiązaniu z praktyką. Autor łączy umiejętnie stronę teoretyczną z dydaktyczną i ze wskazaniem instrukcyjnymi. Dzięki obszernej dokumentacji recenzowane dzieło stanowi cenne źródło nie tylko dla praktyków, lecz także dla pracowników nauki. Wywody zaś autora de lege ferenda orientują w tendencjach rozwojowych egzekucji w państwie socjalistycznym, oparte są bowiem m. in. na argumentacji prawnoporównawczej i dialektycznie uwidaczniają różnice między prawem burżuazyjnym i socjalistycznym.

Autor opracował tzw. egzekucję szczegółową, pozostawiając poza ramami swych rozważań upadłość (egzekucję uniwersalną) i hipotekę przymusową (opracowaną już w dziele prof. J. Wasilkowskiego *Prawo rzeczowe*).

Autor objaśnia pojęcie, cel i rodzaje egzekucji, poświęcając dużo uwagi stosunkowi postępowania egzekucyjnego do postępowania orzekającego¹, zabezpieczającego i innych postępowań. Zestawia źródła polskiego prawa egzekucyjnego² i literaturę, po czym rozważa zasady postępowania egzekucyjnego. Następnie zaj-

¹ Termin ten zastąpiłbym szerszą nazwą: „postępowanie rozpoznawcze”, obejmującą także przygotowywanie materiału potrzebnego do wydania orzeczenia.

² Rozszerzyłbym tytuł na „Źródła normatywne” i wymieniłbym w nim poz. 101—110 Zbioru zarządzeń, okólników, pism okólnych Ministerstwa Sprawiedliwości, t. I, Warszawa 1961, dotyczące egzekucji.

muje się organami egzekucyjnymi i uczestnikami postępowania egzekucyjnego. Omówienie pism, doręczeń, terminów, zawieszenia i umorzenia postępowania egzekucyjnego, kosztów tego postępowania i przysługujących w nim środków odwoławczych zamyka bogatą tematycznie pierwszą część pracy.

W drugiej części autor przedstawia „warunki” dopuszczalności egzekucji, egzekucję z ruchomości, wyjawienie majątku, egzekucję z wierzytelności pieniężnych i innych praw majątkowych, podział sumy uzyskanej z egzekucji i w końcu egzekucję roszczeń niepieniężnych.

Obszerny skorowidz rzeczowy zamyka pracę. Przydałby się wykaz literatury i orzecznictwa, gdyż cytowane są one obficie w odsyłaczach i odszukanie pełnego oznaczenia źródła niekiedy natrafia na trudności³. Książka zyskałaby także przez odesłanie w kontekście do stron dotyczących danej tematyki i przez wskazanie we wstępie daty stanu prawnego uwzględnionego w książce.

Recenzowane dzieło nie obejmuje postępowania zabezpieczającego⁴. A szkoda. Spełnia ono funkcję służebną dla egzekucji i jest z nią pojęciowo związane tak ściśle, że autor nie mógł uniknąć rozważań dotyczących postępowania zabezpieczającego⁵ mimo zaliczenia go do postępowania orzekającego (s. 20—23). Można mieć wątpliwości co do słuszności takiej klasyfikacji. Rodzaj i cel zarządzeń tymczasowych wskazuje na ścisły ich związek z egzekucją. Postępowanie zabezpieczające jest swoiście ograniczoną „antycypowaną egzekucją”, gdyż treść zarządzeń tymczasowych polega na ustanowieniu (dopuszczeniu) czynności egzekucyjnych służących do zabezpieczenia przyszłego wykonania poszukiwanego roszczenia. Zachodzi podobieństwo między postępowaniem zabezpieczającym a egzekucją roszczeń niepieniężnych, przy których wyłączone jest wykonanie zastępcze, gdyż stosowany w tym zakresie przymus osobisty służy także do zabezpieczenia realizacji roszczeń, których spełnienie jest zagrożone⁶. A przeciw stosowanie tego przymusu zaliczane jest do egzekucji a nie do postępowania orzekającego. Trudno w nim pomieścić wydawanie tymczasowych zarządzeń, gdyż nie polega ono na orzekaniu o istocie sprawy, lecz na dopuszczeniu czynności egzekucyjnych. Należy więc raczej do postępowania egzekucyjnego⁷.

Stwierdzając, że głównym celem egzekucji jest spełnienie świadczenia⁸ należnego wierzycielowi od dłużnika, autor określa jako za daleko idący pogląd J. Korzonka, iż celem egzekucji jest zaspokojenie wierzyciela przez przymusowe doprowadzenie do tego, aby dłużnik spełnił świadczenie, do którego wobec wierzyciela jest zobowiązany (s. 12). Nie widzę istotnej rozbieżności między tymi poglądami, gdyż spełnienie przez dłużnika należnego świadczenia powoduje zaspokojenie wierzyciela i egzekucja doprowadza też do tego samego wyniku.

Autor słusznie stwierdza, że postępowanie orzekające i egzekucyjne oraz prawo materialne zmierzają do wspólnego celu, tj. do realizacji materialnego prawa

³ Por. na przykład przypis 16, s. 154, przypis 75, s. 171, i przypis 89, s. 173.

⁴ Jeśli stało się to wskutek zaplanowania zbyt szczupłego „limitu” stron książki, to należało go rozszerzyć.

⁵ Por. na przykład s. 119, 173 i nast., 189.

⁶ Por. E. Pfiffer, *Schuldverhaft und Personalarrest im Vollstreckungsverfahren*, Winterthur 1957, s. 2. Z przyczyn wyżej przytoczonych zaliczenie przymusu osobistego do „egzekucji personalnej” (s. 14) budzi wątpliwości.

⁷ Także złożenie w postępowaniu zabezpieczającym przez dłużnika zabezpieczenia do depozytu sądowego ma charakter egzekucyjny — wbrew odmiennej ocenie autora (s. 21), gdyż zastępuje przymusowe wykonanie zabezpieczenia.

⁸ Za poprawniejsze wyrażenie uważam „zaspokojenie roszczenia” wierzyciela. Tego określenia autor użył na s. 20. Jest ono szersze.

cywilnego (s. 19). Wynika stąd ścisła łączność prawa cywilnego i prawa; procesu cywilnego. Można mieć jednak wątpliwości, czy doprowadza ona aż do „jedności” obu postępowań. Osiągają one wspólny cel na odrębnych odcinkach odmiennymi sposobami (środkami). Z zasady jedności prawa wynika natomiast, że podstawowe przesłanki postępowania rozpoznawczego i wykonawczego wykazują zbieżność co najmniej w zakresie ogólnych założeń. Można więc mieć wątpliwości co do oceny, że przesłanki obu wymienionych postępowań są zupełnie odmienne (s. 20). Wątpliwości te wzmaga tendencja ujednoczenia przesłanek podstawowych wszelkich odmian postępowania⁹. Dla usunięcia kontrowersji należałoby określić znaczenie przesłanek podstawowych postępowania sądowego, odróżnić je od przesłanek egzekucji i od „warunków dopuszczalności”, „wymogów” oraz „podstaw” egzekucji (por. s. 181, 183, 204 i 205). Wskazane jest ujednoczenie terminologii i w tym zakresie.

Autor wyodrębnia egzekucję arbitrażową z egzekucji administracyjnej (s. 12). Wydaje się jednak, że czynności prezesów komisji arbitrażowych w zakresie wydawania tytułów egzekucyjnych i nadzoru nad ich wykonaniem są stosunkowo nieliczne i mają bardziej charakter przygotowawczy, bądź kontrolno-administracyjny, niż egzekucyjny. Czynności te nie są też dokładniej unormowane w przepisach prawa. Stanowią przeto raczej odmianę egzekucji administracyjnej, jeśli można je uznać za egzekucyjne. Przeciwko traktowaniu ich jako odrębnej rodzajowo egzekucji arbitrażowej zdaje się przemawiać (wnikliwie podkreślony przez autora) fakt, iż nie ma przepisów, które by normowały, w jakim trybie ma się toczyć postępowanie w razie zbiegu „egzekucji arbitrażowej” z sądową oraz jaki byłby stosunek nadzoru sądowego nad egzekucją do nadzoru arbitrażowego w tym zakresie (s. 29). Jeżeliby ustawodawca chciał całkowicie wyodrębnić egzekucję arbitrażową, wydałby chyba takie przepisy i unormowałby dokładnie tę egzekucję, a tego nie uczynił.

Bardziej od „egzekucji arbitrażowej” wyodrębniły się czynności banków, zastępujące co najmniej egzekucję — w trybie inkasa bezakceptowego (s. 29, 101 i nast.). Tryb ten obowiązuje w oznaczonym przez przepisy prawne zakresie, a jednak autor omawiając w § 2 rodzaje egzekucji nie wymienia wśród nich egzekucji bankowej, lecz wskazuje tylko na jej „zwiastuny” (s. 28)¹⁰. Rodząca się egzekucja bankowa w praktyce ma większe znaczenie od egzekucji sądowej, z której wyłączono w drodze przepisów szczególnych wiele spraw na rzecz egzekucji administracyjnej, na co autor słusznie zwraca uwagę. Jednakże z tych przyczyn „prymat egzekucji sądowej” nad administracyjną (s. 34) nie znajduje już niemal odzwierciedlenia w praktyce, a wywoły o egzekucji z wierzytelności pieniężnych i innych praw majątkowych (s. 235—259) zyskałyby na aktualności przez przedstawienie stosunku tej egzekucji do „egzekucji bankowej” i do częściowego albo zupełnego zablokowania konta bankowego¹¹ w trybie egzekucji administracyjnej.

⁹ Przejawem tej tendencji jest podjęcie prac nad „ogólną nauką procesu” w ujęciu prawnym, ujednoczającą podstawowe przesłanki procesu cywilnego, karnego a nawet postępowania administracyjnego. W literaturze niemieckiej ten kierunek reprezentuje W. Sauer, 1951. *Allgemeine Prozessrechtslehre*, Berlin-Detmold-Köln-München 1951.

¹⁰ Jednakże na s. 102 autor twierdzi, że wytworzył się już nowy rodzaj egzekucji, jaką staje się egzekucja bankowa. Podobnie Główna (Komisja Arbitrażowa w orzeczeniu z dnia 3 II 1961 r. (Sygn. akt III 726/61) przytoczyła, że „bezakceptowe inkaso [...] nie różni się od innego środka egzekucyjnego” (Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego 1961, nr 7).

¹¹ W trybie art. 107a dekretu z dnia 28 I 1949 r. o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych (Dz. U. nr 21, poz. 84, zmiany z 1950 r.; nr 7, poz. 78, z 1953 r.; nr 46, poz. 225 i z 1958 r.; nr 11, poz. 38).

Ze względu na odmienną postępowania egzekucyjnego niektóre z zasad postępowania rozpoznawczego sporne nie mogą mieć szerszego zastosowania w egzekucji, a także niektóre maksymy tradycyjnego procesu burżuazyjnego utraciły u nas już charakter „zasad” i w postępowaniu spornym. Mimo to trwa tendencja „tworzenia” rzekomo nowych zasad, a co najmniej honorowania „starych”. Autor dostrzega nietrafność tej tendencji (s. 59). Jednakże chyba nietrafnie pisze o „zakazie badania zgodności tytułu egzekucyjnego z prawdą” i o „wyjątkach” od tego „zakazu” (s. 62). Moim zdaniem, w egzekucji badanie zgodności tytułu egzekucyjnego z prawdą jest bezprzedmiotowe, a badanie w postępowaniu o nadanie klauzuli wykonalności, czy wyrok sądu polubownego lub ugoda zawarta przed tym sądem ubliża praworządności lub zasadom współżycia społecznego — nie dotyczy „zgodności z prawdą” w odniesieniu do stanu faktycznego poprzedzającego wydanie wyroku lub zawarcie ugody. Nie są to więc wyjątki od „zakazu” badania zgodności tytułu z prawdą, a bezprzedmiotowość takiego badania czyni wydanie zakazu zbędnym. Podobnie sprawa przedstawia się co do badania legitymacji stron w wyżej opisanej fazie postępowania. Analogicznie w fazie wykonawczej tracą na znaczeniu zasady „równości stron” i „dyspozycyjności” w odniesieniu do dłużnika, zwłaszcza że podlegają one ograniczeniom już w okresie poprzedzającym właściwą egzekucję w fazie bezakceptowego inkasa bankowego z art. 8 ustawy z dnia 1 VII 1958 r. o rozliczeniach pieniężnych jednostek gospodarki społecznej (Dz. U. nr 4, poz. 215). Tryb ten może i powinien być stosowany także dla pokrywania należności stwierdzonych orzeczeniami zakładowych i terenowych komisji rozjemczych¹².

Zbyt lakoniczne twierdzenie, iż „nawiązka za ból” nie podlega egzekucji (art. 580 k. p. c.), wymagałoby uzupełnienia w świetle art. 165 § 3 k. z. (s. 79). Także twierdzenie, że prokuratorowi służy prawo wszczęcia egzekucji na rzecz osoby, która nie przystąpiła do procesu wytoczonego przez prokuratora i zrzekła się przysądzonego na jej rzecz w tym procesie roszczenia, wymagałoby bliższego uzasadnienia (s. 81). W odniesieniu zaś do postępowania egzekucyjnego i zabezpieczającego prowadzonego w trybie ustawy z dnia 21 I 1958 r. o wzmoczeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstw, autor nie wyjaśnił, czy prokurator jest wierzycielem egzekwującym, czy swoistym uczestnikiem postępowania egzekucyjnego prowadzonego na jego żądanie na podstawie wydanego przez niego tytułu wykonawczego. Należało też w tym zakresie wyjaśnić, czy i jakie uprawnienia w tym postępowaniu przysługują poszkodowanej przestępstwem jednostce gospodarczej tudzież kto jest biernie legitymowany w procesie o wyłączenie spod zajęcia dokonanego dla zabezpieczenia lub egzekucji roszczenia odszkodowawczego tej jednostki.

W recenzowanej pracy autora okazał wiele zainteresowania dla zagadnień dotyczących walki z przestępczością gospodarczą na odcinku postępowania zabezpieczającego i egzekucyjnego, co zasługuje na szczególne uznanie, gdyż służy wzmoczeniu ochrony mienia społecznego. Autor poświęcił też dużo uwagi usprawnieniu egzekucji alimentów oraz należności ze stosunku pracy. Wywody w tych dziedzinach zasługiwały na wyodrębnienie w osobnych rozdziałach (s. 95 i nast.).

W szczyptych ramach recenzji nie mogą omawiać tak licznych i wnikliwych

¹² Tego autor nie zaznaczył na s. 31 twierząc, że po wydaniu i uprawomocnieniu się orzeczenia komisji rozjemczej wykonanie jego należy do egzekucji sądowej. Por. J. Goławska, *Wykonanie orzeczeń komisji rozjemczych*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1961 nr 8—9, oraz s. 65—71, oraz M. L. Kostowski, *Zagadnienie realizacji systemu rozliczeń pieniężnych*, PUG 1961, nr 7, a. 228.

trafnych rozwiązań autora. Dorzucę kilka uwag dotyczących słownictwa. Moim zdaniem egzekucji nie kieruje się „przeciwko” podmiotowi ani „co do” podmiotu (s. 14), lecz egzekucja toczy się przeciw dłużnikowi z przedmiotów stanowiących jego mienie (z ruchomości, z wierzytelności, nieruchomości itp.). Nieściśle są wyrażenia: „sąd hipoteczny” (s. 124), władze gromadzkie i miejskie organów administracyjnych (s. 126), „odpowiada roszczenie” (s. 160). Umorzenie postępowania egzekucyjnego nie jest „jego trwałym i ostatecznym zastojem” (s. 151), a wierzyciel chyba „nie jest obowiązany popierać egzekucji” (s. 206). Sądem egzekucyjnym jest także sąd wojewódzki jako instancja zażaleniowa w postępowaniu egzekucyjnym (s. 125). Wadliwe czynności egzekucyjne podlegają unieważnieniu przez organy egzekucyjne, a nie są „nieważne” (s. 116). Te niedociągnięcia językowe powinny zniknąć w drugim wydaniu dzieła, do którego zakradło się też kilka rażących błędów drukarskich¹³. Wspomniane drobne usterki nie umniejszają dużej wartości recenzowanego dzieła, wydanego w pięknej szacie graficznej. Stanowi ono cenną pozycję w naszej literaturze, bardzo potrzebną i powitaną z uznaniem przez prawników.

Mieczysław Piekarski

Dialog o filozofii marksistowskiej. Sesja naukowa poświęcona poglądom filozoficznym i socjologicznym Włodzimierza Lenina w 90 rocznicę urodzin, Warszawa 18—19 maja 1960; Warszawa 1961, Książka i Wiedza, ss. 340

Materiały z sesji zawarte w omawianej książce obejmują cztery referaty oraz dyskusję nad nimi. Oto autorzy i tematy ich referatów: J. Ładosz, *Metodologiczne znaczenie „Zeszytów Filozoficznych” Lenina dla rozwoju marksizmu w Polsce*; S. Morawski, *Lenin o interpretacji dzieła literackiego*; S. Zawadzki, *Lenin a problemy działalności ekonomicznej i socjalnej współczesnego państwa burżuazyjnego*; M. Waldenberg, *Lenin o formach rewolucji socjalistycznej*.

Przedmiotem poniższych uwag jest referat S. Zawadzkiego (s. 144—228) oraz referat M. Waldenberga (s. 229—301).

Referat S. Zawadzkiego został napisany ze specyficznego punktu widzenia, uwarunkowanego charakterem sesji. Autor akcentuje w nim szczególnie mocno fakt, że metodologiczne wskazówki Lenina nadają się w pełni do analizy charakteru aktualnie istniejących państw burżuazyjnych oraz że oceny Lenina dotyczące tych państw zawierają myśli, które dają słuszny pogląd na kierunek ich rozwoju, a w związku z tym, na ich obecny charakter. Wkład Lenina w naukową ocenę współczesnego państwa burżuazyjnego autor uogólnia w tezie, że Lenin już na początku XX w. przewidział linię rozwoju tych państw w związku z narastającymi sprzecznościami kapitalizmu. Linia ta sprowadzać się miała do wzrostu ekonomicznej roli państwa, a w wyniku tego do ukształtowania się kapitalizmu państwowo-monopolistycznego. Ta słuszna ocena Lenina wybiegała daleko naprzód w porównaniu z nauką burżuazyjną, która dopiero od czasów Keynesa zaczęła uznawać państwową ingerencję w życie ekonomiczne jako niezbędny i trwały element ekonomiki kapitalistycznej. Również inne oceny Lenina dotyczące charakteru państw burżuazyjnych w okresie kapitalizmu monopolistycznego wyprzedzają

¹³ Na przykład na s. 22 listów zamiast lisów, na s. 169 w wierszu 3 od góry opuszczono „nie” po wyrazach „sąd wojewódzki”.

znacznie naukę burżuazyjną, odkrywającą obecnie dopiero szereg problemów aktualnych dla państw tego typu.

Mimo iż sam temat zachęcał do posługiwania się przy jego opracowaniu cytatami, referat nie ogranicza się do egzegezy tekstów leninowskich, lecz przytacza bogaty materiał faktyczny ilustrujący aktualną działalność ekonomiczną i socjalną współczesnych wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych i ustosunkowuje się do wniosków, jakie z tej działalności wyciągają teoretycy burżuazyjni i socjaldemokratyczni, wniosków uogólnianych przez nich najczęściej w postaci koncepcji „państwa dobrobytu”.

Podstawowy problem, któremu autor poświęca znaczną część referatu to próba uzasadnienia, że współczesne państwo kapitalistyczne, wbrew koncepcjom „państwa dobrobytu”, posiada wyraźnie określony klasowy charakter.

Zagadnienie to analizuje autor pod wielu kątami widzenia. Zajmuje się mianowicie określeniem treści terminu „klasowość” w odniesieniu do państwa, stara się ustalić stosunek, jaki istnieje między działalnością ekonomiczno-socjalną a wojskowo-policyjną współczesnego państwa kapitalistycznego oraz wykryć klasowy sens działalności państwa w sferze ekonomicznej i społecznej. Należy podkreślić, że analiza tych zagadnień jest oparta na solidnych podstawach faktycznych w postaci materiałów statystycznych oraz że w szerokim zakresie przytacza ona argumentację teoretyków burżuazyjnych, z którymi autor prowadzi polemikę.

W związku z próbą teoretycznego wyjaśnienia klasowego charakteru państwa nasuwa się pewna uwaga. Stawiając ten problem (s. 181) autor zapowiada ustosunkowanie się do kwestii, „jak mianowicie należy interpretować rozumienie przez teorię marksistowską klasowego charakteru państwa”. Odpowiedź, jaką autor formułuje, dotyczy jednak problemu węższego, stanowiącego tylko fragment zagadnienia. Ogranicza on bowiem ją tylko do płaszczyzny stosunku wzajemnego między wyraźnie klasowym działaniem państwa a jego działalnością o charakterze ogólnospołecznym. W tym związku analiza klasowego charakteru działalności państwowej jest wymierzona słusznie przeciw uproszczonemu jej pojmowaniu, jako działalności realizowanej wyłącznie w interesie klasy panującej, wykluczającej podejmowanie przez państwo zadań o charakterze ogólnospołecznym, oraz jako stosowanie przez państwo różnych form przymusu wobec klasy rządzonej siłami policyjno-wojskowymi.

Krytyka uproszczonego pojmowania klasowości stanowi punkt centralny w polemice z teoretykami burżuazyjnymi, gdyż jedynie przy jej uproszczonym pojmowaniu można dojść do wniosku o ogólnospołecznym charakterze współczesnego państwa kapitalistycznego. Dlatego też sformułowanie słusznej tezy, że klasowy charakter państwa nie stoi w sprzeczności z jednością zadań o charakterze klasowym i ogólnospołecznym, jakie realizuje państwo, stanowi istotny element tej polemiki rzutujący na wnioski wynikające z analizy faktycznej działalności współczesnych państw kapitalistycznych. W świetle tej tezy autor uzasadnia wniosek, że „państwo dobrobytu”, państwo kapitalistyczne na współczesnym etapie rozwoju jest w dalszym ciągu państwem o określonym charakterze klasowym i taki charakter posiada również jego działalność. Klasowy charakter działalności tego państwa wyraża się w wysoce niesprawiedliwym podziale dochodu narodowego, w dalszej koncentracji władzy ekonomicznej w rękach oligarchii finansowej (a co za tym idzie również władzy politycznej), w wypaczaniu charakteru ekonomiki tych państw w rezultacie militaryzacji oraz w ograniczaniu, w stosunku do możliwości, zakresu socjalnej i kulturalnej działalności państwa.

Podjęcie przez autora zasadniczej dla marksistowskiej teorii państwa i prawa problematyki klasowości państwa, szczególnie zaś sposób opracowania tego problemu nie na podstawie analizy tekstów klasyków marksizmu, lecz drogą analizy rzeczywistych zmian, jakie zachodzą w państwach kapitalistycznych, stanowi przełamanie dość rozpowszechnionego zwyczaju, że o sprawach tak zasadniczych można mówić tylko w kontekście cytatów. Metoda autora jest wyrazem podporządkowania się dyrektywom metodologicznym opracowanym przez Lenina, który nakazywał formułować wnioski na podstawie analizy konkretnej rzeczywistości.

Referat M. Waldenberga jest poświęcony kwestii form rewolucji socjalistycznej, ale autor porusza w nim również szereg innych problemów o dużej doniosłości teoretycznej. Dokonując egzegezy tekstów leninowskich autor ustosunkowuje się do kwestii wieloznaczności terminu „rewolucja” w pracach Lenina. Wykazuje, że poszczególne znaczenia tego terminu u Lenina to nie wynik braku precyzji, lecz podkreślanie różnych stron tego samego zjawiska, przy czym między tymi znaczeniami zachodzi wyraźny związek. Autor uzasadnia, że podstawowe znaczenie tego terminu sprowadza się do tezy, że istota rewolucji polega na zmianie klasowego charakteru władzy w państwie w wyniku objęcia jej przez nową, postępową klasę społeczną. Pozostałe znaczenia mają charakter wtórny. Autor uzasadnia tę tezę wykazując, że istota rewolucji to zawsze kwestia treści, a nie formy.

Zasadniczy problem referatu to zagadnienie form rewolucji socjalistycznej, którą autor definiuje jako sposób zdobycia władzy przez proletariat. Przedmiotem rozważań jest szczególnie stosunek Lenina do kwestii zbrojnego zdobycia władzy przez proletariat oraz do możliwości pokojowego jej opanowania. Autor słusznie zastrzega, iż nie należy absolutyzować poszczególnych tez Lenina nawet wtedy, gdy mają one dość autorytatywną formę. Ten postulat wynika z charakteru nauki marksistowskiej i metodologii poznawania rzeczywistości stanowiącej zasadniczy element rzutujący na charakter poglądów głoszonych przez Lenina. M. Waldenberg analizuje obszernie wypowiedzi Lenina dotyczące konieczności zbrojnego powstania jako zasadniczej drogi zdobycia władzy przez proletariat. Lenin uważał, że ta droga zdobycia władzy jest podstawowa, ale teza ta była określona stosunkami, w których dokonywała się rewolucja proletariacka w Rosji. Akcentowanie przez Lenina znaczenia powstania zbrojnego jest refleksem przekonania, że w konkretnej sytuacji, w jakiej znalazła się Rosja po wydarzeniach lipcowych z 1917 r., jedyną możliwą drogą zdobycia władzy jest zastosowanie przemocy zbrojnej wobec burżuazji. Teza ta jednak przez Lenina nigdy nie była absolutyzowana.

Interesująca jest analiza wypowiedzi Lenina dotyczących możliwości pokojowej formy rewolucji. Autor przytacza poglądy Lenina zawarte w różnych pracach, uznające możliwości tej drogi zdobycia władzy przez proletariat. We wszystkich wypowiedziach Lenin podkreśla wyjątkowy charakter tej metody, szczególnie zaś analizuje konkretne warunki, które uzasadniałyby przekształcenie tej możliwości w rzeczywistość. Uznanie przez Lenina możliwości pokojowej formy rewolucji nie może budzić wątpliwości. Istnieje jednak szereg wypowiedzi, w których Lenin jak gdyby zupełnie neguje taką możliwość. Jak wyjaśnić tę pozorną sprzeczność w stanowisku Lenina w tej kwestii? Wydaje się, iż autor ma rację twierdząc, że Lenin wypowiedzi te traktuje jako wymóg konkretnych potrzeb politycznych, gdyż były one wypowiedziane przez niego w takiej sytuacji politycznej, kiedy możliwość pokojowej drogi rewolucji w Rosji już nie istniała, kiedy wojna domowa w Rosji była już faktem i wszelkie rozważania na temat pokojowej drogi

byłyby po prostu dezorientowaniem mas. Autor zwraca uwagę, iż wypowiedzi negujących możliwość pokojowej drogi zdobycia władzy brak w tych opracowaniach Lenina, które mają ściśle teoretyczny charakter. Decydującymi argumentami przemawiającymi za tym, że Lenin uznawał możliwość pokojowej formy jest to, że wypowiadał się w tej kwestii pozytywnie, oraz to, że uznawał taką możliwość w odniesieniu do sytuacji w Rosji w okresie od marca do lipca 1917 r. i podkreślał korzyści, jakie ta forma rewolucji niesie dla zwycięskiego proletariatu.

Analiza poglądów Lenina w kwestii form rewolucji socjalistycznej zawiera, jako element najcenniejszy i posiadający bezpośrednio znaczenie praktyczne do dnia dzisiejszego, zespół wskazówek metodologicznych służących do ustalania najbardziej odpowiedniej formy w danych konkretnych warunkach zdobywania władzy przez proletariat. Praktyczne wykorzystanie tych wskazówek i formułowanie na ich podstawie wniosków decyduje o leninowskim charakterze koncepcji, które w ten sposób powstają. Te założenia metodologiczne tkwią niewątpliwie u podstaw wniosków dotyczących dróg zdobycia władzy sformułowanych na XX Zjeździe KPZR. Dotyczy to również programu zdobycia władzy drogą legalną (która stanowi odmianę drogi pokojowej), sformułowanego przez Włoską Partię Komunistyczną. Należy zaznaczyć, że Lenin możliwość legalnego przejęcia władzy przez proletariat uznawał za dość problematyczną ze względu na rolę, jaką przypisywał parlamentowi (tylko trybuna propagandowa) i powszechnemu prawu wyborczemu (tylko wskaźnik dojrzałości klasy robotniczej). Jednak zastosowanie dyrektyw metodologicznych Lenina do aktualnej sytuacji Włoch pozwala na sformułowanie tezy o możliwości legalnej formy rewolucji socjalistycznej. Wniosek dotyczący tej możliwości jest uwarunkowany charakterem takich czynników, jak struktura klasowa społeczeństwa włoskiego i ustrój polityczny Włoch. Leninowski charakter tego wniosku jest wynikiem przede wszystkim tego, że jest on wyrazem zastosowania metodologicznych wskazówek Lenina do badania konkretnej rzeczywistości ekonomicznej, społecznej i politycznej Włoch. Oczywiście, nie należy go absolutyzować, zmiana warunków bowiem musi doprowadzić do zmiany poglądów w kwestii możliwości formy rewolucji socjalistycznej.

Referat M. Waldenberga stanowi interesujący przyczynek do wyjaśnienia istotnych problemów teorii rewolucji c bardzo aktualnym wydźwięku. Oba referaty zresztą, omówione wyżej, dotyczą problemów nowych i aktualnych, które rozwiązują wykorzystując w pełni leninowskie wskazówki i dyrektywy metodologiczne.

Jerzy Nowaczyk

W. Su che c k i, *Geneza federalizmu radzieckiego*, Warszawa 1961, PWN, ss. 336

Dla czytelnika polskiego recenzowana praca jest niewątpliwie lekturą bardzo ciekawą. Nie dlatego jednak, aby zawierała ona jakieś nowe uogólnienia teoretyczne na temat sposobu rozwiązania kwestii narodowej w państwie socjalistycznym. Tak bowiem nie jest. Jest ona natomiast interesująca z tego względu, że podaje wielką ilość faktów z zakresu praktycznego rozwiązywania kwestii narodowej w państwie powstałym na gruzach dawnej Rosji carskiej, do której należała też większa część Polski, faktów stosunkowo mało znanych czytelnikowi polskiemu, jako że literatura z tej dziedziny jest u nas uboga.

Celem, jaki postawił sobie autor przystępując do opracowania tematu, było „wykazanie na przykładzie formowania się radzieckiego państwa federalnego, że klasa robotnicza dąży wszelkimi sposobami do tego, aby znieść wszelkie formy ucisku narodowościowego” (s. 7—8). Na temat zadania pracy autor wypowiada się — również lakonicznie — jeszcze w dwóch miejscach (s. 137 i 320), stwierdzając, że główną uwagę chce skupić na przeobrażeniach stosunków między republikami radzieckimi, jakie dokonywały się na obszarze ZSRR w okresie od 1917 r. do 1924. O zadaniach pracy można też wnosić ze sformułowania jej tytułu. Skoro autor chce mówić o genezie federalizmu radzieckiego, to — po pierwsze — zakłada istnienie w 1924 r. takiego zjawiska, jak federalizm radziecki, a — po drugie — chce przedstawić zarówno przyczyny powstania tego zjawiska właśnie w takiej, a nie innej formie, jak też przebieg powstania tego zjawiska w okresie lat 1917—1924.

Wszystko to jest jednak mało, aby stwierdzić, jakie są choćby główne myśli przewodnie pracy, jakie są zasadnicze tezy autora w zakresie postawionego tematu. Autor, niestety, ani nie poprzedził swej pracy wstępem, w którym przedstawiłby zasadnicze tezy pracy, ani też nie dał zakończenia, w którym podsumowałby swe rozważania, wreszcie nie dał też choćby krótkich wniosków po każdym z czterech rozdziałów pracy. Stąd w morzu przytoczonych przez autora faktów przewodnie myśli pracy mogą się gubić, a w każdym bądź razie mogą być mylnie odczytane. I jeżeli tak stanie się rzeczywiście, nie będzie to winą cytelnika.

Wydaje się, że przewodnią ideą autora było ukazanie procesu kształtowania się tego zjawiska, które nazywamy federalizmem radzieckim, jako wypadkowej dwu sprzecznych ze sobą tendencji: unitaryzmu i federalizmu, reprezentowanych przez dwie różne grupy wśród przywódców i szerszego kręgu działaczy rosyjskiej partii komunistycznej, ukazanie tego procesu na tle istniejącej w latach 1917—1924 na obszarze obecnego ZSRR sytuacji narodowościowej, społecznej i politycznej.

Jako na głównego przedstawiciela pierwszej grupy autor wskazuje na Stalina. Zgromadzone przez autora i przedstawione w pracy liczne fakty świadczą niezbicie, że Stalin, odgrywający już wówczas zarówno jako kierownik komisariatu do spraw narodowości, jak też następnie jako sekretarz KC RKP(b) jedną z czołowych ról w partii i państwie radzieckim, był głównym rzecznikiem idei utrzymania Rosji łącznie z Ukrainą, Białorusią, krajami nadbałtyckimi i zakaukaskimi jako państwa unitarnego, scentralizowanego, zezwalającego zamieszkującym wspomniany obszar mniejszym narodom jedynie na autonomię kulturalną.

Jako na głównego przedstawiciela drugiej grupy, reprezentującej ideę federalizmu, tj. idącej na spotkanie rodzącym się aspiracjom narodowym różnych mniejszych narodów zamieszkujących dawną Rosję carską i uciskanych przez Wielkorusów, autor wskazuje na Lenina. Przytaczając szereg faktów autor dowodzi, że także w swej praktycznej działalności w zakresie rozwiązania problemu narodowościowego Rosji Lenin był wierny głoszonej przez siebie zasadzie samookreślenia narodów. Był on, podobnie jak ci, z którymi wypadało mu niejednokrotnie prowadzić ostre polemiki, za utrzymaniem jedności wszystkich narodów byłej Rosji. Nie był jednak zdania, że tę jedność można zbudować przy pomocy metod administracyjnych. Nie było dla niego obojętne, czy tę jedność osiągnie się na zasadzie dobrowolności, politycznego przekonywania, poszanowania zasady samookreślenia narodów mniejszych, czy też bez poszanowania tych postulatów.

Ścieranie się tych dwóch (a także innych, burżuazyjnych) koncepcji rozwiązania problemu narodowościowego w Rosji autor przedstawia przy omawianiu szeregu zagadnień. Nastąpiło ono już w czasie dyskusji nad programem partii

w kwestii narodowej na VIII Zjeździe RKP(b) (por. s. 41—51) oraz w dyskusjach w komisji konstytucyjnej (s. 79—88). Ścieranie się różnych koncepcji w omawianej sprawie autor pokazuje na przykładzie sprawy zjednoczenia republik zakaukaskich (s. 205—230, a głównie 216—220). Autor wskazuje, iż te dwie koncepcje: centralistyczna i federalistyczna dały o sobie znać przy interpretacji aktów prawnych co do kompetencji ustawodawczych RSFRR wobec innych republik sojuszniczych (s. 231—237, a głównie 236). Ścieraniu się tych dwóch koncepcji autor poświęca w większości rozdz. IV pracy, traktujący o utworzeniu radzieckiego państwa związkowego, szczególnie § 1—7 (s. 241—283). Autor wskazuje, że o ile Stalin i inni zwolennicy tzw. autonomizacji, tj. w gruncie rzeczy unitaryzmu (por. s. 290), dążyli do stopniowego ograniczenia i tak nikłych kompetencji republik sojuszniczych i zrównania ich z republikami autonomicznymi, a więc z tworami nie posiadającymi suwerennego bytu (s. 241), o tyle Lenin uznając ideę „autonomizacji za fałszywą, widział rozwiązanie kwestii narodowej w związku republik radzieckich, ograniczone tylko do dziedziny dyplomacji i spraw wojskowych” (s. 243). W rozdz. IV pracy autor przytacza wystąpienia szeregu zwolenników lenińskiej koncepcji federacji, przedstawiciele głównie Ukrainy, Białorusi i republik zakaukaskich.

Normy prawno-ustrojowe, zawarte zarówno w Konstytucji RSFRR z 1918 r. w dekreście z 1 VI 1919 r., w tzw. umowach między republikami sojuszniczymi, czy wreszcie w deklaracji i umowie o utworzeniu ZSRR z 30 XII 1922 r., jak też praktyka stosunków między republikami radzieckimi, były wypadkową dwu wspomnianych tendencji. Stąd też nic dziwnego, że analiza przytoczonych wyżej i innych aktów prawnych oraz faktycznie istniejących stosunków między republikami radzieckimi dokonywana jest przez autora głównie z tego punktu widzenia, w jakim stopniu zarówno w prawie, jak i w praktyce ustrojowej, realizowana jest ta czy inna koncepcja rozwiązania problemu narodowego. Tak stawia to zagadnienie autor, kiedy rozpatruje praktyczne stosowanie zasady samookreślenia narodów w okresie komunizmu wojennego, wojny domowej i interwencji (s. 52—79, 110—115, 147—204), kiedy analizuje treść Konstytucji RSFRR (s. 88—90), działalność i zakres kompetencji komisariatu do spraw narodowości (90—110), tryb tworzenia i stanowisko prawne jednostek autonomicznych (115—139), polityczny i prawny aspekt stosunków między republikami narodowymi (s. 140—147), kompetencje ustawodawcze RSFRR i (właściwie — wobec) innych republik sojuszniczych (s. 231—237), czy wreszcie kiedy dokonuje analizy Konstytucji ZSRR z 1924 r. z punktu widzenia stanowiska prawnego federalnych organów: władzy, wymiaru sprawiedliwości i organów wykonawczo-zarządzających (s. 275—292), kiedy omawia zasady ustrojowe federalizmu radzieckiego (s. 293—319) oraz podział kompetencji budżetowo-finansowych między federację i republiki związkowe (319—330).

Wnioski, do jakich dochodzi autor w toku tej analizy, niestety, nie zostały nigdzie podsumowane. Tym niemniej są one tu i ówdzie czynione. Przytoczę niektóre z nich. Oto przy analizie Konstytucji RSFRR autor podkreśla, że do kompetencji władz RSFRR należało przyznawanie prawa wystąpienia z federacji poszczególnym jej częściom (s. 89) i że stosunki między RSFRR a Ukrainą, Białorusią i republikami bałtyckimi w latach 1917—1920, określane jako stosunki „federalcyjne”, w istocie rzeczy takie nie były i nie różniły się zasadniczo od stosunków między RSFRR a związkami obwodowymi i republikami autonomicznymi (s. 238). Autor twierdzi dalej, że „utworzenie ZSRR nie wniosło w zasadzie istotnych zmian w stosunkach między republikami radzieckimi” (s. 246), że rola ustro-

jowa Rady Narodowości CKW ZSRR była ograniczona zarówno z uwagi na jej skład (s. 278—281), jak też z uwagi na to, że CKW nie był jedynym organem ustawodawczym ZSRR (s. 281—282), że rozdział IX Konstytucji ZSRR z 1924 r. „wskazuje wyraźnie na rozszerzenie kompetencji organów federalnych” (s. 288), że praca federalnych organów wykonawczo-zarządzających dowodzi, iż „zwoleńnicy autonomizacji nie zrezygnowali ze swych koncepcji nawet po utworzeniu ZSRR” (s. 290). Podobnie przy omawianiu podziału kompetencji budżetowo-finansowych między federalne i republikańskie organy władzy autor wskazuje, że „ustawa z 29 X 1924 r. wyraźnie przechyła się w stronę centralizmu”, że „centralizm finansów jest niezwykle istotnym narzędziem stopniowego przekształcania federacji w państwo unitarne” (s. 324) i że „republiki związkowe pozostawały w całkowitej zależności finansowej od organów federalnych” (s. 326).

Wnioski te można by podsumować w ten sposób, że jeśli formalnie odnieśli zwycięstwo zwolennicy federalizmu, to rzeczywiście odnieśli zwycięstwo raczej zwolennicy „autonomizacji”, tj. unitaryzmu.

Na takie, a nie inne formy ustrojowe radzieckiego państwa federalnego (jakię przyjęło ono w 1924 r.) wywarły wpływ nie tylko względy ideologiczne, lecz także i przede wszystkim warunki historyczne, w jakich wypadło to państwo budować. Autor na wielu stronach swej książki wskazuje na niezwykle trudną i skomplikowaną sytuację narodowościową, społeczną, gospodarczą, polityczną, wojskową itd. istniejącą w tym okresie w Rosji, w której scentralizowany system zarządzania czasami był koniecznością, w pewnym stopniu niewątpliwie tłumaczącą odstępstwa od leninowskiej zasady samookreślenia narodów w prawnym uregulowaniu i praktycznym ułożeniu stosunków między Rosją a innymi republikami radzieckimi.

Tak można by pokrótce przedstawić treść recenzowanej pracy i jej myśli przewodnie, z którymi w zasadzie trzeba się zgodzić. Do omawianych zagadnień autor stara się podejść z godnym pracownika naukowego obiektywizmem. Są jednak w pracy tezy, z którymi zgodzić się nie można.

Autor wielokrotnie podkreśla, że istota zagadnienia właściwego ułożenia stosunków między różnymi narodami zamieszkującymi dawną Rosję carską sprowadzała się do ustanowienia właściwych stosunków między proletariatem rosyjskim a chłopstwem innych narodowości, że zatem kwestia narodowa to w istocie rzeczy kwestia chłopska (por. s. 66—67, 73, 75, 145—147, 160, 239—240, 246 i 258). Takie postawienie sprawy (i to zarówno w ogóle, jak też „w istocie rzeczy”, z teoretycznego punktu widzenia oraz w konkretnych warunkach rosyjskich) jest jej uproszczeniem, wynikającym z podkreślanego wielokrotnie przez autora niedoceniaenia kwestii narodowej. Kwestia narodowa, jakkolwiek jest związana z kwestią chłopską, a obie są w pewnym sensie podporządkowane kwestii dyktatury ludu pracującego, jest czymś innym niż kwestia chłopska. Ta ostatnia jest kwestią właściwego ułożenia stosunków między klasą robotniczą a chłopstwem pracującym w zasadzie tej samej narodowości, w ramach jednej społeczności narodowej, podczas gdy kwestia narodowa jest kwestią właściwego ułożenia stosunków między ludem pracującym różnych narodowości. A dokonanie tego jest możliwe tylko wówczas, jeżeli uwzględni się aspiracje narodowe małych narodów uciskanych, jeżeli aparat państwowy w danym kraju będzie jednorodny ze społeczeństwem także pod względem narodowym. Kwestia narodowa powstaje tam, gdzie aparat państwowy: administracja, sądownictwo, szkolnictwo, korpus oficerski w armii itp. jest obcy pod względem narodowym danemu społeczeństwu.

Inną tezę autora budzącą istotne zastrzeżenia, jest jego twierdzenie, że

„w rozważaniach na temat suwerenności w państwie federalnym trzeba odrzucić tezę, która identyfikuje pojęcie suwerenności i samookreślenia narodów, ponieważ prowadzi ona do zatarcia różnicy między położeniem prawnym republiki autonomicznej, która stanowi realizację prawa do samookreślenia narodowego, a republiką związkową, która zachowuje prawo do suwerenności" (s. 296). Autor widocznie przyjmuje za „dobrą monetę" tezę zwolenników „autonomizacji", sprzeczającą z pojmowaniem niepodległości narodowej do autonomii kulturalnej (por. s. 220—221), co oczywiście jest błędem. Prawo do samookreślenia to prawo do takiego uregulowania stosunków wewnętrznych danego narodu, a więc i stosunków z innymi narodami, które wypływa z woli danego narodu i nie jest mu narzucone z zewnątrz przez naród silniejszy. A cóż to jest, jeżeli" nie prawo do suwerennego bytu państwowego, z którego dany naród może, lecz nie musi skorzystać? Stąd przejawem realizacji prawa do samookreślenia mogą być zarówno republika związkowa jak i autonomiczna. Obydwie zaś nie będą nim wówczas, jeżeli to czy inne rozwiązanie zostanie danemu narodowi narzucone z zewnątrz. W tym świetle trudno uznać za zgodne z leninowską zasadą samookreślenia, a więc suwerenności narodów (jak zasadę tę rozumiał Lenin — por. s. 142—143) powoływanie się na historyczne prawa Rosji, tj. Wielkorusów, do obszarów należących dawniej do Rosji carskiej i zamieszkałych przez inne narody (por. s. 210—211), jak też z drugiej strony przyjąć tezę Kalinina o suwerenności każdej wsi, każdej rady, ale w granicach przyznanych im praw (por. s. 299). Stąd istotnie jedną z formalnych gwarancji suwerenności republik związkowych ZSRR jest prawo do secesji. Trzeba jednak przyznać, że w porównaniu do gwarancji formalnych większą wartość mają gwarancje materialne, polegające np. na sile narodu czy wychowaniu narodów wchodzących w skład federacji w duchu poszanowania interesów i woli narodów innych.

Nie są też jasne wywody autora na temat pojęcia suwerenności. Autor mówi o suwerenności faktycznej, jak też o różnych stronach pojęcia suwerenności, przy czym wymienia jako strony szczególne prawną i faktyczną (por. s. 300). Czy autor ma tu na myśli jakieś prawne i faktyczne (a być może jeszcze inne) pojęcie suwerenności — nie wiadomo. Jeżeli jednak tak, to należałoby zauważyć, że pojęcie suwerenności w aspekcie zewnętrznym, a więc ściśle związane z zasadą samookreślenia, może być tylko jedno — teoretyczne, tj. — jak każde pojęcie — posiadające m. in. tę właściwość, że jest sprawdzalne pod względem jego prawdziwości, adekwatności, zgodności z rzeczywistością i może być określone jako niepodległość jednego narodu lub państwa narodowego wobec innych narodów lub państw. Nie może natomiast być to pojęcie prawne, albowiem w takim przypadku jako pojęcie nakazane przez ustawodawcę, obowiązujące, nie mogłoby być poddane próbie prawdziwości.

Trudno też dociec, co miał na myśli autor mówiąc, że w tym rozumieniu suwerenności, jakie daje Kalinin, „suwerenność oznacza po prostu zgodność rzeczywistych praw z istniejącym ustawodawstwem" (s. 299). W tej wypowiedzi autor w jakimś stopniu akceptuje zupełnie niesłuszną przytoczoną wypowiedź Kalinina, niesłuszną z tego prostego powodu, że władza rady nie opiera się bezpośrednio na przemocy, lecz na prawie, że żadna rada terenowa nie ustala sama własnych kompetencji.

Trudno też mówić o suwerennych prawach tych czy innych tworców państwowych (s. 297), jako że suwerenność nie wynika z prawa stanowionego, lecz stoi ponad prawem. W państwie związkowym prawo konstytucyjne może stanowić formalne gwarancje suwerenności republik związkowych, jednakże gwarancje

te nie są podstawą suwerenności tych republik. Jeżeli można mówić o „prawach suwerennych” republik narodowych wchodzących w skład państwa związkowego, to w każdym bądź razie ich podstawą nie może być prawo konstytucyjne, lecz zasada stanowienia narodów. Zadaniem prawnika konstytucjonalisty w powyższej sprawie jest wyświetlenie, o ile w konkretnym przypadku konstytucja państwa związkowego zawiera te gwarancje formalne i o ile są one w konkretnych warunkach realne.

Mimo przytoczonych wyżej i innych drobnych zastrzeżeń recenzowana praca — jak już powiedziałem — jest bardzo interesująca i cenna. Wprawdzie nie jest ona bogata w problematykę teoretyczną, niemniej do jej niewątpliwych walorów należy zaliczyć bogactwo zgromadzonego w niej materiału źródłowego, dotyczącego przyczyn i przebiegu powstania federalizmu radzieckiego, jak też obiektywizm w ocenie zgromadzonego materiału.

Podkreślić też wypada, że temat recenzowanej pracy należy zaliczyć do bodaj najtrudniejszych w nauce prawa.

Feliks Siemiński

J. Jończyk, *Ochrona pracy kobiet i młodocianych w polskim przemyśle w latach 1918—1939*. Warszawa 1961, Książka i Wiedza, ss. 367

W latach 1960—1961 ukazały się dwie monografie z zakresu historii polskiego prawa pracy w okresie międzywojennym, wypełniając dotkliwą lukę w naszej historyczno-prawnej literaturze¹. Książka J. Jończyka poświęcona jest wprawdzie jednej tylko dziedzinie: ochronie pracy kobiet i młodocianych, wszakże w dziedzinie stosunków społecznych i prawnych szczególnie reprezentatywnej dla całej sfery stosunków regulowanych przez prawo pracy. I to z dwóch powodów. Po pierwsze, ochrona pracy kobiet i młodocianych jest, historycznie biorąc, pierwszym przedmiotem publiczno-prawnej interwencji kapitalistycznego państwa w sferze stosunków pracy, będącej przedtem wyłączną domeną prawa prywatnego. Jest zrozumiałe, że ustawodawca kapitalistyczny zaczął ograniczać nadmierny wyzysk robotników przemysłowych, rozpoczynając od grupy najsłabszej, a zarazem dla przyszłości socjo-biologicznej społeczeństwa najważniejszej. Po drugie i w związku z pierwszym, ochrona pracy tej grupy pracowników jest bardzo istotnym sprawdzianem zmienności układu stosunków klasowo-społecznych w ogóle. Z tych względów z wielkim zainteresowaniem czyta się książkę Jończyka.

Składa się ona z sześciu rozdziałów, które można by podzielić na trzy części: rozdz. I jest wstępem do pozostałych i zawiera opis stosunków społeczno-gospodarczych związanych z pracą kobiet i młodocianych w przemyśle (zatrudnienie kobiet i młodocianych, bezrobocie wśród nich, wyzysk ich pracy i walka o lepsze warunki bytu). W rozdz. II przedstawiono rozwój ustawodawstwa z zakresu ochrony pracy kobiet i młodocianych na tle rozwoju ustawodawstwa pracy w ogóle. Autor omawia tu najpierw ustawodawstwo byłych państw zaborczych na ziemiach polskich, potem znaczenie Międzynarodowej Organizacji Pracy i jej ustawodawstwa dla Polski, wreszcie rozwój polskiego prawa pracy o ochronie pracy kobiet i młodocianych w trzech okresach: 1918—1925, 1926—1929 i 1930—1939.

Ustawodawstwo socjalne pierwszego okresu zawiera szereg zdobyczy świata pracy w takich dziedzinach, jak czas pracy, urlopy wypoczynkowe, ochrona pracy

¹ M. Świącicki, *Instytucje polskiego prawa pracy w latach 1918—1939*, PWN, 1960.

kobiet i młodocianych, ubezpieczenie społeczne. Po roku 1926, zapoczątkowującym coraz ściślejszą współpracę obozu legionowego z sferami ziemiańsko-kapitalistycznymi, ustaje rozwój uprawnień socjalnych świata pracy. Wydano jednak w tym okresie szereg poważnych aktów normatywnych o umowie o pracę i umowie o naukę zawodu, o inspekcji pracy, o sądach pracy, o bezpieczeństwie i higienie pracy i in. Okres ostatni jest recesją w dziedzinie uprawnień pracowniczych w dobie postępującej faszycyzacji życia politycznego w kraju i atakiem sfer wielkoprzemysłowych na pozycje socjalne świata pracy. Szczególnie niekorzystnie zapisał się rok 1933, w którym ukazały się nowele do ustaw o czasie pracy, o urlopach wypoczynkowych oraz o ubezpieczeniu społecznym. Nie mogły zrównoważyć tych niekorzystnych zmian pewne korzystne poprawki w prawie ochrony pracy kobiet i młodocianych. W globalnej jednak ocenie polskie ustawodawstwo pracy okresu międzywojennego wypada na tle porównawczym dodatkowo jako postępowe. Tym między innymi tłumaczyć należy, moim zdaniem, fakt recepcji znacznej części tego prawa przez ustawodawcę Polski Ludowej. Jednakże nie należy sądzić o stosunkach społecznych tylko po normach prawnych.

Autor w dalszych rozdziałach unaczynia rozbrat, jaki istniał między nadbudową prawną a rzeczywistością społeczną, między prawem formalnie obowiązującym a jego stosowaniem, a raczej nie stosowaniem, lecz wypaczeniem i łamaniem. W rozdziałach: „Czas pracy i wypoczynek”, „Ochrona zdrowia i życia”, „Ochrona macierzyństwa”, „Stosunek pracy (nauki) młodocianych a ochrona pracy” — autor uzasadnia tezę, że w warunkach ustroju kapitalistycznego ochrona pracy kobiet i młodocianych jest iluzoryczna. W zakończeniu autor wyciąga konkluzję, całkowicie uzasadnioną poprzednio przeprowadzoną konfrontacją prawa obowiązującego z jego faktyczną realizacją, że fałszywa jest teza reformistycznego skrzydła polskiego ruchu robotniczego „o możliwości przebudowy stosunków pracy z kapitalistycznego na socjalistyczne przez rozbudowę ustawodawstwa o ochronie pracy” (s. 335).

Książka Jończyka zasługuje na bardzo wysoką notę. Stanowi ona wzór metodologicznie dobrej roboty, nie tylko — jak mierniam — dla historyków prawa, lecz także dla „historyków prawa aktualnie obowiązującego”, których chciałoby się widzieć u nas: socjologów prawa. Z ubolewaniem stwierdzić trzeba, jak bardzo mało uwagi poświęca się u nas socjologicznym badaniom prawa, „prawa w jego działaniu”, na pewno z wielką szkodą społeczną. Prace tego typu zapoczątkowane przez Centralny Instytut Ochrony Pracy są godne upowszechnienia. Nie miejsce tutaj na uzasadnienie tezy, że badania socjologiczne mają ogromne znaczenie dla trafności oceny prawa obowiązującego, dla wytyczenia kierunków jego zmiany oraz wprowadzenia w życie nowych instytucji prawnych, odpowiadających nowo powstającym stosunkom społecznym.

Jończyk zajmuje się wprawdzie przeszłością, ale przeszłością tak mocno splecioną w świecie norm prawnych z teraźniejszością, że lektura jego książki zniewala niemal do zajęcia się podobną konfrontacją prawa pracy PRL, będącego w znacznej swej części spuścizną po okresie dwudziestolecia, z jego realizacją w nowych warunkach ustrojowych. Potrzeba takiej oceny tym bardziej się nasuwa, że ostatnio spotykamy się z próbą takiej oceny, dokonanej z zewnątrz, przez osobę, która ongiś, jako inspektor pracy, walczyła o realizację prawa pracy². Ocena poszczególnych instytucji, dokonana przez nią, wypada surowo, ale nie

² J. Miedzińska, *Zagadnienia ochrony pracy w Polsce*, Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych, Londyn 1961, ss. 92.

zawsze słusznie. Nie można dokonywać oceny prawa obowiązującego w Polsce Ludowej i jego stosowania z punktu widzenia założeń ustrojowych kapitalistycznego państwa oraz bez pełnego uwzględnienia warunków, w jakich to prawo się kształtuje i realizuje. Ale to już inna sprawa, należąca do recenzji innej książki. Jeśli o tym piszę, to dla przeciwstawienia dwóch stanowisk poznawczych: Miedzińskiej i Jończyka. Postawa Jończyka jest bowiem jedyną do przyjęcia postawą w ocenie zjawisk społecznych w sferze prawa pracy: rozpatruje on instytucje i stosunki prawne w ich pełnym uwarunkowaniu historycznym.

Książka Jończyka odznacza się nie tylko wysokimi walorami poznawczymi. Działa ona także pobudzająco na wyobraźnię i zmusza czytelnika do zaangażowania się uczuciowego. Stąd jej wielka wartość wychowawcza. Profesor czy student, działacz państwowy czy związkowy, każdy człowiek pracy znajdzie w tej książce obraz wielkiej krzywdy społecznej najsłabszego, a przez to i najbardziej wyzyskiwanego oddziału świata pracy: młodocianych i kobiet. Przy tym obraz w ramach prawa obowiązującego, ocenianego jako postępowe. Książka w całym tego słowa znaczeniu naukowa, ujawniająca ogromną i pracowicie zebraną, sumiennie opracowaną dokumentację, jest zarazem jeszcze jednym wielkim oskarżeniem sprawców tej krzywdy: klas panujących w Polsce przedwrześniowej.

Wiktor Jaśkiewicz

Z. Salwa, *Socjalistyczna dyscyplina pracy*, Warszawa 1961, PWN, ss. 247

Socjalistyczna dyscyplina pracy mimo poważnego znaczenia praktycznego i bogactwa problematyki teoretycznej należała do niedawna w literaturze prawa pracy do zagadnień niedostatecznie opracowanych. Jakkolwiek zainteresowanie nauki prawa pracy dla tej instytucji było dosyć żywe i znalazło swój wyraz w szeregu artykułów, z których kilka wyszło spod pióra Z. Salwy, brak było jednak opracowań monograficznych wyjaśniających podstawowe problemy dyscypliny pracy. Praca, która stawia sobie za cel „możliwie wszechstronne rozważenie na gruncie prawa pracy zarówno teoretycznych, jak i praktycznych problemów” socjalistycznej dyscypliny pracy (s. 5) podejmuje się z pewnością zadania trudnego i odpowiedzialnego. Słuszne wydaje się więc zwężenie zakresu pracy do problemów socjalistycznej dyscypliny pracy, występujących na gruncie pracowniczego stosunku pracy opartego na umowie, gdyż umożliwia to autorowi bardziej wnikliwe rozważenie poszczególnych zagadnień.

Książka Z. Salwy jest poprawioną rozprawą doktorską, nie jest to jednak jego pierwsza publikacja na ten temat. Recenzowana monografia jest wynikiem pogłębionych studiów autora nad socjalistyczną dyscypliną pracy, zapoczątkowanych w studium opublikowanym w *Podstawowych problemach prawa pracy* w 1957 r.

Książka składa się z trzech rozdziałów, z których pierwszy, zatytułowany „Istota i pojęcie socjalistycznej dyscypliny pracy” omawia najpierw przesłanki istnienia dyscypliny pracy, tj. proces pracy skooperowanej oraz zawiera rozważania nad jej istotą i charakterem (§ 1). W drugiej części tego rozdziału (§ 2) przedstawiono poglądy nauki socjalistycznej (polskiej, radzieckiej, czeskosłowackiej i jugosłowiańskiej), a także w pewnym zakresie poglądy nauki zachodniej na pojęcie dyscypliny pracy oraz dociekania autora nad pojęciem omawianej instytucji, uwieńczone własną definicją (s. 53).

Rozdz. II przedstawia rozwój prawnego regulowania obowiązków dyscypliny pracy w Polsce Ludowej, przy czym autor dzieli go na trzy fazy. W pierwszej, obejmującej lata 1945—1949, podstawową formą normowania obowiązków dyscypliny pracy są regulaminy pracy i układy zbiorowe pracy, a więc metoda zdecentralizowana zapewniająca określony udział przedstawicielstwu pracowniczemu w stanowieniu norm prawnych dotyczących dyscypliny pracy. W drugiej fazie obejmującej lata 1950—1956 występuje metoda scentralizowanego regulowania obowiązków dyscypliny pracy, przede wszystkim w drodze ustaw i aktów normatywnych naczelnych organów administracji państwowej. Trzecią fazę (od 1956 r.) charakteryzuje powrót do metody zdecentralizowanej, przy jednoczesnym „pogłębieniu wpływu przedstawicielstwa pracowniczego na kształtowanie się treści środków odpowiedzialności na naruszenie” obowiązków.

Rozdz. III zawiera szczegółową analizę sześciu obowiązków, wchodzących, zdaniem autora, w skład pojęcia socjalistycznej dyscypliny pracy. Są to: 1. obowiązek przestrzegania ustalonego czasu pracy, 2. obowiązek wykonania ustalonej miary pracy, 3. obowiązek zapewnienia należytej jakości pracy, 4. obowiązek dbałości o mienie zakładu pracy, 5. obowiązek przestrzegania zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, 6. obowiązek przestrzegania zasad koleżeńskiej współpracy. Rozdział ten jest najobszerniejszą częścią pracy i jednocześnie zawiera obok § 2 rozdz. I najciekawszą problematykę teoretyczną. W tych dwóch częściach pracy spotykamy ciekawe uogólnienia i definicje, chociaż rozdz. II, traktowany bardziej opisowo, zasługuje również na uwagę. Autor nie ogranicza się bowiem tylko do przedstawienia linii rozwojowej normowania prawnego obowiązków dyscypliny pracy, lecz wnika w społeczne, ekonomiczne i polityczne przesłanki stanowienia norm prawnych. Obowiązujące zaś normy prawne poddaje rzetelnej krytyce, wskazując na potrzebę i kierunek zmian ustawodawczych. Trafnie podkreśla również autor znaczenie i rolę wychowawczą prawa w zakresie kształtowania socjalistycznego stosunku do pracy. Prawdółowa jest również ocena działalności legislacyjnej z okresu kultu jednostki, gdy przy pomocy zastrzeżonej represji karnej zmierzano do wzmocnienia przestrzegania jedynie obowiązującego czasu pracy, przy niepełnej regulacji pozostałych obowiązków pracowniczych. Powodowało to, jak słusznie stwierdza Salwa, „wypaczenie w praktyce pojęcia dyscypliny pracy oraz odbiło się niekorzystnie na unormowaniu pozostałych obowiązków i sankcji dyscyplinarnych w regulaminach pracy” (s. 103).

W recenzowanej pracy na szczególną uwagę zasługuje proponowana przez autora konstrukcja pojęcia socjalistycznej dyscypliny pracy, która nawiązując do dotychczasowego dorobku nauki, porządkuje i uściśla dotychczasowe określenia. Salwa poszukując elementów swej definicji przyjmuje słuszną tezę wyjściową, a mianowicie, że zabezpieczenie należytego przebiegu pracy wymaga nie tylko starannego wykonania poszczególnych reguł postępowania, lecz wypełniania wszystkich obowiązków pracownika w procesie pracy (s. 40). To stwierdzenie, będące zresztą wynikiem wnikliwej obserwacji rzeczywistości, przekonuje autora o potrzebie „ujęcia całokształtu zasad postępowania pracownika w procesie pracy w jedną ogólniejszą kategorię, występującą na gruncie socjalistycznego prawa pracy w postaci prawnej instytucji dyscypliny pracy” (s. 41). Przekonywające są również uwagi autora na temat pomijania przez naukę i ustawodawstwo państw kapitalistycznych pojęcia dyscypliny pracy na rzecz posługiwania się jedynie katalogiem bardzo ogólnie sformułowanych obowiązków pracowniczych.

Rozważając treść i zakres pojęcia socjalistycznej dyscypliny pracy, które w literaturze socjalistycznej są przedmiotem kontrowersji, Salwa rozróżnia dwa

zasadnicze stanowiska, z których jedno, reprezentowane przez Paszerstnika, akcentuje przy określaniu dyscypliny pracy stan podporządkowania ustanowionemu porządkowi pracy, a drugie „określa dyscyplinę pracy jako całokształt obowiązków pracownika, rozpatrując ją jako pojęcie zbiorcze, obejmujące w swej treści szereg obowiązków pracownika” (s. 47), przy czym różni autorzy różnie określają zakres treści tak rozumianego pojęcia (s. 48). Salwa uznaje za słuszne drugie stanowisko, wprowadza jednak, podobnie jak Gubiński, Chmielewski i Świącicki, do określenia pojęcia dyscypliny pracy bardzo istotny element uściślający je. Zalicza on mianowicie do obowiązków dyscypliny pracy nie wszystkie lub jakiegokolwiek obowiązki, lecz tylko te, których przestrzeganie jest niezbędne dla prawidłowego przebiegu procesu pracy (s. 51).

Określenie to jest niewątpliwie bardziej trafne. Wydaje się wszakże, iż przedstawiona definicja nie wyjaśnia jednak wszystkich istotnych aspektów omawianej instytucji. Odrzucony przez autora pogląd Paszerstnika, podkreślający w dyscyplinie pracy moment podporządkowania, również nie wyczerpuje oczywiście całej problematyki pojęcia dyscypliny pracy, wskazuje jednak na charakterystyczną jej właściwość, która przechodzi nie zauważona w definicji autora. Co prawda w samym stwierdzeniu istnienia obowiązków również mieści się element podporządkowania pracownika podmiotowi zatrudniającemu, chodzi jednak o to, że definicja ta kładzie akcent nie na podporządkowanie się pracownika określönemu porządkowi, lecz na zakres tego podporządkowania. Definicja w pełni adekwatna powinna, jak się wydaje, uwzględniać oba przedstawione tu momenty.

Bardzo interesujące, zarówno dla nauki, jak i dla praktyki, są wywody autora dotyczące poszczególnych obowiązków wchodzących w skład dyscypliny pracy. Wypada jedynie żałować, że obowiązek przestrzegania zasad koleżeńskiej współpracy został omówiony bardzo pobieżnie, poświęcono mu bowiem tylko 2 strony, podczas gdy kwestia wynagrodzenia za czas niewykonywania pracy, będąca notabene zagadnieniem nie najważniejszym dla tematu pracy, zajmuje dwa razy tyle miejsca. Nie chodzi tu tylko o ilość stron druku poświęconą poszczególnym zagadnieniom, ale o jednakowe traktowanie całej problematyki. Autor, jak wydaje się, nie ustrzegł się przed zbyt wnikliwym rozważaniem jednych zagadnień (np. obowiązku przestrzegania czasu pracy) kosztem innych (np. § 6). Bogactwo problemów i ich trafne rozwiązywanie przy omawianiu pozostałych obowiązków⁷ wynagradza jednak czytelnikowi podniesione tu braki.

Na podkreślenie zasługuje wyodrębnienie w katalogu obowiązków wchodzących w skład pojęcia dyscypliny pracy — obowiązku wykonania określonej miary pracy, którego samodzielność jest w nauce socjalistycznej przez wielu autorów kwestionowana. Za wyodrębnieniem tego obowiązku i uznaniem go za samodzielny element dyscypliny pracy przemawia, poza argumentami przytoczonymi przez autora (s. 61—62), również jego szczególne znaczenie gospodarcze i polityczne. W socjalistycznym stosunku pracy nie wystarcza bowiem gotowość do świadczenia pracy przez określony czas, będąca treścią obowiązku przestrzegania czasu pracy, lecz konieczna jest bardziej aktywna postawa wobec obowiązków, przejawiająca się w wykonaniu określonej miary pracy. Powstaje jednak pytanie, czy istnieją wystarczające podstawy do uznania tego obowiązku *de lege lata* za obowiązek prawny, skoro autor w swych rozważaniach nad tym zagadnieniem nie powołuje się na istnienie żadnej normy prawnej, z której by taki obowiązek wynikał oraz skoro stwierdza, że oddziaływanie systemu płac jest podstawowym bodźcem zabezpieczającym wywiązywanie się przez robotników z tego obowiązku.

Jeśli chodzi o przepis prawny, wskazujący na istnienie obowiązku wykonania określonej miary pracy, to wydaje się, iż przepisem takim jest art. 448 k.z., który jakkolwiek jest bardzo ogólnie sformułowany, zawiera jednak dyspozycję co do interesującej nas kwestii. W obowiązku bowiem sumienności i staranności, jakiej wymaga rodzaj pracy i słuszny interes pracodawcy, mieści się również obowiązek wykonania określonej miary pracy. Istnienie obowiązku jest, jak wiadomo, zależne od istnienia sankcji zabezpieczającej realizację nakazu wypływającego z dyspozycji normy. Autor sam zaś stwierdza, że następstwem niewykonania przez robotnika ustalonej normy są „przede wszystkim konsekwencje natury finansowej” (s. 173) oraz że prawo nasze w takich przypadkach nie przewiduje stosowania sankcji dyscyplinarnej czy dyscyplinarnego zwolnienia z pracy.

Wydaje się jednak, iż sankcje takie istnieją, wspomina o nich również autor na s. 174, gdy mówi, że „kierownictwo zakładu pracy nie ma... obowiązku dalszego zatrudniania pracownika, który przejawia lekceważący stosunek do pracy”, i że „przed rozwiązaniem stosunku pracy kierownik zakładu pracy, powinien jednak zwrócić uwagę pracownikowi na niewłaściwość jego postępowania i dopiero gdy nie odniesie to skutków, wypowiedzieć umowę o pracę”. Stosowanie powyższych kar dyscyplinarnych, bo tak wypada je mimo wszystko nazwać, jest oczywiście możliwe tylko w razie zawinionego niewykonywania ustalonej miary pracy. Niezawinione niewykonywanie norm pracy, świadczące o nieprzynalności zawodowej pracownika do wykonywanej pracy, będzie co prawda stanowić podstawę wypowiedzenia umowy, lecz nie będzie miała ona charakteru sankcji dyscyplinarnej.

Co się tyczy oceny omawianej pracy, to mimo przedstawionych tu kilku uwag polemicznych, książka zasługuje niewątpliwie na pozytywną ocenę. Oprócz wspomnianych już jej walorów zasługuje na podkreślenie umiejętność autora posługiwania się marksistowską metodą badawczą. Analizując bowiem normy prawne Salwa nie ogranicza się do ich dogmatycznej analizy, lecz stara się wyjaśnić ich związki ze stosunkami ekonomicznymi i ideologicznymi, jak np. oddziaływanie norm moralności socjalistycznej na kształtowanie się norm prawnych. Poszczególne zjawiska społeczne i prawne ujmuje w rozwoju historycznym, pokazuje, jak te same instytucje prawne w różnych ustrojach społecznych spełniają różne funkcje klasowe.

Warsztat naukowy autora jest rzetelny i bogaty, zebrał on w swej pracy nie tylko obowiązujące przepisy prawa stanowionego, lecz także bardzo wiele regulaminów pracy i układów zbiorowych i to nie tylko krajowych, ale również z państw kapitalistycznych, wykorzystał dostępną literaturę naukową oraz dotyczące pracy orzecznictwo sądowe. Wszystkie twierdzenia poprzedza rzetelna analiza materiału normatywnego, obiektywne przedstawienie i krytyczna ocena poglądów innych autorów. W pracy znajduje się wiele uwag de lege ferenda, zwłaszcza w części dotyczącej poszczególnych obowiązków pracowniczych. Uwagi te wpływają z oceny obowiązującego aktualnie ustawodawstwa i są w pełni uzasadnione.

Przedstawione tu walory recenzowanej pracy oraz jasny i żywy sposób formułowania myśli sprawiają, że książkę należy uznać za wartościową pozycję w dorobku polskiej nauki prawa pracy, będącą jednocześnie cenną pomocą dla praktyki.

J. Zakrzewska, *Spór o parlament w konstytuancjach Francji i Włoch po drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1961, PWN, ss. 259

Pozycja recenzującego prace z zakresu prawa państwowego krajów obcych zawsze należy do trudniejszych. Autor recenzji musi bowiem wejść na teren, który siłą rzeczy jest mu mniej znany niż autorowi pracy. Z reguły też nie zna w takim, stopniu jak autor, poruszanej w monografii problematyki prawno-ustrojowej, faktów i zdarzeń. Zjawisko to nie może jednak przesądzać sprawy w sposób negatywny i uniemożliwiać wypowiedzania się na temat publikacji z tej dziedziny. Istnieje przecież zawsze możliwość oceny choćby trafności ujęcia poruszanej problematyki, jak i słuszności wniosków wysnuwanych z rozważań oraz ustosunkowania się do podstawowych tez. Tym więc m. in. można wyjaśnić podjęcie próby zrecenzowania interesującej monografii J. Zakrzewskiej, dotyczącej kluczowych problemów ustrojowych powojennej Francji i Włoch.

Autorka zajmuje się w recenzowanej monografii podstawowym problemem — przedstawieniem walki o parlament, jego strukturę, pozycję i uprawnienia w koncepcjach konstytucyjnych Francji i Włoch po drugiej wojnie światowej. Wiele argumentów przemawia na rzecz słuszności podjęcia tego właśnie tematu. Sytuacja powojenna Francji i Włoch wykazuje szereg cech wspólnych (obok istniejących także różnic), m. in. wagę poszukiwań nowych rozwiązań w miejsce odrzuconych konstrukcji związanych z ustrojem faszystowskim, znaczenie problemu walki o prawa i rolę parlamentu, fakt, że w państwach tych partie komunistyczne stały się siłą polityczną o pierwszoplanowym znaczeniu i że wywierały one dzięki temu istotny wpływ na tok prac nad przygotowaniem konstytucji. Autorka zresztą poświęca daleko więcej miejsca Francji, traktując zagadnienia ustrojowe Włoch jako materiał raczej porównawczy i ilustracyjny, dowodzący istnienia podobnych tendencji politycznych, a bardzo często zbieżnej taktyki poszczególnych klas społecznych (s. 15). O słuszności wreszcie podjęcia tematu świadczy jego aktualność i przydatność. Wynika to z faktu, że materiały XX i XXII Zjazdu KPZR świadczą o istnieniu w międzynarodowym ruchu robotniczym świeżego spojrzenia na rolę parlamentu w nowych warunkach społeczno-historycznych w procesie przechodzenia do socjalizmu, na zadania frakcji parlamentarnych partii komunistycznych.

Można natomiast, uznając trafność i aktualność tematu, postawić pytanie, czy słusznie ujęte zostały jego granice czasowe i rzeczowe? Monografia poświęcona została „sporowi” o parlament. Organ ten, stanowiąc niewątpliwie główne ogniwo w systemie politycznym Francji i Włoch, zajmował także istotne miejsce w planach komunistów dotyczących pokojowego objęcia władzy w drodze zdobycia większości (dotyczy to w szczególności Francji, gdzie w I Zgromadzeniu Konstytucyjnym partie komunistyczna i socjalistyczna dysponowały absolutną większością mandatów). Wokół parlamentu, a ściślej biorąc systemu parlamentarnego (gdyż nie kwestionując potrzeby istnienia organu przedstawicielskiego partie polityczne prowadziły walkę o określenie jego struktury, pozycji i roli w ramach różnych systemów politycznych), toczył się główny spór. Waga zaś zagadnienia wynikała stąd, że burżuazja, obawiając się zwiększonej aktywności mas ludowych i wzrostu sił partii komunistycznej, pragnęła za wszelką cenę nie dopuścić do wyposażenia parlamentu w szerokie uprawnienia.

Taktyka pewnych kół burżuazji szła ponadto w kierunku kompromitowania systemu parlamentarnego, obarczając go odpowiedzialnością za klęskę Francji

i upadek III Republiki. Momenty te uzasadniają ograniczenie rzeczowe tematu do problematyki związanej z istnieniem i funkcjonowaniem parlamentu.

Granice czasowe zacieśnia autorka do krótkiego okresu powojennej historii tych państw — lat funkcjonowania Zgromadzeń Konstytucyjnych. Biorąc pod uwagę prawnoporównawczy w pewnym stopniu charakter pracy, ujęcie takie uznać należy jako trafne, gdyż lata omawiane w monografii stanowią zamknięty okres zbiegający się w czasie w przypadku obydwu państw. Pozwala to na przeprowadzenie porównań i na wyciągnięcie szerszych wniosków. Wybór okresu także uznać należy jako trafny, tym bardziej że obejmuje on lata bardzo charakterystyczne, oznaczające renesans i rozwój systemu parlamentarnego w państwach Europy Zachodniej.

Do tak ujętego tematu podeszła autorka bardzo sumiennie i wnikliwie, opierając się na szerokim materiale źródłowym i dysponując bogatym warsztatem naukowym. Ukazując upadek starych form rządzenia i poszukiwanie nowych rozwiązań (w rozdz. I), przedstawia następnie warunki, w jakich odbyło się powołanie Zgromadzeń Konstytucyjnych (rozdz. II), omawia prace Komisji Konstytucyjnych (rozdz. III), obrady Zgromadzeń Konstytucyjnych i uchwalenie Konstytucji Włoch oraz I projektu we Francji (rozdz. IV), Konstytucję IV Republiki (rozdz. V), by w rozdz. VI przejść do omówienia wniosków końcowych.

Historyczne ujęcie i potraktowanie tematu pozwoliło na wzbogacenie naszej literatury w tej dziedzinie. Autorka zajęła się bowiem przedstawieniem koncepcji polityczno-ustrojowych zarówno datujących się z lat okupacji, przedstawiając ewolucję poglądów w tej dziedzinie, jak i z okresu po wyzwoleniu. Dzięki temu mogła stworzyć obraz nie tylko przetargów partyjnych, ale — co jest bardziej istotne — ukazać wkład i wpływ poszczególnych partii na ujęcie zagadnień i instytucji ustrojowych w konstytucjach Francji i Włoch. Daje to zarazem obraz granic i sensu kompromisu klasowego, jaki towarzyszył uchwalaniu wymienionych konstytucji. Zasługa autorki jest tym większa, że zdołała zebrać szeroki materiał historyczny, dokumentarny i właściwie go przedstawić.

Na tym tle porusza autorka 4 podstawowe problemy z zakresu tematu: 1. strukturę parlamentu, 2. wzajemne stosunki między parlamentem a organami wykonawczymi, 3. funkcję i delegację ustawodawczą, 4. kwestię pozaparlamentarnej kontroli konstytucyjności ustaw.

Ujęcie pracy nasuwa pewne uwagi krytyczne. Uznając, że konstytucja stanowi odzwierciedlenie realnego układu sił politycznych w walce klasowej, należy zaznaczyć, że w pracy odczuwa się brak krótkiej syntezy sytuacji społeczno-historycznej lat 1944—1946. Autorka zwięzła swe rozważania do sfery zagadnień polityczno-ustrojowych, pomijając problematykę z zakresu ustroju społecznego. Wskutek tego niezrozumiały staje się fakt znacznego wzrostu roli i sił mas ludowych, partii komunistycznych. Dotyczy to w szczególności Francji, co do której, jak to zresztą przyznaje autorka (s. 11), dostrzec można istnienie elementów sytuacji rewolucyjnej. Jednakże stwierdzenie to nie zostało rozwinięte i nie ukazano wynikających stąd wniosków.

Jest to brak wyraźny, gdyż jeśli partie burżuazyjne musiały pójść na pewne ustępstwa, jeśli Konstytucja Francji z 1946 r. była najbardziej demokratyczną w historii tego kraju, to fakt ten zrozumieć można na tle ówczesnej sytuacji społecznej. Wydaje się więc, że nad ujęciem pracy zaciążyła metoda prawnohistoryczna, a na plan dalszy zeszyły problemy socjologiczne.

Brak ten w recenzowanej pracy występuje również w odniesieniu do partii politycznych. W życiu politycznym powojennej Francji i Włoch wzrost roli i zna-

czenia partii stanowił cechą bardzo charakterystyczną. Te właśnie ugrupowania wywierały przecież wpływ decydujący na treść postanowień konstytucji. Partie polityczne występowały jako reprezentacja określonych sił społecznych (klas, grup). W monografii brak jednak charakterystyki i ukazania klasowego oblicza poszczególnych ugrupowań, wskutek czego, znając wpływ różnych partii na treść konstytucji, nie zawsze wiemy, jakie to siły, jakie warstwy społeczeństwa decydowały o instytucjach polityczno-ustrojowych Francji i Włoch. Problem ten należy niewątpliwie do ważnych, gdyż nie wszystkie warstwy burżuazji zajmowały jednakowy stosunek wobec zagadnień roli i uprawnień parlamentu.

Uwagi krytyczne, dotyczące w zasadzie nieuwzględnienia w większym stopniu sytuacji społecznej omawianego okresu, a także niewykorzystania w pełni sposobności do poruszenia zagadnień na szerszym, teoretycznym tle, nie przesądzają bynajmniej o wartości i przydatności pracy. Recenzowana książka stanowi niewątpliwie cenną pozycję. Aczkolwiek polska literatura naukowa poświęca wiele miejsca zagadnieniom polityczno-ustrojowym Francji, więcej niż problemom ustrojowym jakiegokolwiek państwa kapitalistycznego, to praca J. Zakrzewskiej stanowi w tej dziedzinie cenny dorobek. Jest to bowiem jedno z nielicznych w naszej literaturze naukowej tak rzetelnie i dokładnie opracowanych studiów, ukazujące na szerokim materiale dokumentalnym genezę Konstytucji Francji i Włoch. Godna podkreślenia jest także dokumentacja historyczna i naukowa, na podstawie której daje autorka bogatą analizę koncepcji ustrojowych i przedkładanych projektów konstytucyjnych, a następnie ukazuje w ujęciu syntetycznym istotny kierunek ewolucji ustrojowej. We wnioskach końcowych wskazuje autorka wyraźnie siły społeczne, które wytyczały ten kierunek.

Konkluzje pracy zasługują w pełni na aprobatę. Autorka stwierdza bowiem, że „spór o parlament... był jednym z istotnych odcinków wielkiego frontu walki klasowej. Również i na tym odcinku klasa robotnicza Francji i Włoch prowadziła i prowadzi walkę o wyzwolenie społeczne, zbudowanie ustroju sprawiedliwości. I na tym przede wszystkim polega znaczenie sporu” (s. 241).

Wiesław Skrzydło

L. Ehrlich, *Suverenność a morze w prawie międzynarodowym*, Warszawa 1961, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 235

Monografia ta składa się z jedenastu rozdziałów, które można podzielić — z merytorycznego punktu widzenia — na dwie części. Część pierwsza obejmuje cztery rozdziały, które stanowią jak gdyby ogólne wprowadzenie do tematu. Pozostałe siedem rozdziałów to rozwinięcie konkretnych zagadnień związanych z pozycją morza w prawie międzynarodowym publicznym.

Rozdz. I, pt. „Ewolucja”, omawia podstawowe cechy rozwoju norm prawa międzynarodowego w zakresie pozycji prawnej morza. Już w pierwszych zdaniach tego rozdziału L. Ehrlich podkreśla, że powstawanie nowych zagadnień „... często prowadzić musi do obalenia pewnych norm dawniejszych w ten sposób, że zachowując zasadę ogólniejszą dawniej obowiązującą, trzeba jednak uznać za nie obowiązujące pewne normy, które były ustalone jako konsekwencje tej ogólniejszej zasady...” (s. 3—4). Pod tym kątem widzenia analizuje autor rozwój prac nad kodyfikacją prawa morskiego do końca 1960 r. Szczególnie interesujący jest kontekst historyczny tego rozwoju. Zasługuje na uwagę, że podczas I kon-

ferencji haskiej w 1899 r. pracowało nad kodyfikacją prawa międzynarodowego 27 państw. W II konferencji haskiej z 1907 r. brały udział 44 państwa. Podczas konferencji haskiej zwołanej przez Ligę Narodów w 1930 r. wzięło udział w procesach kodyfikacyjnych prawie 40 państw, a w konferencji genewskiej, zwołanej przez ONZ w 1958 r. dla celów kodyfikacji prawa morskiego, uczestniczyło 86 państw. Genewska konferencja morska zwołana przez ONZ w 1960 r. skupiła już 88 państw. Oczywiście, te zmiany ilościowe uczestników konferencji międzynarodowej są ściśle związane ze zmianami gospodarczymi i politycznymi, jakie zachodzą we współczesnym świecie. Trafnie więc podkreśla L. Ehrlich swoją zasadniczą myśl, która przewija się przez całą monografię: „Akcentowanie konieczności uwzględniania nowych stosunków nie jest pustą retoryką. Wobec wywalania się coraz dalszych ludów z zależności kolonialnej, wobec konieczności uwzględniania przez państwa dawniej dzielące się wpływami na świat nowo powstających państw i ich ugrupowań, dyskusje na konferencjach 1958 i 1960 r. miały głębokie znaczenie wytwarzania opinii publicznej świata i zwiększania nacisku w kierunku nowego ułożenia stosunków, którego wyrazem byłoby także nowe ukształtowanie wielu norm prawa rządzącego stosunkami między państwami...” (s. 12).

Można przyjąć, że ten punkt widzenia przewija się również przez cały rozdz. II, zatytułowany „Z historii”. Ten niezwykle precyzyjny w swej syntezie przegląd historyczny dokonany jest pod kątem widzenia wnikliwej obserwacji rozwoju norm, regulujących wzajemne stosunki społeczności ludzkich co do pozycji prawnej morza. L. Ehrlich tak oto ujmuje tę linię myślenia: „Wskazując na historię zasad stosowanych przez różnych władców, nauka uwydatniła te różne czynniki, z których powstała taka czy inna praktyka...” (s. 17). Pod tym kątem widzenia dokonana jest synteza historyczna zawarta w tym niezwykle interesującym rozdziale. Konkluzje, na które może pozwolić sobie tylko wytrawny znawca przedmiotu — jakim jest jeden z czołowych przedstawicieli światowej nauki prawa międzynarodowego — brzmią w tej pracy L. Ehrlicha instruktywnie. Pisze on pod koniec tego rozdziału, że znaczenie wywodów naukowych przy rozważaniu zagadnień prawa morskiego należy oceniać zależnie od okoliczności. Podkreśla on, że w pewnych przypadkach nauka stanowi próbę przekonania o słuszności jakiegoś stanowiska, w innych zaś wypadkach nauka jest obroną stanowiska jakiegoś państwa (s. 57). Pod tym kątem widzenia śledzi L. Ehrlich rozwój norm prawa międzynarodowego co do pozycji prawnej morza.

Przechodząc w rozdz. III, pt. „Dzisiejsze prawo międzynarodowe”, do analizy współczesnych zjawisk w rozwoju prawa międzynarodowego, formułuje L. Ehrlich swój punkt wyjścia w twierdzeniu, że podmiotowość prawa międzynarodowego jest — w prawie międzynarodowym publicznym — równoznaczna z jego suwerennością. Podkreśla on, że współistnienie państw suwerennych wymaga istnienia praw rządzących wzajemnymi stosunkami tych państw, tym bardziej że każde z tych państw jest związane tylko swoją wolą. L. Ehrlich mocno akcentuje w tej cennej monografii, że nie ma we współczesnych stosunkach międzynarodowych norm z zewnątrz narzuconych, które by obowiązywały państwo bez jego zgody. Normatywnym wyrazem zgody państwa są umowy międzynarodowe. W świetle tych podstawowych zasad należy rozumieć wzajemne stosunki państw w dziedzinie prawa morskiego. W nawiązaniu do tego punktu wyjścia analizuje L. Ehrlich art. 38 statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Poszczególne punkty tego artykułu zawierają wykaz źródeł prawa międzynarodowego, stanowiący podstawę wyrokowania w sprawach wytoczonych przed tym sądem międzynarodowym. Jest to wnikliwa ekspertyza tego artykułu Statutu Międzyna-

rodowego Trybunału Sprawiedliwości. Wnioski wynikające z niej stanowią naukowe zaplecze do drugiej podstawowej tezy L. Ehrlicha, ujętej w następującym zdaniu: „W dzisiejszych stosunkach międzynarodowych podstawą wszelkich norm jest właśnie tylko wola państw, które tymi normami mają być związane ...” (s. 76).

Na podstawie sumiennej i docieklivej analizy historycznej i dogmatycznej opiera L. Ehrlich swoje poglądy przedstawione w rozdz. IV, pt. „Suwerenność, prawo suwerenności, prawa suwerenne”. Ten rozdział stanowi niezwykle subtelną rozprawę z zamętem pojęciowym i terminologicznym, jaki panuje na odcinku pojęcia suwerenności w prawie międzynarodowym. Subtelność analizy prawniczej i powściągliwość ocen łączy L. Ehrlich w tym rozdziale z niezwykłą siłą przekonania, które wyraża w lapidarnym zdaniu, że nie wydaje się, aby „prawo suwerenności” oznaczało co innego aniżeli „suwerenność” (s. 92).

Rozdz. V—X obejmują konkretną problematykę statutu prawnego morza. W rozdz. V, pt. „Morze terytorialne” analizuje L. Ehrlich stan historyczny i normatywny tego zagadnienia. Punktem wyjścia jest stwierdzenie, że każda „samodzielna jednostka polityczna, jaką dziś nazywamy państwem, rozporządzająca brzegiem morza, władała częścią morza przylegającą do tego brzegu” (s. 93). Ta część brzegu przeszła ostatecznie do nomenklatury prawniczej jako pas morski, zwany „morzem terytorialnym”. Państwo wykonuje suwerenność nad tym pasem na warunkach ustalonych przez prawo międzynarodowe — w stosunku do tego pasa morskiego istnieje domniemanie kompetencji państwa. L. Ehrlich przedstawia szczegółowo to zagadnienie od jego początków historycznych do konferencji zwołanej przez ONZ w 1960 r. Analizując dyskusję podczas tej konferencji konkluduje autor: „Każdy głos w dyskusji musi być oceniany wedle swej treści bądź jako wyrażający pogląd danego państwa na dzisiejszy stan prawny, bądź jako służący politycznemu celowi wyjaśnienia przyczyn, dla których dane państwo oświadcza się za przyjęciem takiej czy innej normy. Dyskusje zarówno w komisji, jak i na posiedzeniach plenarnych mogły też spełniać funkcję wykazywania we własnym kraju właściwej obrony własnych interesów...” (s. 105). Dużo uwagi poświęca L. Ehrlich argumentom radzieckim przedstawionym w toku tej konferencji (s. 109—111). Zagadnienie normatywne uregulowania szerokości morza terytorialnego należy dotąd do tzw. nieśmiertelnych problemów prawa międzynarodowego. Nie udało się dotąd osiągnąć porozumienia co do sformułowania normy powszechnego prawa międzynarodowego w tym zakresie. Autor więc w zakończeniu swej analizy zagadnienia poświęca dużo uwagi wątpliwościom, jakie nasunęła mu dotychczasowa obserwacja tego problemu. Rozważa takie zagadnienia, jak: czy można uważać, że państwa byłyby związane dawniej istniejącą normą (np. trzech mil morskich), gdyby taka norma rzeczywiście obowiązywała; czy może mieć znaczenie prawne fakt, że marynarka handlowa państw uznających zasadę trzech mil jest liczniejsza od grupy państw, które tej normy nie uznają; historia orzecznictwa międzynarodowego potwierdza moc obowiązującą normy trzech mil. Rozważania nad tymi zagadnieniami absorbują uwagę autora. Ilustruje on tok swoich rozważań licznymi przykładami. Na szczególną uwagę zasługuje staranna — i chyba pierwsza tego rodzaju w literaturze — glosa do wyroku Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 1951 r. w sporze angielsko-norweskim w sprawie łowisk. W konkluzji L. Ehrlich dochodzi do stwierdzenia, że nie ma ogólnej uznanej za prawo zasady, stwierdzającej dla morza terytorialnego wszystkich państw tę samą, wyrażoną w liczbie mil, szerokość morza terytorialnego (s. 125).

W rozdz. VI, pt. „Wody wewnętrzne”, analizuje L. Ehrlich stanowisko prawne tej części morza w znaczeniu geograficznym, która pozostaje w zasadzie bez ogra-

niczeń pod suwerennością państwa. Wody wewnętrzne nie różnią się co do stanowiska prawnego od terytorium lądowego pozostającego pod suwerennością państwa. Rozdział ten zawiera niezwykle cenne, nowatorskie wyniki badań nad zagadnieniem stanowiska prawnego zatok. W szczególności zasługuje na uwagę część rozważań L. Ehrlicha, poświęcona pojęciu tzw. zatoki historycznej, która podlega suwerenności państwa nadbrzeżnego bez względu na to, jak głęboko wciska się w ląd i jak szeroki jest jej wjazd, ponieważ państwo nadbrzeżne stwierdziło swą suwerenność nad nią, a popierają je szczególne okoliczności, jak konfiguracja geograficzna, odwieczny zwyczaj, względy obrony itp. (s. 123). Łącząc swoje rozważania teoretyczne na ten temat z dekretem o ochronie granic państwa z dnia 23 III 1956 r. (Dz. U. 1956, nr 9, poz. 81), wykazuje L. Ehrlich tytuły prawne państwa polskiego do Zatoki Gdańskiej. Wykazuje on przy tym ciągłość polskich tytułów prawnych do suwerenności nad Prusami Wschodnimi, mimo zrzeczenia się wykonywania zwierzchnictwa lennego nad Prusami Książęcymi w 1657 i 1660 r. W ten sposób L. Ehrlich dorzuca cenne argumenty naukowe do problematyki granicy polsko-niemieckiej rozstrzygniętej w sposób ostateczny przez umowę poczdamską z dnia 2 VIII 1945 r. (s. 133—135).

Rozdz. VII, pt. „Otwarte morze”, analizuje te obszary morskie, nad którymi żadne państwo nie ma suwerenności. W stosunku do tego obszaru morskiego istnieje domniemanie równości praw wszystkich podmiotów prawa międzynarodowego. Zwarty szkic syntetyczny tego zagadnienia uzupełniony jest przez L. Ehrlicha najnowszymi zagadnieniami, jakie na tym odcinku wystąpiły. Dużo uwagi poświęca autor tzw. prawu układania rurociągów na dnie morskim, zagadnieniu zapobiegania zanieczyszczeniu wody morskiej odpadami ropy, zagadnieniu wyrzucania do otwartego morza odpadów związanych z wykorzystaniem energii jądrowej, zupełnie nowej problematyce statutu prawnego statków płynących pod flagą organizacji międzynarodowej i wreszcie ochronie biologicznej morza. Aktualizację tego problemu prawnego posunął L. Ehrlich tak daleko, że poświęcił w tym rozdziale uwagę również sprawie statku „Santa Maria”, którego dramatyczne losy śledził cały świat w styczniu 1961 r.

W rozdz. VIII omawia autor pozycję prawną tzw. strefy przyległej, więc tej strefy morskiej, na terenie której państwo może dokonywać kontroli celnej, sanitarnej itp., mimo że strefa przyległa stanowi część morza otwartego. W rozdziale tym poświęca L. Ehrlich dużo uwagi nabytym „prawom historycznym” w strefie przyległej. Jest to pierwsza tego rodzaju analiza w naszej literaturze.

Rozdz. IX, pt. „Przylądowe obszary podmorskie”, poświęcony jest nowemu zagadnieniu, jakie pojawiło się w stosunkach międzynarodowych. To zagadnienie ustabilizowało się już w naszej literaturze podręcznikowej pod nazwą szelfu kontynentalnego. L. Ehrlich poświęca dużo uwagi terminologicznemu sprecyzowaniu tego zagadnienia i proponuje wprowadzenie określenia „przylądowe obszary podmorskie” na określenie tego nowego pojęcia (s. 188—189, przypisy 9). Nowa jest również problematyka zawarta w rozdz. X, pt. „Konserwacja żywych płodów morza”. L. Ehrlich omawia w tym rozdziale konferencję międzynarodową odbytą w Genewie w 1958 r., na której unormowano szereg zagadnień związanych z tą nową tematyką.

Ostatni rozdział tej cennej i pasjonującej monografii naukowej jest zatytułowany: „Dziś, wczoraj — a jutro?”. Oceniając prace kodyfikacyjne prowadzone pod auspicjami Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ, wypowiada L. Ehrlich pogląd, że prace te wyjaśniły wiele zagadnień i uzgodniły poglądy na wiele spraw.

Znaczenie tych prac ocenia autor pozytywnie. Dodaje jednak, że „nadal odbywać się będzie ewolucja, polegająca na formułowaniu norm, stanowiących dostosowanie podstawowych zasad do nowych warunków technicznych i do konieczności uzgadniania nowych interesów w miarę zmian w stosunku sił politycznych” (s. 199).

Monografia L. Ehrlicha nasuwa szereg uwag o charakterze ogólniejszym.

Po pierwsze — na szczególne podkreślenie zasługuje sam wybór tematu. Profil naukowy zagadnienia suwerenności w przystosowaniu do działu prawa morskiego stanowi w ujęciu Ludwika Ehrlicha rewelacyjne sprężenie kilku podstawowych problemów prawa międzynarodowego publicznego. Wystarczy zwrócić uwagę na charakterystyczne sprecyzowanie zagadnienia podmiotowości prawa międzynarodowego w związku z pojęciem suwerenności. Wystarczy podkreślić tutaj całą problematykę przenikania suwerenności państwa w poszczególne odcinki prawa międzynarodowego — w jego dziale prawa morskiego. Takiego wykładu nie mieliśmy dotąd w naszej literaturze naukowej.

Po drugie — należy podkreślić imponujący pokaz erudycji autora, jeśli wolno to w ogóle uwypuklać, pisząc o specjalście takiego formatu naukowego, jak Ludwik Ehrlich. Coraz rzadziej zdarza się we współczesnej literaturze prawniczej demonstrowanie tak rozległej i tak gruntownej erudycji w ramach ilościowych tak stosunkowo niewielkich. Uderza przy tym niezwykle i rzadko spotykane zjawisko wielkiej syntezy prawniczej z bieżącą relacją o postępowym rozwoju i kodyfikacji prawa międzynarodowego. Warto zwrócić uwagę, że wykorzystana bibliografia, wykazana w tej pracy na s. 201—208, zawiera dosłownie całą literaturę światową przedmiotu. Po raz pierwszy przedstawiono polskiemu czytelnikowi radziecką literaturę naukową w tak szerokim zakresie.

Po trzecie — cechę szczególnie urzekającą tej monografii stanowi, moim zdaniem, dojrzała synteza procesu historycznego i tworzywa normatywnego. W każdym niemal rozdziale tej monografii przedstawiono problem w zarysie chronologicznym, na podstawie faktów historycznych, norm prawnych i literatury naukowej. Na taką konstrukcję i na taką syntezę może pozwolić sobie w nauce prawa międzynarodowego bardzo niewielu specjalistów w skali światowej. Taka konstrukcja poszczególnych rozdziałów umożliwia śledzenie bez większych trudności związków każdej instytucji prawnej z teorią i praktyką. Metoda L. Ehrlicha zastosowana w tej monografii stanowi piękny wykład poglądowy dobrego, uczciwego i rzadko spotykanego rzemiosła naukowego. Tym bardziej zaskakujący jest więc nakład tej monografii (500 egzemplarzy plus 206). Monografia Ludwika Ehrlicha jest już dzisiaj trudno dostępna, ze względu na ten niski nakład.

Po czwarte — zgodnie z zasadniczą wytyczną swej wielkiej twórczości naukowej Ludwik Ehrlich przedstawia również i w tej monografii udział polskiej myśli naukowej i politycznej w rozwoju prawa międzynarodowego publicznego. Jest to pierwszy syntetyczny pokaz udziału polskiej myśli naukowej w dorobku ludzkości na odcinku prawa morskiego. Podstawę obserwacji Ludwika Ehrlicha w tym zakresie stanowią związki państwa polskiego z Morzem Bałtyckim, cała dziedzina prawa rzeczno, związki polskiej myśli naukowej o wojnie sprawiedliwej z działem prawa morskiego, kaperstwo, stosunek do prawa łupów itp.

Po piąte — należy wreszcie zwrócić uwagę na obszernie streszczenie tej monografii w języku angielskim (s. 209—233). Jest ono starannie opracowane i wiernie oddaje główne myśli autora. Zagraniczny czytelnik znajdzie w tym streszczeniu wszystko, co jest mu potrzebne do poznania pracy, zwłaszcza gdy zestawí streszczenie z ceną aparaturą tej monografii oraz z jej bibliografią.

W sumie, można powiedzieć, że naszej literaturze prawniczej przybyła w postaci tej rozprawy Ludwika Ehrlicha fundamentalna praca, na której będą się kształcić pokolenia prawnicze.

Alfons Kłafkowski

W. M. Lesnoj, *Rukowodjaszczaja rol KPSS w sowietskomo gosudarstwie*, Moskwa 1961, Izdatielstwo Moskowskogo Uniwersiteta, ss. 56

Partia komunistyczna jest niezbędna jako organizator walki o obalenie władzy kapitalistycznej i ustanowienie w danym kraju władzy ludowej. W jeszcze wyższym stopniu jest ona niezbędna dla organizowania całego społeczeństwa do budowy ustroju socjalistycznego. XXII Zjazd KPZR stwierdził, że w procesie budowy komunizmu następuje dalszy wzrost roli partii komunistycznej. Jest on uwarunkowany obiektywnymi prawidłowościami przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Partia marksistowsko-leninowska jest decydującą sprężyną działalności państwa socjalistycznego. Zapewnia ona niezbędne poparcie społeczeństwa dla państwa, świadomy udział społeczeństwa w realizacji zamierzeń i celów państwa socjalistycznego. Kierownicza rola partii komunistycznej, niezależnie od tego, czy znajduje to wyraz w przepisach prawa danego państwa, jest jedną z fundamentalnych zasad ustroju socjalistycznego.

Można by oczekiwać więc, że kierownicza rola partii komunistycznej w stosunku do państwa socjalistycznego znajduje bogate i wszechstronne oświetlenie w literaturze prawniczej państw socjalistycznych. Aliści, rzecz się ma jednak zgoła inaczej. Np. w literaturze radzieckiej znajdujemy pewną ilość artykułów — raczej o charakterze encyklopedycznym — poświęconych temu tematowi. Traktuje się na ten temat również w rozmaitych podręcznikach¹, ale i tutaj bardzo skrótkowo. Nie ma natomiast dotychczas monografii naukowej godnej tego tematu.

W tym stanie sprawy warto zwrócić uwagę czytelnika polskiego na omawianą tu broszurę. Nie zapelnia ona zapewne wskazanej luki w literaturze. Miejmy jednak nadzieję, że zapowiada ukazanie się prac większych i poważniejszych. Jest to po prostu pierwsza radziecka samodzielna publikacja naukowa na ten temat. Zasluguje na uwagę i dlatego, że zawiera na ogół trafne, choć dalekie od wszechstronności ujęcie tematu.

Autor omawia kolejno kierowniczą rolę KPZR i jej przesłanki historyczne. Wskazuje na konieczność rozgraniczenia funkcji państwa i partii. Omawia trzy podstawowe formy kierownictwa partyjnego w stosunku do państwa: wytyczanie przez partię programu działania dla państwa, dobór i wysuwanie pracowników państwowych przez partię oraz kontrolę partyjną nad działalnością organów państwowych. W. Lesnoj omawia tezy XXI Zjazdu KPZR o wzroście roli partii w procesie budowy komunizmu. Podejmuje wreszcie krytykę rewizjonistycznych

¹ W polskiej literaturze prawniczej podręcznikowo temat ten omawia, przy tym stosunkowo wszechstronnie, S. Ehrlich, *Ustrój Związku Radzieckiego*, Warszawa 1954, PWN, s. 76 i dalsze, 102 i dalsze, 341 i passim.

koncepcji w sprawie kierowniczej roli partii komunistycznej; krytykuje głównie tezy programu ZKJ z 1958 r., a także tezy różnych byłych działaczy KP USA, którzy na miejsce partii chcieli stworzyć „asocjację działalności politycznej”.

W każdej z poruszanych spraw autor daje w zasadzie trafne rozwiązania. Jest to mocna strona pracy. Słabą jej stroną jest natomiast to, że w każdej z tych spraw nie wychodzi poza bardzo już przetarte szlaki myślenia. Wstrzemięźliwość swoją posuwa tak dalece, że pomija nawet niektóre istotne problemy, które już są rozwiązane w literaturze, w wypowiedziach przywódców oraz w dokumentach partyjnych.

I tak na przykład nie próbuje sprecyzować, na czym polega różnica między kierownictwem politycznym sprawowanym przez partię a kierownictwem państwowym. Można nawet przypuszczać, że niezbyt dobrze odróżnia te dwie różne kategorie kierownictwa. Autor nie próbuje skonfrontować tezy, że partia komunistyczna w żadnej mierze nie może dzielić kierownictwa państwem z kimkolwiek, z aprobowaną także przezeń tezą, że w warunkach istnienia — obok partii komunistycznej — innych partii ludzi pracy, partie te mogą wywierać istotny wpływ na państwo, uczestniczą w kierowaniu tym państwem. Mówiąc o rozgraniczeniu funkcji państwowych i partyjnych nie próbuje sprecyzować, na czym polegają funkcje partii w społeczeństwie. Nie dostrzega też wiele problemów teoretycznych wynikających z praktyki radzieckiej, np. istnienie wspólnych państwowych i partyjnych organów (CKK), RKI, Państwowy Komitet Obrony ZSRR, zarządy polityczne — czy też podejmowanie wspólnych decyzji przez organa państwowe i partyjne. W tej ostatniej sprawie, poza przytoczeniem przykładów, brak analizy teoretycznej. Autor zdaje się ujmować rzecz tak, jak gdyby organa państwowe były związane uchwałami instancji partyjnych, podczas gdy dyrektywy partyjne, ściśle biorąc, są wiążące partyjnie tylko wobec członków partii i organizacji partyjnych. Fragmentarycznie przedstawiony jest również tryb wysuwania działaczy partyjnych na stanowiska państwowe. Zupełnie pominięte jest wysuwanie ludzi na stanowiska obsadzone w drodze mianowania. Pominięta jest działalność zespołów partyjnych w kolegialnych organach państwowych itp.

Listę pominiętych istotnych zagadnień można by znacznie przedłużyć. Nie jest to zarzut pod adresem tego, co autor napisał, a jedynie zbiór postulatów co do ewentualnego uzupełnionego wydania pracy.

Braki pracy wynikają zapewne i ze zbyt wąskiej bazy źródłowej. Autor nie wyszedł poza dzieła W. Lenina. Już dokumenty partyjne, zwłaszcza świeższe, wykorzystał tylko częściowo. Pomiął ważne dla tematu dokumenty państwowe oraz literaturę przedmiotu.

Wytykam tę wstrzemięźliwość autora między innymi dlatego, że we wprowadzeniu zapowiada, iż podejmuje próbę pokazania, jak historycznie ukształtowała się kierownicza pozycja KPZR i jej rola kierownicza w państwie radzieckim, jakie formy kierownictwa partyjnego zostały wypracowane w praktyce, jakie są przyczyny wzrastania roli partii w okresie budowy komunizmu. Zapowiedzi te autor zrealizował tylko częściowo.

Samo podjęcie natomiast opracowania tematu, prawidłowe rozwiązanie postawionych w pracy zagadnień stanowi tytuł do uznania dla autora. Byłoby celowe, aby przygotowując ewentualne nowe wydanie pracy rozszerzyć znacznie jej ramy i wzbogacić problematykę.

Adam Łopatka

H. Zeisel, H. Kalven Jr., B. Buchholz, *Delay in the Court, An Analysis of the Remedies for Delayed Justice*, Boston-Toronto 1959, Little, Brown and Company, ss. XXVII, 313

Zagadnienie czasokresu trwania spraw sądowych można badać rozważając czas, jaki upływa od wniesienia sprawy do sądu do wydania orzeczenia, przy czym jest rzeczą jasną, iż traktowanie tego okresu jako „zwłoki” byłoby arbitralną konwencją terminologiczną. Bowiem w tym czasokresie mieszczą się również celowo za zgodą stron prowadzone przerwy, a natychmiastowego (i w tym sensie — „bezwłocznego”) rozstrzygnięcia strony mogą wcale nie chcieć (s. 51—53)¹.

Określenie zwłoki sądowej musi być oparte na porównaniu czasu załatwienia jednych spraw do czasu załatwienia innych. Recenzowana praca przyjmuje, że punktem odniesienia jest średni czas załatwienia wszystkich spraw, zarówno tych, którym przyznaje się pierwszeństwo w czasie, jak i rozpatrywanych „normalnie”. W stosunku do tego punktu odniesienia można w jednostkach czasu określić zwłokę sądową rozpatrywania danej sprawy czy też grupy spraw (rozdz. 4).

Tak więc „zwłoka sądowa” w terminologii przyjętej w pracy, którą będziemy się w recenzji posługiwać, może odbiegać od potocznego użycia tego terminu. W tak rozumianej zwłoce sądowej mieszczą się sprawy, które potocznie zakwalifikujemy jako „zaległości” i „sprawy bieżące”, a problem narastania tych zaległości w miarę załatwiania spraw bieżących można traktować jako zagadnienie występujące w wielu krajach, między innymi i w Polsce².

Zaległości sądowe są, rzecz prosta, oceniane ujawnie: na pewien czas pozbawiają obywateli podstawowej postaci opieki państwowej, często prowadzą do trudności w postępowaniu dowodowym, co może przeszkadzać najtrafniejszym orzeczeniom, w nierównomierny sposób szkodzi stronom itd. (s. XXII). Dlatego też pierwsze w prawoznawstwie studium na temat zaległości sądowych i środków dla ich usuwania interesuje każdego, komu nie są obce zagadnienia administracji wymiaru sprawiedliwości.

Recenzowana praca zajmuje się analizą zwłoki sądowej na podstawie materiałów jednego sądu — Sądu Najwyższego New York County — Manhattan (s. XXI i nast., i passim), ale rozważania te, jak wywodzą autorzy, mogą być odpowiednio zastosowane i do innych sądów (s. 263—266).

Administracja wymiaru sprawiedliwości, którą analizują autorzy, jest związana ze specyficznymi instytucjami amerykańskimi oraz stosowaną tam procedurą. Ze względu na zagadnienia zwłoki cały materiał sądowy jest podzielony na sprawy „szkody osobistej” (personal injuries) i „ogólne”, przy czym w 1956 r. te pierwsze stanowiły 49,1% wszystkich spraw, jednocześnie 40,8% spraw rozpatrywanych przez amerykański sąd przysięgłych (jury), a sprawy z wypadków samo-

¹ W nawiasach podaję strony recenzowanej pracy.

² Brak jest w naszej literaturze prawniczej szerszego monograficznego omówienia zagadnień związanych ze zwłoką sądową. Dane o stosunku wpływu spraw do spraw załatwianych i zaległości dają *Materiały do oceny pracy sądów w zakresie ruchu spraw oraz polityki kryminalnej w r. 1960*, „Biuletyn Ministerstwa Sprawiedliwości” 1961, nr 3 (73), s. 9—15. Por. też głosy w dyskusji na temat zaległości, tamże, s. 54 i nast. Z wypowiedzi praktyki o zaległościach por. J. Cygara, *Pomówmy o przyczynach zaległości w sadach*, „Nowe Prawo” 1958, nr 4. Autor wśród przyczyn zaległości w sprawach cywilnych w sądach powiatowych porusza sprawę uzasadnień orzeczeń z urzędu (s. 77—79), poziom protokołantów (s. 79 i nast.), udział ławników (s. 80), występowanie do sądów przez przedsiębiorstwa państwowe ze względu na potrzeby księgowości gospodarczej (s. 80 i nast.).

chodowych stanowiły 23,2% wszystkich spraw (s. 29—32). Do tego trzeba dodać, że omawiany sąd w zasadzie szybciej rozpatruje wszystkie „ogólne” sprawy niż „personal injury”, a z tych ostatnich pierwszeństwo mają te, które osądzone są bez jury (s. 45).

Już z tych uwag jest jasne, że jeżeli wyłączymy specjalne badania prawno-porównawcze, to interesować nas będą nie szczegóły, związane ze specyficznym materiałem opracowywanym w recenzowanej pracy, lecz ogólna problematyka zwłoki sądowej występująca w wymiarze sprawiedliwości oraz zagadnienia techniki badania zastosowane w pracy. Dlatego też (I) w ogromnym skrócie przedstawię problemy poruszane w pracy, następnie (II) omówię zagadnienia metodologiczne techniki badawczej, które nasuwa sposób analiz zwłoki sądowej.

I. Można bez przesady powiedzieć, że zagadnienia poruszane w pracy są usystematyzowane w sposób doskonały: przejrzystość podziału tekstu na części i poszczególne rozdziały, ich porządek, umieszczenie w każdym rozdziale krótkiego wstępnego resumé sprawia, iż tok rozważań, mimo niezwykłej w literaturze prawniczej ilości wykresów graficznych, tablic i obfitego materiału statystycznego, jest bardzo przejrzysty.

Ogólny schemat pracy jest prosty i oczywisty — najpierw trzeba określić, na czym polega zwłoka sądowa i z jakimi czynnikami jest związana, a następnie krytycznie rozważyć środki, które mogłyby wpłynąć na jej zmniejszenie względnie eliminację (s. XXVI, 4).

Analiza czasu, jaki sąd spędza nad poszczególnymi sprawami, prowadzi do wyliczenia, ile czasu rocznie potrzeba na rozstrzygnięcie wszystkich spraw, co przy ustaleniu, ile godzin czasu sędzia rocznie spędza na wykonywaniu swoich funkcji, daje ilość „lat sędziowskich” (judge years) potrzebną dla rozstrzygnięcia spraw jednego roku³. Miarą zwłoki sądowej, z grubsza mówiąc, jest dla danego sądu rozbieżność między czasem decyzji w danej sprawie a średnim czasem decyzji we wszystkich sprawach (rozd. IV), przy czym występują tutaj szczegółowe zagadnienia związane z początkiem i końcem zwłoki oraz okresami zwłoki wynikającymi z woli zainteresowanych stron. Autorzy wyliczają, ile „lat sędziowskich” jest potrzebnych dla usunięcia istniejących zaległości (rozd. V)⁴. W ten sposób w konkretnych cyfrach ustalony jest problem, który trzeba rozwiązać.

Analiza istniejących zaległości sądowych łączy się ze sprawą przewidywania przyszłego obciążenia sądów. Przewidywania w tym zakresie powinny się opierać na technice wypracowanej już w innych dziedzinach życia społecznego. Autorzy wskazują na rosnący kierunek krzywej trendu spraw sądowych oraz podkreślają, że odchylenia od niego wiążą się ze zmianami ekonomicznymi (business conditions) (s. 253—259).

Autorzy widzą trzy podstawowe kierunki środków na likwidację zwłoki sądowej, którym poświęcają części swej pracy: zmniejszenie czasu trwania procesu, wzrost ugód (settlements) oraz zwiększenie czasu pracy sędziów.

Droga zmniejszenia czasu trwania procesu (rozd. VI—IX) wysuwa na plan Pierwszy problem procesu z jury. Na podstawie obliczeń czasu zużywanego przez świadków oraz ocen sędziów i prawników dochodzi się do wniosku, że jeżeliby

³ Z wyliczeń autorów wynika, że dla badanego przez nich sądu sędzia sędzi 696 godzin rocznie, a do załatwienia wszystkich spraw wpływających do sądu w ciągu roku trzeba 169 „lat sędziowskich” (s. 41).

⁴ Wyliczenia autorów dowodzą, że do usunięcia aktualnych zaległości w badanym sądzie trzeba dodatkowych 11,7 „lat sędziowskich” (s. 63).

proces z jury dla danej sprawy zmienić na proces bez jury, to zaoszczędziłoby się około 40% czasu (s. 81). W związku z tym praca analizuje możliwości redukcji jury trials: zniesienie procesu z jury dla wypadków personal injury (średek praktycznie wątpliwy do wprowadzenia w związku z tradycyjnym zakorzeniem jury w amerykańskim wymiarze sprawiedliwości — s. 82); zwiększenie ilości zrzeczenia się procesu przed jury⁵ (jest to raczej wątpliwe — rozdz. VIII); przyspieszenie tempa procesu z jury (tutaj istnieją pewne możliwości, jak o tym świadczą porównania rozmaitych procesów z różnych sądów — rozdz. IX).

Druga droga to zwiększenie ilości „ugód” (settlements), które — omijając szczegóły techniczne — prowadzą do tego, że spór, kończy się ugodą, a nie orzeczeniem. Dla zagadnień zwłoki sądowej istotne jest to, by jak największa ilość sporów była załatwiona w drodze ugody przed procesem (rozdz. X—XIV)⁶.

Autorzy na podstawie analizy stwierdzają, że jest nieprawdopodobne, by zmniejszenie czy eliminacja zwłoki w badanym sądzie zwiększyła liczbę przypadków, które dochodzą do stadium procesu przez zmniejszenie „ugód”. Natomiast wprowadzenie „bezzstronnego” biegłego lekarza (w US biegłych powoływać mogą strony dla siebie) prawdopodobnie mogłoby zwiększyć ilość „ugód” przedprocesowych. Dyskusja, czy wysuwany niekiedy projekt opłaty odsetek od dnia wypadku może przyczynić się do wzrostu „ugód”, prowadzi do wniosku, że raczej mogłoby to oddziaływać na cenę „ugody”, ale nie na ich ilość. Krytyczna analiza roli postępowania przedprocesowego (pre-trial) prowadzi do wniosku, że może mieć ono dodatni wpływ na zwłokę sądową tylko wówczas, gdy zostanie zachowana właściwa proporcja między czasem, jaki sędziowie danego sądu spędzają na czynnościach związanych z pre-trial i na właściwym procesie. Efekty specjalnych wymogów procesowych potrzebnych do wpisania sprawy na wokandę tzw. certificate of readiness są ocenione przez autorów w zasadzie dodatnio (s. 167)⁷.

Wreszcie trzecia droga zmniejszenia zwłoki sądowej to zwiększenie czasu sędziów (rozdz. XV—XIX).

Omówiona jest sytuacja wykorzystania dni sądowych, przeznaczonych na procesy, z których sędzia wskutek różnych przyczyn traci 13,5%⁸. Proponowany środek zaradczy w postaci skrócenia przerwy letniej i ustanowienia sesji letniej napotyka na opory sądownictwa i adwokatury (s. 179). Można również zwiększyć ilość dziennej pracy sędziego, co wymagałoby prowadzenia jakiejś ewidencji ich czynności. Traceniu godzin pracy z powodu nadmiernej koncentracji spraw w rękach poszczególnych firm adwokackich (tj. gdy adwokaci nie stawiają się wobec kolizji terminów spraw, w jakich występują) sądy mogą przeciwdziałać w ramach swych obecnych kompetencji. Autorzy dyskutują też wady i zalety

⁵ Pozwany ma do wyboru bądź proces z jury (jury trial), bądź też bez jury (bench trial), przy czym zrezygnowanie z sądenia przez jury nazywa się jury waiver.

⁶ Według ustaleń pracy na 100 spraw 71 jest załatwionych w drodze „ugody”, co zajmuje 16% czasu sądu, 14 załatwia „ugoda” w czasie procesu, zajmując 31% czasu sądu, natomiast 15 spraw zostaje zakończonych orzeczeniem po zakończeniu procesu i zabiera 53%, czasu sądu (S. 38 i nast.).

⁷ Wysuwany jest również pogląd, że nie można wszystkich przypadków personal injury traktować jednakowo, lecz że sąd powinien selekcjonować je według ich „trudności” i w zależności od tego stosować wobec nich specjalne środki selektywne. Patrz M. Rosenberg i M. J. Sovern, *Delay and the Dynamics of Personal Injury Litigation*, „Columbia Law Review” 1959, t. 59, s. 1151—1156. Cała praca (s. 1116—1170) stanowi publikację niektórych wyników Columbia University Project for Effective Justice (por. przypis 11).

⁸ Średnio na sędziego wypada 169,8 dni, co wobec oficjalnych 196 dni daje różnicę 26,2 dni, tj. 13,5%. Z tych strat 36,1% przypada na nieprzepracowane piątki, co autorzy dowcipnie nazywają „the lost week-end phenomenon” (s. 174).

ewentualnego zniesienia pierwszeństwa niektórych grup spraw (leveling the Calendar), co może być traktowane jako krok w kierunku zmniejszenia zwłoki sądowej. Wreszcie istnieje możliwość zwiększenia ilości sędziów. Autorzy nie analizują sprawy zwiększenia tego przez powołanie nowych (s. 4, 207 i nast.), lecz analizują pozostałe możliwości w postaci przenoszenia spraw lub sędziów między różnymi sądami oraz możliwość używania zamiast sędziów innych funkcjonariuszy (masters, auditors, referees).

Ten krótki przegląd zagadnień jest wystarczający dla zobrazowania zakresu pracy oraz charakteru rozważań w niej zawartych. Merytorycznie są one tak ściśle związane z procesowymi instytucjami prawa Stanów Zjednoczonych, że niemożliwa jest analiza bez gruntownego wyłożenia systemu sądowego, którego dotyczą. Natomiast wskazanie problemów pozwala zrozumieć duże problemy techniki badawczej, jakie musieli rozwiązać autorzy — przechodzę teraz do ich omówienia.

II. W prawoznawstwie amerykańskim istnieje szereg prądów, od „kierunków filozoficznych” z koncepcjami prawa natury na czele, aż po znajdujące się w pewnym regresie od lat dwudziestych czy trzydziestych analityczne prawoznawstwo. Główny ton temu prawoznawstwu nadaje niewątpliwie szeroko rozumiana orientacja socjologiczna, występująca w rozmaitych wariantach, z których na plan pierwszy wysuwają się różne odmiany tzw. realizmu i „teorii interesu społecznego”⁹.

Socjologiczna orientacja przejawia się w dwóch głównych postaciach — na szczeblu ogólnej teorii, łącznej w większym czy mniejszym zakresie z analizą działalności sądowej (głównie sądów apelacyjnych) oraz w postaci zastosowania rozmaitych technik tzw. behavioral sciences, w pierwszym rzędzie szeroko rozumianej socjologii, do badania zjawisk związanych z prawem.

Badania autorów są właśnie pierwszą publikacją monograficzną związaną z wieloletnim programem badań jury (Jury Project) prowadzonym przez University of Chicago Law School, a finansowanym przez Fundację Forda (s. VII)¹⁰. Administracja wymiaru sprawiedliwości stała się w ten sposób jednym z podstawowych terenów wykorzystania metod socjologicznych w prawoznawstwie¹¹ oraz terenem współpracy socjologów i prawników (s. VIII).

Mówiąc o metodach socjologicznych w odniesieniu do recenzowanej pracy trzeba podkreślić, iż wyrażają się one niemal wyłącznie w postaci obfitego posługiwania się techniką statystyczną oraz wykorzystania rozmaitych materiałów nie zawartych w tekstach prawa obowiązującego.

Samo postawienie pytań w pracy jest dostosowane do tego, by można było na nie odpowiedzieć za pomocą cyfr, opierając się na danych ilościowych (<s. XXIII). Dlatego nie szuka się przyczyn zwłoki sądowej, ale bada powiązania funkcjonalne między nią a warunkami, jakie mogą wpływać na występowanie tej

⁹ Por. przegląd tych trzech nurtów w wypisach T. A. Covan, *The American Jurisprudence Reader*, Nowy York 1956.

¹⁰ Informację o Jury Project daje H. Kalven Jr, *The Jury, The Law and Personal Injury Damage Award*, „Ohio State Law Journal” 1958, t. 19, nr 2, s. 158—178.

¹¹ Por. inne badania w zakresie administracji wymiaru sprawiedliwości: E. S. Greenbaum, A. U. Schwartz, *The Columbia Project for Effective Justice*, „The Record of the Association of the Bar of the City of New York” 1959, t. 14, nr 7, s. 359—364. W University of Chicago Law School prowadzone są badania nad arbitrażem oraz opodatkowaniem w ramach programu powiązania prawa z behavioral sciences.

zwłoki (s. 4). Recenzowana praca operuje w bardzo wysokim stopniu ujęciami cyfrowymi, tekst w znacznym stopniu składa się z zestawień liczbowych, wykresów i tabel, które w sposób przystępny i bardzo obrazowy, w świetnej postaci graficznej, stanowią tło wywodów autorów.

Można się zapytać, co daje takie ujęcie? Po pierwsze — pozwala na możliwie obiektywne i ścisłe (jeżeli założymy wiarogodność danych) przedstawienie materiału. Nawet tam, gdzie można się spodziewać *prima facie* rezultatów, do jakich autorzy dochodzą, większą wartość — w sposób, moim zdaniem, oczywisty — ma uzasadniona empirycznie i metodycznie konkluzja niż oparta na niesprecyzowanym i „niesformalizowanym” doświadczeniu „mądrość potoczna”. Po drugie zaś — w wypadkach, gdy dyskutuje się rozmaite możliwe rozwiązania, pozwala na precyzyjniejsze ujęcie argumentacji i usunięcie rozwiązań opartych na narzucających się, lecz fałszywych przesłankach (np. sprawa pre-trial, patrz wyżej). Po trzecie wreszcie, tylko na podstawie takich ścisłych metod możliwe jest przewidywanie w zakresie administracji sprawiedliwości — praca tym się nie zajmuje, choć podkreśla perspektywy związane z taką przewidywalnością (rozdz. XXII).

Podstawowym materiałem recenzowanej pracy jest bieżąca statystyczna sprawozdawczość sądowa (s. XXVII, 266 i nast., 277—286 i *passim*). Oczywiście, od tego co jest zawarte w tego typu sprawozdawczości i na ile jest ona godna zaufania, zależy to, na jakie pytania można w niej znaleźć odpowiedź. Autorzy wykazali, iż wiele można z tej bieżącej sprawozdawczości wyciągnąć, choć podkreślają, że dzięki tym ograniczeniom wnioski nie mogą być ostateczne i że „stan statystyki sądowej w większości stanów jest wciąż opłakany i jest sam w sobie podstawową przeszkodą do podniesienia na wyższy poziom (professionalization) administracji sądowej” (s. XXVII).

Poza tym szereg danych wybierano z akt sądowych, wykorzystano dane towarzystw ubezpieczeniowych (s. 111—119), wyjątkowo przeprowadzono interview z sędziami i adwokatami (s. 77). Nie korzystano z eksperymentu, aczkolwiek autorzy podkreślają konieczność jego przeprowadzenia dla rozstrzygnięć w niektórych sprawach (np. rola „bezstronnego” biegłego sądowego — (s. 124) oraz analizując warunki jego przeprowadzania (s. 241—250)¹².

W stosunku więc do całokształtu materiału, który wykorzystuje się w arsenale środków socjologicznych, recenzowaną pracę charakteryzuje oparcie się na źródłach „wtórnych”.

Recenzowana praca stanowi przykład możliwości zastosowania podejścia socjologicznego do wybranej dziedziny zjawisk związanych z prawem, wykazuje, że używając statystycznych metod ilościowych można nawet z danych „z drugiej ręki” zebrać ciekawy materiał oraz podać go w sposób ścisły, umożliwiając przedyskutowanie zagadnień w oparciu o empiryczne dane.

Oczywista, nie wszystkie zagadnienia teoretyczno-prawne, czy — szerzej — prawnicze, dadzą się ująć z tego punktu widzenia. Dlatego tendencje do reduko-

¹³ Eksperymentem posługiwano się szeroko w Jury Project. Por. niektóre wyniki w doniesieniach R. M. James, *Juror's Assesment of Criminal Responsibility*, Social Problems 1959, t. 7, nr 1; tegoż autora *Status and Competence of Jurors*, „The American Journal of Sociology”, 1959, t. 64, nr 6; F. L. Strodbeck, R. M. James, C. Hawkins *Social Status in Jury Deliberations*, „American Sociological Review” 1957, t. 22, nr 6; F. L. Strodbeck, R. D. Mann, *Sex Role Differentiation in Jury Deliberations*, „Sociometry” 1956, t. 19. Krytycznie o możliwościach eksperymentu prawniczego por. J. Wróblewski, recenzja pracy F. K. Beutel, *Some Potentialities of Experimental Jurisprudence*, Lincoln 1957, „Państwo i Prawo” 1958, nr 8/9, s. 411-418.

wania problematyki prawniczej do zagadnień zdalnych do ujęcia statystyczno-socjologicznego, połączone np. z lekceważeniem zagadnień konstrukcji instytucji prawnej czy języka prawnego, czy rozumowania prawniczego, czy też klasowego uwarunkowania lub historycznej ewolucji prawa itd., byłyby z gruntu wadliwe. Natomiast tam, gdzie w badaniach opisowych możliwe jest użycie techniki statystycznej typu używanego w pracy, będzie — z punktu widzenia precyzji danych — miała ona pewną wyższość nad zwykłym opisem. A potrzebny stopień precyzji określają cele badawcze. One też określają, czy i w jakim zakresie używać technik statystycznych w badaniach prawniczych.

Jerzy Wróblewski

H. Wildner, *Die Technik der Diplomatie — L'art de négocier*, Wiedeń 1959, ss. X, 342

Niedawno wydana pod powyższym tytułem książka zawodowego dyplomaty austriackiego otwiera przed czytelnikiem barwny obraz działalności dyplomatycznej ubiegłych stuleci, a nawet epok, bo sięga do starożytności, posiłkując się przykładami z życia i pracy najwybitniejszych mistrzów kunsztu nawiązywania i utrzymywania stosunków międzynarodowych. Nie powinno nas wprowadzić w błąd samo sformułowanie tytułu (w języku niemieckim), bo tego, co się powszechnie rozumie pod techniką w jakiegokolwiek działalności prawnoadministracyjnej, w książce nie znajdziemy; autorowi nie chodziło o warunki zewnętrzne pracy, wzory sporządzania pism i dokumentów, technikę ekspedycji i przesyłania korespondencji, urządzenie biur i pomieszczeń, szczegóły hierarchii służbowej, rekursy, prawa i obowiązki stron, terminy i podobne momenty, składające się na całość form działania aparatu biurokratycznego.

Wręcz przeciwnie, autor podchodzi do pracy dyplomatycznej prawie wyłącznie od strony wewnętrznej, od nastawienia psychicznego pracownika tej służby do spełnianej funkcji, do zawodu traktowanego jako rodzaj powołania, i w takim ujęciu doszukuje się powstawania pewnych ustalonych tradycyjnych form działania, których istota najlepiej wyrazi się w rokowaniach dyplomatycznych, w umiejętności ich prowadzenia, co jest nie tylko umiejętnością, ale i sztuką. Dlatego koncepcję książki Wildnera lepiej ujął podtytuł w języku francuskim — *L'art de négocier*, sztuka rokowań. Zestawienie tych dwóch wyrażen, niemieckiego i francuskiego, jest zresztą, jak zauważa autor we wstępie (s. 1), przyjęte w terminologii epoki dyplomacji klasycznej, tj. w XVIII w. W słowie wstępnym, przy wyjaśnianiu zakresu książki, autor użył jeszcze dodatkowego określenia przy słowie „technika”, bo dodał przymiotnik „duchowa” (*geistige Technik*), i wyjaśnił bliżej, co pod tym rozumie: chodzi mu mniej o naszkicowanie i wyjaśnienie form, według których przebiega zwyczajowo działalność dyplomatyczna — wspomniane są one jedynie marginesowo jako rekwizyty techniki duchowej, nie chodzi też o wielkie wytyczne polityki państwowej — ale o oświetlenie pracy każdego pojedynczego pracownika służby dyplomatycznej w toku jego bieżącej działalności, jak ma być przygotowany do swych zadań, jak ma rozpocząć i przeprowadzać rokowania i jakie są wzajemne refleksy jego posunięć na całość rozwiązywanego problemu. Z reguły działalność dyplomaty i służby dyplomatycznej nie ma być identyfikowana z zadaniami kierownika polityki państwowej, są to dwie różne dziedziny, mąż stanu określa plany i cele polityki, stawia zadania, których wykonanie należy do służby dyplomatycznej. Taki jest zasadniczy pogląd autora,

który zresztą dopuszcza odstępstwa od tej reguły, bo uznaje sytuacje, w których mąż stanu obejmuje bezpośrednio funkcje dyplomatyczne.

Zanim podkreślę jeszcze kilka momentów charakterystycznych dla poznania poglądów autora, podam ramy, w jakich zawarł on swe rozważania na temat misji dyplomatycznej, inaczej mówiąc przedstawię podział materiału według rozdziałów, z krótkimi uwagami od siebie. Po krótkim wstępie (A), w którym obok zaznaczonych już uwag natury zasadniczej znajduje się charakterystyka literatury, odnoszącej się do teorii i praktyki dyplomatycznej, z podaniem głównych dzieł w tym zakresie od XVI w., następuje rozdział historyczny (B), przedstawiający rozwój dyplomacji od czasów najdawniejszych (Egipt, Asyria, Indie, Japonia, nie licząc bardziej znanych) aż do czasów współczesnych. Szczegółowo potraktowane są dalej sprawy przygotowania kadr personelu dyplomatycznego (C), gdzie w krótkich słowach jest też mowa o współczesnych tendencjach umożliwiających przechodzenie ze służby konsularnej do służby dyplomatycznej (s. 80—83) oraz rozważane są warunki nominacji, objęcia funkcji, przywilejów i immunitetów dyplomatycznych. Rozdział następny (D) zajmuje się osobą i funkcją ministra spraw zagranicznych, który, oczywiście, jest zazwyczaj osobą polityczną, mężem stanu odpowiedzialnym za całokształt polityki zagranicznej państwa, ale jest też jednocześnie szefem personelu dyplomatycznego państwa, czyli fachowym zwierzchnikiem służby dyplomatycznej. Wreszcie, z racji swego urzędu, jest on powołany do rozmów i pertraktacji z przedstawicielami dyplomatycznymi obcymi w kraju. Ta ostatnia strona działalności ministra zajmuje szczególnie autora książki, który chce widzieć w ministrze dyplomatę doskonałego. W rozdziałach następnych, które są najdłuższe, traktuje się właśnie o jej bezpośrednim temacie, tj. o technice dyplomacji. Zaczyna się (rozdział E) od krótkiego przedstawienia strony formalnej, a więc o sprawozdaniach, używaniu różnych rodzajów not dyplomatycznych, stylu dyplomatycznym, języku porozumiewania się i rokowań, szyfrowaniu depeš etc, ale z mocnym podkreśleniem momentów natury ogólnej („technika duchowa”), jak konieczna obiektywność, bystra obserwacja, strzeżenie tajemnicy, nie mniej właściwe utrzymywanie życia towarzyskiego jako niezbędny element spełniania funkcji dyplomatycznej. Kolejny rozdział (F), zatytułowany „Technika rokowań”, rozwija zasadniczą podstawową myśl książki o psychicznym nastawieniu dyplomaty do wykonywanego zawodu. Jest tam mowa o specjalnej mentalności dyplomaty, o oddziaływaniu czynnika psychologicznego przy rokowaniach, wreszcie o samym przebiegu prowadzonych przez dyplomatę rokowań, drogą przygotowania, postępowania, cierpliwości, opanowania, logiki i rozsądku w rozumowaniu i o wielu innych wskazówkach, mających prowadzić do ukoronowania misji dyplomatycznej, tzn. doprowadzenia do porozumienia poprzez rokowania. Ten ostatni rozdział stanowi zapewne trzon koncepcji autora, gdzie stawia on osobie dyplomaty szereg postulatów, których spełnienie ma świadczyć o powołaniu i umiejętności wywiązywania się z zadań misji dyplomatycznej. W dwóch dalszych rozdziałach (G i H) autor nawraca do form, w których kwalifikacje przedstawione w poprzednich rozdziałach i wymagane od dyplomaty, będą znajdowały swe pole działania, a więc normalne rozmowy i pertraktacje w kraju urzędowania, a potem kongresy i konferencje wielostronne, ich przebieg i rola dyplomaty na tych zjazdach. Na tych formach nie wyczerpuje się jednak normalnie jego działalność, bo, jak to wyłożono w rozdziale H, ma on też utrzymywać stosunki z prasą, z miejscową kolonią obywateli państwa wysyłającego, jako rzecz normalna, oraz, niekoniecznie uznawane dziś przez miejscowe czynniki, takie środki działania, jak składanie podarków, a nawet interwencje w sprawy we-

wewnętrzne, co prowadzić może do konfliktów międzynarodowych. To wychodzi jednak już poza ramy działalności normalnej, urzędowej, i dlatego daje autorowi swobodę zastanowienia się jeszcze nad stosunkiem dyplomacji do wojska i nad ewentualnym występowaniem ciała dyplomatycznego (korpusu dyplomatycznego) w danej stolicy jako całości. W rozdziale ostatnim (J), zawierającym jak gdyby tematykę uzupełniającą, jest mowa o krytyce i publicznej kontroli aparatu dyplomatycznego i jego działań.

Z całej książki przebija szacunek i uznanie dla funkcji dyplomatycznej, która ma przecież na celu, poprzez rokowania i rozmowy, utrzymanie stosunków pokojowych między narodami. Myśl ta powołana została jako zasadnicza w słowie wstępnym, gdzie autor mówi, że w samej naturze owej „techniki duchowej” leży dążenie do osiągnięcia celów tylko drogą traktowania pokojowego, bez stosowania przemocy (Gewalt). Autor, zwolennik dżentelmeńskich metod, wyklucza jednocześnie uciekanie się do podstępów i oszustwa. W tym związku należy zauważyć w jednym z końcowych rozdziałów, przy porównaniu dyplomacji i wojska (s. 275 i nast.), iż są to domeny ze sobą sprzeczne i każda ma działać w odrębnych, niezależnych od siebie warunkach. Robota wojska (sztaby generalne) i dyplomacji może popaść praktycznie w kolizję, a wówczas w założeniu pierwszeństwo polityczne należeć powinno do dyplomacji. Jeżeli pomimo to wybuchnie konflikt zbrojny, to takie rozwiązanie (wojenne) jest dla dyplomacji tragedią. Trzeba zrozumieć autora, który przecież zna historię i warunki wybuchu konfliktów zbrojnych. Formułując swe tezy, chyli on głowę przed szczytną misją dyplomacji jako aparatu powołanego do wypracowywania pokojowych rozstrzygnięć spraw spornych, co stawia zawsze jej argumenty wyżej nad zastosowanie siły brutalnej, gwałtu i przemocy. Cytaty wypisanej na dawnych działach „Ultima ratio regis” Wildner nie powołuje.

Materiał zebrany i omówiony w książce Wildnera jest ogromny, to na pewno praca całego życia. Ale autor tkwi w przeszłości (datą jego urodzenia jest rok 1879, zmarł w roku 1957); wnoszę jednak z całego przedstawienia rzeczy, iż epoką jego działalności w pełnym znaczeniu był wiek XIX, liczony oczywiście do 1914 r., a tradycją, jaka mu przyświecała, wiek XVIII. Dlatego nie rozumie on epoki współczesnej i bardzo skąpo przeprowadza swe rozważania na jej tle. Sytuacji politycznych, powstałych w związku z drugą wojną światową, wcale nie rozważa, gdzieniegdzie wspominał o powstaniu i istnieniu ONZ, ale żadnej analizy nowych warunków, w których musi działać nowa dyplomacja, nie uwzględnia; ruchy społeczne, rewolucje socjalistyczne, rewolucje przemysłowe, likwidacja kolonializmu, dzisiejsze walki narodowyzwolenicze, są to okoliczności, które pozostają poza zasięgiem obserwacji i wniosków autora. Ale nie tylko druga wojna światowa i dzisiejsza struktura polityczna naszej planety, ale nawet i epoka międzywojenna bardzo słabo występują w analizie i rozumowaniach Wildnera. Wspomina on, owszem, kilkakrotnie o Lidzie Narodów, ale żadnych ważniejszych wniosków i uwag z istnienia jej nie wyprowadza. Jeżeli gdzieniegdzie spotkamy się nawet z powołaniem i cytowaniem nazwiska dyplomatów i działaczy państwowych z ostatniego czterdziestolecia (nie wyłączając obozu socjalizmu), to są to raczej wzmianki sporadyczne, stosunkowo bardzo rzadkie i bez wpływu na zasadnicze rozumowania i argumentację autora. Czy więc w warunkach powyższych książka ma wartość, i jaką, czy nie jest pozycją anachronistyczną?

Wytwornie i elegancko przeprowadzona przez autora analiza służby i misji dyplomatycznej, aczkolwiek oparta na sytuacjach historycznie dawniejszych, po-

siada i posiadać będzie zawsze swoje duże znaczenie, jako odbicie i wyraz klasycznych poglądów na rolę dyplomaty. Niekoniecznie więc jako dogmatyczny wzór do naśladowania, jako rodzaj niezmiennego kanonu, ale zawsze jako materiał do zastanowienia i przemyślenia, książka Wildnera będzie cenną pozycją w bibliotece każdego człowieka, interesującego się zawodem i praktyką dyplomaty, bo te są stare jak świat, dalej istnieją i istnieć będą. W bibliotece, o której myślę, znajdzie się miejsce dla książki Wildnera obok klasycznych autorów dawniejszych o podobnej treści, jak Wicquefort Callières, Szilassy¹, których dzieła, aczkolwiek wydane przed laty, uważamy za klasyczne i nie wyrzekamy się ich studiowania. Książka Wildnera ma poza tym ogromną wartość, jeżeli spojrzeć na nią z punktu widzenia wyzyskanego i cytowanego przez autora materiału historycznego i zestawienia źródeł. Poglądy i tezy autora są podbudowane i uargumentowane cytatami ze źródeł, bądź aktowych, bądź opracowań literackich, ale nade wszystko pamiętnikarskich. Na kartach książki podane zostały setki wypowiedzi (w brzmieniu oryginalnym) wybitnych dyptomatów i mężów stanu, przez co wyłożenie rzeczy stało się niezmiernie atrakcyjne, przekonujące, oraz wypadło żywo i barwnie. Przemawiają w tych cytatach bezpośrednio do czytelnika tacy ludzie, jak Bismarck, Hatzfeld, Holstein, Schweiniz, Cobenzl, Kaunitz, Metternich, Richelieu, Talleyrand, Benedetti, Cambonowie (Jules i Paul), Clemenceau, Gorczakow, Izwolskij, Sazonow, Churchill, Lloyd-George, Nicolson, Palmerston, Russell, — gwiazdy dyplomacji od wieku XVIII do XX, a obok nich najczynniejsi w grze dyplomacyjnej tych stuleci monarchowie. — jak Ludwik XIV, Napoleon I i Napoleon III, Maria Teresa, Aleksander II, Fryderyk II, Wilhelm I, Wilhelm II. Największą ilość razy cytowany jest Bismarck, na wszystkie wymienione nazwiska autor powołuje się wielokrotnie, ale poza tym nie pominął chyba żadnej pojedynczej pozycji politycznej autorskiej czy pamiętnikarskiej, mogącej naświetlić i zilustrować wywody książki, która w takim ujęciu staje się lekturą naprawdę niezmiernie interesującą i pouczającą.

Nazwiska polskich autorów i dyptomatów na przestrzeni wieków, poczynając od Łaskiego w XVI w., zostały przez Wildnera skrzętnie zebrane, a cytaty z nich są podawane i powoływane na kartach książki. Dalszym udogodnieniem książki, i to bardzo znacznym, są zestawienia umieszczone na s. 309—330 pod tytułem „Literatur”. Nie jest to proste zestawienie tytułów dzieł i wydawnictw odnoszących się do historii dyplomacji, ale zestawienie analityczne, podzielone na bliższe tematy i poprzedzone krótkim wstępem oraz zawierające przy niektórych dziełach lapidarną, ale jakże trafną charakterystykę danego autora i jego książki. W ten sposób całość tytułu „Literatura” rozpada się na następujące działy: 1. Historia dyplomacji w starożytności; 2. Historia dyplomacji w średniowieczu; 3. Historia dyplomacji w czasach nowszych; 4. Organizacja służby zagranicznej; 5. Dzieła specjalne dotyczące służby poselskiej (Gesandtschaftswesen) z poddziałami: A. dawniejsze, tzn. od XVI w., B. nowsze, tzn. dla XIX i XX w.; w tym dziale (5) znajdują się właśnie krótkie komentarze autora co do całości dzieł z całego okresu oraz co do poszczególnych pozycji; 6. Dyplomacja — zagadnienia specjalne: są tu różne zagadnienia wybrane, przeważnie według dzieł z XIX i XX w., choć trafiają się i XVIII-wieczne; 7. Korespondencja szyfrowa (Chiffrierwesen); 8. Dyplomacja i polityka zagraniczna; 9. Wydawnictwa dokumentów dyptomatycznych. Działy

¹ Wicquefort, *L'ambassadeur et ses fonctions*, La Haye 1681; de Callières, *Sztuka dyplomacji*, tłumaczenie polskie 1929, pierwsze wyd. francuskie Paryż 1716, (*De la manière de négocier avec les souverains*); Szilassy, *Traité pratique de diplomatie moderne*, 1928.

1—5 wydają się być zestawione jak najkompletniej (pozycje książkowe, bo czasopiśmienniczych nie ma), co stanowić będzie zawsze cenną i nie zastąpioną wskazówkę dla badacza. Pozycje działów 6—8 są oczywiście (dopuszczalnym w zupełności) wyborem autora, ale występujące tam pozycje czasopiśmiennicze są dość słabo reprezentowane. Dział 9 jest wskazówką niekompletną, bo ogranicza się do głównych państw i języków; trudno wymagać od autora kompletnych wskazówek dla setki z górą istniejących dziś państw, ich dyplomacji i wydawnictw dokumentów — to jasne — ale dlaczego przemilczane zostały „serie” traktatów Ligi Narodów i Organizacji Narodów Zjednoczonych, dlaczego brak wskazówki co do publikacji międzynarodowych trybunałów i arbitraży? Trzeba to chyba tłumaczyć matym zainteresowaniem autora dla wieku XX. Zestawienia wykorzystanej literatury pamiętnikarskiej „Literatur” nie zawiera, bardzo dokładne cytaty są jednak w tekście książki, a poza tym czytelnik może się orientować według spisu nazwisk, który podany został na końcu (s. 331—342). Nazwiska autorów polskich występują, jak już o tym wspomniałem, wśród przykładów dyplomatycznych powołanych i cytowanych w treści książki, występują one również w części „Literatur”, poczynając od dzieła znakomitego naszego Warszewickiego, *De legato legationeque* (Kraków 1595).

Oceniając książkę Wildnera, jej wady i zalety, trzeba powiedzieć, że aczkolwiek wyidealizowała ona niepomiernie osobę dyplomaty i służbę dyplomatyczną, aczkolwiek nie rozważała dzisiejszych przemian w skali światowej zachodzących oraz ich wpływu na dyplomację ostatnich lat dziesiątków, ukazując nam dyplomację w perspektywie dość odległej, stanowi niemniej dzięki swej systematyczności, barwnemu przedstawieniu rzeczy, dużej podbudowie historycznej, pamiętnikarskiej i dokumentarnej, cenny wkład do rozważań na tematy służby zagranicznej w ich dziejowym rozwoju, zajmując znaczne miejsce wśród dzieł traktujących o tych stosunkach pomiędzy narodami.

Leon Babiński

Verträge zwischen Gliedstaaten im Bundesstaat Schranken nicht-hoheitlicher Verwaltung Berichte und Aussprachen zu den Berichten in den Verhandlungen der Tagung der deutschen Staatslehrer zu Köln von 12. bis 15. Oktober 1960, Veröffentlichungen der Vereinigung der Deutschen Staatslehrer, z. 19, Berlin 1961, ss. 291. Dr. Hermann Wilfried Bayer, *Die Bundestreue*, J. C. B. Mohr (Paul Siebeck), Tübingen 1961, ss. 136

Coroczne sesje naukowe teoretyków prawa państwowego w Republice Federalnej mają swoją tradycję. Sesje takie odbywały się już w Republice Weimarskiej, chociaż miały prawdopodobnie mniejsze znaczenie niż obecnie. Zazwyczaj na sesjach tych wygłaszane są dwa referaty (włączając w to koreferaty) połączone z dyskusją, w której przeciętnie zabiera głos kilkunastu dyskutantów. Tematyka referatów, ustalona przez Zarząd Zrzeszenia Niemieckich Profesorów Prawa Państwowego, jest różna, w danej chwili najbardziej aktualna w Republice Federalnej.

Sesja naukowa w Kolonii w 1960 r. poświęcona była umowom zawieranyom pomiędzy jednostkami federalistycznymi w państwie związkowym oraz pewnym

problemom z dziedziny prawa administracyjnego¹. W recenzji ograniczymy się tylko do pierwszego problemu, istotnego dla współczesnych burżuazyjnych federacji, zwłaszcza dla Republiki Federalnej. Z referatem pt. „Umowy pomiędzy państwami-członkami w państwie związkowym” wystąpił jeden z wybitnych zachodnioniemieckich konstytucjonalistów, profesor prawa państwowego na Uniwersytecie w Heidelbergu Hans Schneider, z koreferatem zaś pod tym samym tytułem docent prywatny w Zurychu Wilfried Schaumann. Referat mówił o umowach zawieranych przez kraje zachodnioniemieckie między sobą oraz ze Związkiem, zaś koreferat o takich samych umowach zawieranych między kantonami szwajcarskimi oraz stanami w USA. Prof. Schneider wyszedł w swoim referacie od rozważań na temat pojęcia umów i ich podziału. Przyjęty przez niego podział umów na: układy państwowe albo umowy państwowe (Staatsverträge), umowy administracyjne (Verwaltungsabkommen) i wspólne postanowienia administracyjne (gemeinsame Verwaltungsbeschlüsse) jest słuszny (s. 7). Warto zastanowić się nad nimi.

Różnica pomiędzy układem państwowym a umową administracyjną nie sprowadza się do tytułu, jaki układający się partnerzy wybierają dla swojej umowy. Także postępowanie, które stosują partnerzy przy zawieraniu układów państwowych i umów administracyjnych, jest dla właściwego zagadnienia co do podziału obydwóch typów umów nieistotne, a przynajmniej nie decydujące. Bowiem różność postępowania nie jest przesłanką, lecz konsekwencją podziału umów. Układ państwowy jest umową, mającą charakter publiczno-prawny, którą zawiera jeden z podmiotów z drugim podmiotem federacji, w rzadkich przypadkach z federacją albo z państwami zagranicznymi. Jeśli jednostka federalistyczna w zakresie przyznanej jej władzy wstępuje w szczególne związanie w stosunku do innej jednostki federalistycznej i to związanie potencjalnie rozciąga się na całość funkcji władzy jednostek federalistycznych, wówczas powstaje umowa państwowa. Umowa państwowa dotyczy głównie tych spraw, które wewnątrz są regulowane przez ustawodawstwo, ale niekoniecznie. Prawo zawierania umów państwowych nie opiera się na uprawnieniach rządu albo ministra, lecz na ogólnych uprawnieniach krajów do sprawowania władzy. Ogólnie można stwierdzić, że umowy państwowe mogą być zawierane w zakresie spraw, które nie należą kompetencyjnie do Związku².

Umowy administracyjne są umowami, które mają charakter publiczno-prawny; zawierają je jednostki federalistyczne między sobą, przy czym nie całość funkcji władzy może być nimi objęta, lecz tylko zakres administracji. Umowy administracyjne uprawniają i zobowiązują układające się jednostki federalistyczne, ale nie pod każdym względem, lecz tylko w zakresie administracji. Przedmiot umowy administracyjnej jest ten sam, który poprzez przepisy administracyjne może być regulowany. Kto może wydawać przepisy administracyjne, ten także jest uprawniony w zakresie swoich uprawnień administracyjnych do zawierania umów. Do zawierania umów administracyjnych w krajach zachodnioniemieckich w zasadzie uprawnieni są szefowie najwyższych urzędów krajowych, ponieważ

¹ Bliżej omawia tę sesję Giesbert Ubert, *Staatsrechtslehrtagung*, 1960, *Archiv des öffentlichen Rechts*, 1961, z. 1, t. 86.

² Większość konstytucji krajów zachodnioniemieckich normuje bliżej postępowanie przy zawieraniu umów państwowych. Do zawierania ich z reguły upoważniony jest szef rządu w Północnej Nadrenii-Westfalii, w Hamburgu i Bremie — senat. Ratyfikacja umowy państwowej jest sprawą szefa rządu. Publikacja treści umowy państwowej i ogłoszenie, że nastąpiła ratyfikacja, nie jest konieczne. Kraje nie mają obowiązku przedkładania Radzie Związkowej albo rządowi związkowemu umów bez żądania z ich strony.

oni odpowiadają za działalność swego resortu wewnątrz kraju. Publikacja umów administracyjnych w dziennikach urzędowych nie jest konieczna.

Wspólne postanowienia administracyjne podejmowane są przez konferencje resortowych ministrów (Ressortminister-Konferenzen) krajów zachodnioniemieckich³. Referent w sposób może niedostateczny podkreślił różnicę pomiędzy umową administracyjną a wspólnymi postanowieniami konferencji resortowych ministrów. Stał on na stanowisku, że umowy między jednostkami federalistycznymi oraz ich wzajemne stosunki opierają się na prawie państwowym, a nie na prawie narodów (s. 15). Warto podkreślić, że w burżuazyjnej nauce prawa państwowego, głównie na skutek różnego ujmowania federacji, przez długi czas prowadzono spory, nie zakończone do dnia dzisiejszego, czy stosunki między podmiotami federacji a pomiędzy federacją a jednostkami federalistycznymi opierają się na prawie narodów, czy też na prawie państwowym. Raczej należy przyjąć, że stosunki te w dzisiejszych burżuazyjnych federacjach opierają się na prawie państwowym, aczkolwiek występują w nich pewne elementy prawa narodów, a przynajmniej w stosunkach między jednostkami federalistycznymi.

Umowy między jednostkami federalistycznymi nie są czymś niezwykłym. Zawierały je i zawierają między sobą kantony szwajcarskie, stany w USA, kraje w Rzeszy Niemieckiej. Szczególnie dużo umów zawierają kraje zachodnioniemieckie. Referent podał wykaz 339 umów państwowych i administracyjnych zawartych przez kraje zachodnioniemieckie między sobą. Jednak nie podał, jakie są przyczyny takiej wielkiej ilości umów. Związane jest to głównie z polityką unitarystyczną i centralistyczną w Republice Federalnej. Kraje bowiem, głównie w celu obrony przed centralistyczną polityką rządu federalnego, zawierają pomiędzy sobą umowy. Obiektywnie jednak umowy te, zwłaszcza umowy pomiędzy krajami a Związkiem, ujednolicają stosunki prawne w Republice Federalnej, ergo — torują one drogę unitaryzmowi. Umowy ułatwiają, jeśli nie w znacznym, to przynajmniej w pewnym stopniu władzom centralnym podporządkowanie sobie instytucji krajowych, a tym samym i ograniczanie prawa krajów. Nie tylko referent, lecz także żaden z dyskutantów nie poruszył, w jakim stopniu pozostają umowy państwowe i administracyjne z centralistyczną i unitarystyczną polityką rządu federalnego. Nie można zaś mówić na temat federalizmu w Republice Federalnej bez podkreślenia jego fasadowości i sprzeczności pomiędzy zasadami federalistycznymi zawartymi w ustawie zasadniczej a praktyką państwową.

W państwie bońskim następuje bowiem wyraźne zrywanie z zasadami federalistycznymi ustawy zasadniczej. Przyczyn tendencji centralizacyjnych i unitarystycznych szukać należy niewątpliwie w rozwoju ekonomiczno-społecznym, państwowo-prawnym i kulturalnym społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Tkwią one w integracji gospodarczej, koncentracji i centralizacji ekonomiki, zwiększaniu interwencji państwa w sprawach ekonomicznych i społecznych, potrzebie unifikacji prawnego uregulowania tych spraw na całym obszarze państwa federacyjnego, postępującym procesie urbanizacji.

³ Na podstawie doświadczeń „stałej konferencji ministrów kultury” krajów zachodnioniemieckich, powstałej jeszcze przed utworzeniem Republiki Federalnej, powstały stałe konferencje ministrów innych resortów. Z końcem 1960 r. istniało 85 konferencji, stałych komisji i krajowych wspólnot pracy. Statuty, organizacja i sposób pracy tych konferencji i komisji są różne. Ważnym zadaniem konferencji i komisji jest zabezpieczenie jednolitego wykonania ustaw Związkowych. Powstanie i działalność konferencji, komisji, wbrew zamiarom ich inicjatorów przyczyniają się w pewnym stopniu do osłabienia systemu federalnego w NRF.

Koncentracja potęgi ekonomicznej przekształca się w koncentrację władzy politycznej. Państwo stara się poddać swym wpływom te gałęzie gospodarki, które nie są bezpośrednio od niego zależne. Zakres problematyki, należący do gestii państwa, znacznie się więc rozszerzył. Niebawem wzrost kompetencji, zadań i obowiązków państwa pociągnął za sobą konieczność znacznego rozbudowania aparatu administracji państwowej. Rozbudowany zaś aparat administracji państwowej zdolny jest do sprawnego wypełniania stojących przed nim zadań tylko wtedy, kiedy całość poczynań podporządkowana jest jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu. Polityce centralistycznej rządu federalnego pomaga w znacznym stopniu remilitaryzacja Republiki Federalnej. Do zwiększania centralistycznej polityki przyczynia się również postęp naukowo-techniczny. Rozwój nauk fizycznych i technicznych osiągnął taki poziom, że musi być planowany i organizowany przez państwo. Politykę centralistyczną i unitarystyczną popiera rząd federalny, na który wywiera odpowiedni wpływ kapitał monopolistyczny. Zaznaczyła się też pewna zmiana stanowiska CDU wobec federalizmu. Partia ta obecnie nie akcentuje w tak silnym stopniu, jak w początkach swego istnienia, federalistycznego nastawienia. Z pewnością sprawy te są dobrze znane referentowi zorientowanemu dostatecznie w zagadnieniach federalizmu.

Swoje tezy referent potrafił dobrze uzasadniać. Sformułowania były jasne i logiczne, oparte na znajomości poruszonej problematyki. Koreferat, stojący również na wysokim poziomie, popierał swoje tezy i argumenty przykładami umów zawieranych pomiędzy kantonami szwajcarskimi oraz stanami w USA, Umowy zawierane pomiędzy kantonami już od XIII w. nazywają się konkordatami, umowy zaś pomiędzy stanami — treaties i executive agreements. Umów tych jest tutaj stosunkowo mniej niż umów pomiędzy krajami zachodnioniemieckimi i mniejszą też rolę odgrywają one w stosunkach pomiędzy federacją a podmiotem federacji.

Dyskusja, w której wzięło udział kilkunastu uczestników sesji, koncentrowała się głównie wokół zagadnień poruszonych w referacie, a nie w koreferacie, co jest całkiem zrozumiałe, gdyż przeważnie byli to konstytucjonaliści zachodnioniemieccy. Przeważnie dyskutanci uzupełniali poruszone w referacie sprawy. Brak było jednak żywej polemiki, krytycznego ustosunkowania się do referatu czy nawet koreferatu. Kolońska sesja naukowa nie różniła się w zasadzie od poprzednich sesji naukowych zachodnioniemieckich konstytucjonalistów.

Praca o „wierności dla związku” także dotyczy problematyki federalizmu, a ściślej mówiąc stosunku związku do krajów i odwrotnie. Wierność dla związku uzyskała w prawie państwowym Republiki Federalnej duże znaczenie. Wielokrotnie na jej temat wypowiedział się w swoich orzeczeniach Związkowy Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe. W zachodnioniemieckiej literaturze prawniczej dużo się mówi na temat wierności dla związku, obowiązku wierności (Treuepflicht). Ma to z pewnością swoje uzasadnienie polityczne. W okresie forsowania przez rząd związkowy polityki unitarystycznej i centralistycznej, rzecznicy tej polityki wmawiają krajom, że są one zobowiązane do wierności związkowi. W praktyce to nie oznacza nic innego, jak wywieranie pewnego nacisku na kraje celem podporządkowania ich tej polityce. Wywody autora recenzowanej pracy w zasadzie zdążają w tym kierunku.

Praca oparta jest na bogatym materiale źródłowym i literaturze przedmiotu. Składa się z pochlebnej przedmowy pióra profesora prawa państwowego w Tybindze Adolfa Schüle, wstępu i trzech części: I. Historyczny rozwój; II. Ogólne podstawy; III. Zastosowanie wierności dla Związku. Tytuły poszczególnych części wskazują, jaką problematykę porusza w nich autor. W pierwszej autor pisze

o wierności dla Związku w przeszłości, tj. w okresie państwa bismarkowskiego i Republiki Weimarskiej, w drugiej natomiast przeprowadza rozważania na temat samego pojęcia wierności dla związku, jego interpretacji w literaturze prawniczej, znaczenia dla układania się wzajemnych stosunków pomiędzy związkiem a krajami. Najważniejsza z punktu widzenia politycznego jest trzecia część pracy, w której autor zastanawia się nad rolą, jaką odgrywa w Republice Federalnej wierność krajów dla związku. Argumentacja autora jest stronicza, niezgodna z obiektywnym przedstawieniem zagadnień w nauce. Służy ona do udowodnienia z góry powziętych tez.

Kazimierz Nowak

La situation syndicale aux États-Unis. Rapport d'une mission du Bureau International du Travail, Genewa 1960, ss. 170; *La situation syndicale en URSS.* Rapport d'une mission du Bureau International du Travail, Genewa 1960, ss. 152

138 sesja Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w marcu 1958 r. podjęła zamierzenie, aby dokonać obiektywnej oceny sytuacji związków zawodowych w poszczególnych krajach. Uchwała Rady wskazywała, że dla dokonania tej oceny należy przeprowadzić szczegółowe badania w każdym zainteresowanym kraju. Badania powinny być dokonywane przez Komisję, kierowaną do danego kraju przez Międzynarodowe Biuro Pracy. Komisja powinna dokonać badań na miejscu, biorąc pod uwagę nie tylko urzędowe dokumenty i inne oficjalne źródła informacyjne, ale także własne spostrzeżenia. Materiały w ten sposób zebrane oraz podjęte na ich podstawie oceny mają służyć jako podstawa do rozpatrywania napływających z różnych krajów skarg na brak wolności związkowej.

Po 42 sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w czerwcu 1958 r. rządy USA i ZSRR zaprosiły oficjalnie do swoich krajów odpowiednie komisje Międzynarodowej Organizacji Pracy, aby te przedsięwzięły na miejscu badania nad faktyczną sytuacją związków zawodowych. Ten fakt nadał całej tej akcji wielkiej doniosłości, jako że ZSRR i USA są dwiema największymi potęgami przemysłowymi i reprezentują najpełniej dwa różne systemy społeczno-ekonomiczne i polityczne.

I rzeczywiście, 16 III 1959 r. komisja złożona z pracowników Wydziału Badań Międzynarodowego Biura Pracy udała się do USA dla przeprowadzenia na miejscu wspomnianych badań. Komisja powróciła do Genewy 6 VI 1959 r. Jej przewodniczącym był John Price, kierownik wymienionego Wydziału i specjalny doradca dyrektora generalnego. Komisja na terenie USA kontaktowała się z przedstawicielami odpowiednich resortów, z centralnymi i terenowymi działaczami ruchu związkowego, z działaczami związkowymi na terenie niektórych zakładów pracy itp. Komisja zwiedziła kilka miast i ośrodków przemysłowych w różnych stanach USA. Owocem jej dociekań jest omawiany tu raport o sytuacji związkowej w USA.

Dnia 24 VIII 1959 r. udała się analogiczna Komisja Międzynarodowej Organizacji Pracy do ZSRR. Jej przewodniczącym był tenże sam John Price. Komisja po-

wróciła do Genewy 23 X 1959 r. Jej przewodniczący przebywał dodatkowo w ZSRR w okresie od 8 do 19 VIII 1960 r. Komisja kontaktowała się w ZSRR z przedstawicielami zainteresowanych resortów, z przywódcami radzieckich związków zawodowych, z dyrektorami różnych zakładów pracy i instytucji socjalnych i kulturalnych, z terenowymi działaczami związków zawodowych itp. Komisja przebywała w głównych centrach europejskiej części ZSRR, w niektórych republikach południowoazjatyckiej części ZSRR oraz w niektórych centrach syberyjskiej części ZSRR.

Zarówno na terenie USA, jak i ZSRR komisja miała pełną swobodę w układaniu programu swej działalności i swej marszruty. Komisja w obydwu krajach spotkała się ze wszechstronną pomocą organów państwowych, a także ze strony organizacji związkowych.

W obu krajach komisja zbadała przepisy prawne regulujące sytuację związków zawodowych, badała, czy są one respektowane przez organa państwowe oraz przez związki zawodowe, czy opinia publiczna jest przychylna, czy negatywna wobec związków zawodowych, czy organizacja samych związków zawodowych pozwala na swobodne kształtowanie się opinii w szeregach związkowych i na swobodny wybór organów związkowych itp. Komisja zajmowała się także rozmiarami ruchu związkowego i jego rolą w życiu kraju i w życiu pracowników.

Komisja ustaliła, że związki zawodowe w ZSRR i w USA mają pewne istotne cechy wspólne oraz że zachodzą między nimi także istotne różnice. Wynikają one przede wszystkim z różnic całego ustroju społeczno-politycznego obydwu krajów.

W obu krajach komisja zajęła się także dziejami ruchu związkowego.

W ZSRR komisja zapoznała się z miejscem związków zawodowych w systemie demokracji radzieckiej, ze stosunkami między związkami zawodowymi a władzą państwową, między związkami zawodowymi a partią komunistyczną itp. Dużo miejsca w swym raporcie komisja poświęciła sytuacji prawnej związków zawodowych, prawu do tworzenia związków, trybowi rejestracji związków zawodowych, osobowości prawnej organizacji związkowych, finansom związkowym, umowom zbiorowym, udziałowi związków zawodowych w rozstrzyganiu konfliktów z tytułu pracy, prawu do strajków. Raport stwierdza zgodnie z rzeczywistością, że związki zawodowe w ZSRR mogą organizować strajki, choć z możliwości tej nie korzystają od 1929 r. (s. 68—71), gdyż nie znajdują powodów, aby uciekać się do strajków.

Komisja zbadała również szczegółowo organizację radzieckich związków zawodowych, prawa i obowiązki związkowców, funkcje społeczne związków zawodowych itp. W szczególności zajęła się rolą związków zawodowych przy określaniu płac, w zakresie dyscypliny pracy i współzawodnictwa socjalistycznego, udziałem załóg w kierowaniu zakładami pracy, ochroną pracy i ubezpieczeniami społecznymi, rolą związków zawodowych w rozwiązywaniu trudności mieszkaniowych i w organizowaniu usług socjalnych, udziałem związków zawodowych w wykształceniu i wychowaniu ludzi pracy oraz w dziedzinie kultury i rozrywki.

Raport o sytuacji związków zawodowych w USA obejmuje omówienie częściowo tych samych zagadnień. W samej jednak strukturze tego raportu znajdują odbicie swoiste cechy sytuacji i funkcji związków w USA. Bardzo wiele miejsca zajmuje przedstawienie, niewyczerpujące zresztą, sytuacji prawnej związków zawodowych (s. 35—95). Pokazana jest ewolucja ustawodawstwa federalnego w sprawie związków zawodowych, zróżnicowanie praw związków zawodowych zależnie od ustawodawstwa poszczególnych stanów, a także zależnie od poszczególnych dziedzin aktywności zawodowej. Specjalną na przykład pozycję prawną mają

związki zawodowe w transporcie kolejowym i lotniczym, w rolnictwie, wśród pracowników państwowych, w przedsiębiorstwach będących własnością publiczną itp.

Obszerny rozdział raportu poświęcony jest stosunkom między związkami zawodowymi a przedsiębiorcami. Mowa jest w nim o atakach przedsiębiorców na związki zawodowe i o stanowisku związków zawodowych wobec przedsiębiorców, o umowach zbiorowych i wielu innych sprawach.

Wreszcie opisano także organizację związków zawodowych w USA, warunki przynależności do związku zawodowego, demokrację wewnątrzwiązkową, korupcję w związkach zawodowych itd.

Słowem, oba raporty ujmują najważniejsze zagadnienia ruchu zawodowego w obu krajach. Dają obraz sytuacji tego ruchu, jego roli w kraju, a także starają się zarysować jego perspektywy.

Raport o sytuacji związków zawodowych w USA stwierdza, że ustawodawstwo stanowe i federalne nadal wyraża tendencję do ograniczania związków zawodowych, do wszechstronnego — rzekomo w imię troski o wyeliminowanie z ich życia korupcji — wnikania aparatu państwowego w wewnętrzne sprawy związków zawodowych. Raport przyznaje, że w walce między związkami zawodowymi a przedsiębiorcami państwo staje, generalnie biorąc, po stronie przedsiębiorców, kierując się rzekomo interesami ogólnonarodowymi. Stwierdza, że dzięki takiej postawie przedsiębiorców i państwa wobec związków zawodowych zaledwie 18 mln pracowników na około 70 mln pracowników najemnych należy do związków zawodowych, a w niektórych dziedzinach, np. w rolnictwie, związki zawodowe praktycznie nie istnieją. Raport podkreśla daleko idące ograniczenia ustawowe wobec związków zawodowych pracowników państwowych. Raport ujawnia także ujemne skutki rozbitcia ruchu związkowego w USA.

Autorzy raportu nie odważyli się na odpowiedź jednoznaczną, czy w USA istnieje wolność związkowa. Nie chcą powiedzieć, co wynika ze szczegółowego opisu, że jej nie ma. Nie mogą zaś powiedzieć, że istnieje. Stąd otrzymujemy diagnozy cząstkowe, jak na przykład, że ustawodawstwo stara się zachować sprawiedliwą równowagę między przedsiębiorcami a związkami zawodowymi, że nie można wymagać, aby ustawodawstwo dawało pełne gwarancje dla związków zawodowych, że opinia publiczna wobec związków zawodowych jest zmienna, np. obecnie przeważa postawa wręcz wroga związkom zawodowym, w innych okresach, np. w czasie obu wojen światowych, przeważała opinia korzystna dla związków. Raport stwierdza, że wolność związkową w USA można utrzymać jedynie pod warunkiem zachowania czujności ze strony wszystkich zainteresowanych w niej czynników. Jest tak, mimo iż społeczeństwo amerykańskie oceniane jest jako demokratyczne i postępowe.

W raporcie o sytuacji związków zawodowych w ZSRR również nie ma jednoznacznej odpowiedzi, czy w ZSRR istnieje wolność związkowa. Raport jednak, inaczej aniżeli niektóre wyraźnie antyradzieckie publikacje¹, stwierdza, że związki zawodowe są „realnością” w ZSRR, że odeszły one od metod tradycyjnych, stosowanych przez związki zawodowe krajów kapitalistycznych, że sprawa uznania praw związków zawodowych przez państwo i przedsiębiorstwa jest rozwiązana od dawna pozytywnie dla związków zawodowych, że mają one uprawnienia i obo-

¹ Por na przykład *La liberté syndicale et la protection du droit syndical*, Cour d'éducation ouvrière Genewa 1959, ss. 157. Trafną recenzję o tej antysocjalistycznej publikacji napisał P. Gusin, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” 1960, nr 7, s. 201-203.

wiązki znacznie rozleglejsze niż w jakimkolwiek innym kraju, że związki zawodowe przyczyniają się swoją działalnością do wzrostu dobrobytu ludzi pracy. Mimo więc braku wyraźnej odpowiedzi, że w ZSRR istnieje wolność związkowa, odpowiedź tę można łatwo wyczytać z ocen dotyczących poszczególnych cech życia związkowego.

W tym świetle można powiedzieć, że autorom obu raportów udało się zasadniczo pokazać faktyczną sytuację związków zawodowych w ZSRR i USA w sposób możliwie pełny, kompetentny i na ogół obiektywny. Raporty oczywiście pisane są przez ludzi, którym nie odpowiada ustrój socjalistyczny, którzy jednak nie pozwalają sobie na wyraźne naciąganie faktów do swoich życzeń czy przekonań.

Zarówno więc problematyka obu raportów, jak i ich stosunkowy obiektywizm, powodują, że stanowią one cenne źródło informacji o aktualnym stanie ruchu związkowego w ZSRR i USA.

Międzynarodowe Biuro Pracy zapowiada publikację dalszych analogicznych raportów o sytuacji związków zawodowych w innych krajach. Jeżeli uda się mu przeprowadzić to zamierzenie na podobnym poziomie, co omawiane raporty, będzie to praca nader pożyteczna.

Wymowa polityczna obu raportów, wbrew może intencji ich autorów, jest obiektywnie korzystna dla ruchu robotniczego i ustroju socjalistycznego.

Adam Łopatka

S. E. Harris, *International and Interregional Economics*, Nowy Jork 1961, Mac Graw-Hill, ss. 564

Jest to pożyteczna, jednak nie mogąca w pełni zadowolić książka. Wynika to przede wszystkim stąd, że prof. Harris, jak zresztą sam przyznaje, nie bardzo był pewien gdzie zakończyć jej pisanie albo skąd ją rozpocząć. Ostatni jej rozdział napisany był na początku i w dalszym ciągu już reszta rozdziałów opracowana została w tym samym szyku, tj. od końca.

Rzecz jasna, metody zastosowanej przez prof. Harrisa nie można uważać za właściwą i rokującą uzyskanie dobrych rezultatów.

Książka nie jest podręcznikiem kapitalistycznej ekonomiki handlu zagranicznego w sensie podania pewnej usystematyzowanej ekspozycji teorii handlu zagranicznego wraz z formami płatności i rozliczeń międzynarodowych; nie usiłuje ona również przedstawić aktualnie istniejących instytucji w dziedzinie handlu zagranicznego. Autor ogranicza ramy książki do zagadnienia równowagi (a ściślej mówiąc — trudności związanych z jej okresowymi zwichnięciami), problematyki głodu dolarowego, dewaluacji funta oraz amerykańskiej polityki celnej. Nie są to jednak, niestety, jakieś pogłębione studia, wypowiedzi autora mają raczej charakter luźnych komentarzy, interpretacji itp.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy z nich ma charakter teoretyczny i zajmuje się głównie doktryną kosztów komparatywnych. W istocie rzeczy jest to zbiór wypowiedzi na ten temat ze strony czołowych klasyków i neoklasyków. Harris uważa, że lepiej i sugestywniej przemawiać jest w tym zakresie oryginalnymi słowami poszczególnych autorów. Na czytelniku sprawia to jednak wrażenie, że autor nie ma w tej sprawie nic oryginalnego lub krytycznego do powiedzenia.

W rozdz. II autor zajmuje się zagadnieniem pieniądza i bilansu płatniczego. Rozważania swe zaczyna od sporu między szkołą bankową a szkołą monetarną i z kolei przedstawia dalszy rozwój poglądów w tym zakresie aż do najnowszych czasów. Rozdział ten obejmuje również rozważania na temat teorii kursów walutowych. Następny rozdział, nieduży zresztą, poświęcony jest zagadnieniu międzyregionalnej gospodarki w Stanach Zjednoczonych.

Do najlepszych części książki należy rozdz. IV i V, w których autor wnosi dużo ciekawego materiału faktycznego oraz szereg nowych i oryginalnych myśli, chociaż i w tej partii książki nie ma jakiejś zdecydowanej myśli przewodniej.

Omawiając korzyści płynące z handlu zagranicznego autor przypisuje ważne miejsce analizie przyczyn zmian w terms of trade. Te ostatnie w kraju wysoko uprzemysłowionym mogą np. ulec pogorszeniu z powodu zwiększonej wydajności pracy, znajdującej swe odzwierciedlenie w spadku cen eksportowych. Praktyka życia gospodarczego przodujących krajów przemysłowych wskazuje jednak — na co słusznie zwraca uwagę prof. Harris — że korzyści wynikające ze zwiększonej wydajności pracy wyrażają się często raczej w wyższych zarobkach aniżeli w obniżce cen. W każdym razie pogorszenie terms of trade wywołane zwiększoną wydajnością pracy należy odróżnić od pogorszenia spowodowanego utratą rynków zagranicznych, wzrostem cen importowych lub zwiększeniem się popytu na dobra importowane.

W swoich dalszych rozważaniach Harris dochodzi do wniosku, że właśnie pogorszenie się terms of trade w Stanach Zjednoczonych, wywołane zwiększoną wydajnością pracy i kolejnym zwiększeniem się zarobków, doprowadziło do wzrostu importu amerykańskiego — co w rezultacie przyczyniło się do złagodzenia powszechnie występującego po drugiej wojnie światowej głodu dolarowego. Rzecz charakterystyczna, autor nie przypisuje polityce obniżania barier celnych w Stanach Zjednoczonych większego wpływu na kształtowanie się importu.

Zdaniem prof. Harrisa, problem trudności dolarowych (w ostatnich trzech latach sprawa trudności dolarowych w skali światowej straciła dużo z swej powojennej ostrości — uwaga recenzenta) można by najlepiej rozwiązać w drodze wyeliminowania konkurencji ze strony Stanów Zjednoczonych przez kraje niedolarowe z rynków krajów trzecich. O ile „recepta” Harrisa ma szanse powodzenia w przypadku zastosowania jej przez kraje wysoko uprzemysłowione, o tyle sprawa jest wysoce problematyczna, jeśli chodzi o kraje gospodarczo nierozwinięte. Szkoda, że autor nie zwrócił uwagi czytelnika na licznie piętrzące się w tym zakresie trudności, a specjalnie na rolę Export-Import Banku. Nie należy bowiem zapominać, że w dobie obecnej walka konkurencyjna na rynkach światowych przejawia się i rozgrywa nie tyle na płaszczyźnie cen, ile raczej w zakresie długości i warunków uzyskanego kredytu. Mając to na uwadze trzeba stwierdzić, że nie jest sprawą łatwą zdobyć jakiś rynek i wyeliminować z niego kraj bogaty, zdolny do finansowania swoich eksporterów w stopniu, w jakim to czynią Stany Zjednoczone.

Harris, podobnie zresztą jak większość ekonomistów burżuazyjnych, pomija całkowicie problematykę handlu zagranicznego krajów obozu socjalistycznego ani też nie zajmuje się zagadnieniem wzajemnych stosunków gospodarczych między krajami o różnych ustrojach.

Konkludując należy stwierdzić, że wartość pracy polega nie tyle na sformułowaniu przez autora pewnych uogólnień, na podstawie bogatego materiału faktycznego i pracochłonnych w niektórych partiach pracy badań, ile raczej na wnikliwym zanalizowaniu poszczególnych zagadnień, poruszanych w szczególności w rozdz. IV pracy.

A. H. Hanson, *Le secteur public dans une économie en voie de développement*, Paryż 1961, Presses Universitaires de France, ss. 84

Problematyka krajów gospodarczo nierozwiniętych cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem w Polsce i każda książka z tej dziedziny jest chętnie przyjmowana przez polskich ekonomistów. Recenzowana książka nosi tytuł „Sektor publiczny w gospodarce na drodze rozwoju” i obejmuje cykl wykładów autora prowadzonych w roku 1959 w Instytucie Badań Rozwoju Ekonomicznego i Społecznego Uniwersytetu Paryskiego. Problem postawiony w tytule książki nie jest nowy. Posiada on szczególne znaczenie dla krajów gospodarczo nierozwiniętych i już niejednokrotnie był podejmowany przez różnych ekonomistów specjalizujących się w tej nowej dziedzinie wiedzy ekonomicznej.

Rolę sektora publicznego w krajach nierozwiniętych można rozpatrywać w zasadzie dwojako: w aspekcie teoretycznym lub też w ograniczeniu do samego tylko opisu funkcjonowania przedsiębiorstw publicznych. Czytelnik nie znajduje w pracy Hansona szerszego rozwinięcia teoretycznych zagadnień gospodarki publicznej w krajach słabo ekonomicznie rozwiniętych. Zagadnienia te omawia właściwie tylko w pierwszym rozdziale książki pt. „Przedsiębiorstwo a rozwój”. W pozostałych rozdziałach zajmuje się czysto praktycznymi aspektami funkcjonowania przedsiębiorstw publicznych w tych krajach.

Po przeczytaniu pierwszego rozdziału czytelnik odczuwa niedosyt w zakresie teoretycznego rozpracowania podjętego w tej pracy problemu. Niezależnie od tego rzuca się w oczy zasadniczy błąd, jaki popełnia autor: stawia on znak równości między gospodarką krajów nierozwiniętych — byłych kolonii oraz gospodarką krajów, które dokonały u siebie rewolucji socjalistycznej. Nie dostrzega on istotnej różnicy pod tym względem między krajami socjalistycznymi a krajami kapitalistycznymi. A. H. Hanson rozróżnia w ten sposób trzy modele rozwoju sektora publicznego: w pierwszym — państwo rozwija pierwotnie pionierską działalność w rozwoju różnych dziedzin życia gospodarczego, aby następnie ograniczać zasięg sektora publicznego, jak tylko kapitał prywatny staje się zdolny do zastąpienia kapitału państwowego (przykład Japonii i Meksyku); w drugim — wprost przeciwnie, przedsiębiorstwa prywatne zostają pochłonięte przez sektor publiczny w miarę jego rozwoju (przykład krajów socjalistycznych); wreszcie trzeci — model pośredni, w którym przedsiębiorstwa publiczne trwale współżyją i współdziałają z przedsiębiorstwami prywatnymi na zasadach konkurencji (przykład Indii). Klasyfikacja ta w zasadzie wyczerpuje problematykę teoretyczną sektora publicznego w krajach słabo ekonomicznie rozwiniętych. Szereg zagadnień istotnych z tą problematyką związanych nie zostało w ogóle podjętych przez autora w tym rozdziale. Dotyczy to na przykład roli i zadań sektora publicznego, niezbędnych przesłanek powstania i rozwoju tegoż sektora, stosunku sektora publicznego do państwa i przedsiębiorstw prywatnych itp.

Pozostałe sześć rozdziałów książki poświęcono praktycznym zagadnieniom gospodarki publicznej. Czytelnik uzyskuje tu pewną sumę konkretnych wiadomości, które niewątpliwie mogą być bardzo przydatne ekonomiście, parającemu się zagadnieniami gospodarczymi krajów ekonomicznie słabo rozwiniętych.

Pierwszy z tych rozdziałów poświęcony jest sprawom organizacyjnym sektora publicznego. Autor podaje tutaj przykłady organizacji sektora publicznego w licznych krajach, ograniczając się przy tym do samego opisu. Wniosków uogólniających doświadczenia tych krajów autor nie wyprowadza. Jest oczywiście trudno dawać jakieś ogólne recepty na racjonalną organizację sektora publicznego

w poszczególnych krajach; zbyt mocno rzutuje na tę sprawę struktura organizacyjno-ekonomiczna danego kraju oraz całokształt stosunków gospodarczych ukształtowanych w wyniku rozwoju historycznego tego kraju. Autor mógł nie mniej pokusić się o wypracowanie jakichś ogólnych struktur organizacyjnych sektora publicznego, które mogłyby być stosowane z różnymi odchyleniami w poszczególnych krajach w zależności od specyficznych cech ich gospodarki.

Następny rozdział poświęcony jest formom prawnym przedsiębiorstw publicznych. Autor wymienia tutaj najczęściej spotykane formy przedsiębiorstw w poszczególnych krajach. Dostrzega on słusznie, iż „zachodnioeuropejskie” formy przedsiębiorstw nie mogą być skopiowane dla użytku w krajach gospodarczo nierozwiniętych. Nie podaje on jednak żadnych sugestii, które mogłyby znaleźć zastosowanie w tych krajach.

Problem kontroli przedsiębiorstwa publicznego jest przedmiotem rozważań autora w dalszym rozdziale. Chodzi tu o kontrolę w podwójnym aspekcie — podmiotu kontrolującego (parlament i ministerstwo) oraz zakresu kontroli (całokształt działalności gospodarczej przedsiębiorstw czy rachunku wynikowego). Z tym rozdziałem wiążą się ściśle dwa następne rozdziały, traktujące o zarządzaniu przedsiębiorstwami publicznymi oraz o „niektórych aspektach finansowych i handlowych” tych przedsiębiorstw.

Zawierają one dosyć ogólnikowe rozważania na temat organizacji zarządzania w przedsiębiorstwie publicznym, kapitału zakładowego, polityki cen oraz rentowności. Są to raczej luźne uwagi autora na powyższe tematy niż systematyczna analiza tych działów gospodarki przedsiębiorstwa publicznego. Najbardziej uderza czytelnika brak wniosków, postulatów czy recept. Zagadnienia te oczekują dalszego, bardziej dogłębnego opracowania.

Tematyka ostatniego rozdziału książki odbiega od poprzednich rozdziałów, traktuje on bowiem o problemach socjologicznych załogi w przedsiębiorstwach publicznych. Jest rzeczą niewątpliwą, że stosunki społeczne występujące w krajach gospodarczo nierozwiniętych są odmienne od tychże stosunków w krajach rozwiniętych. Ciężar problemów społeczno-politycznych w krajach gospodarczo nierozwiniętych przytłacza w ogóle problematykę czysto ekonomiczną. Autor recenzowanej książki dostrzega wagę tej problematyki i jego spostrzeżenia dotyczące personelu kierowniczego i robotników w przedsiębiorstwach publicznych są trafne.

W konkluzji można dojść do wniosku, że praca A. H. Hansona zawiera pewną sumę wiedzy pozytywnej o gospodarce w przedsiębiorstwach publicznych w krajach gospodarczo nierozwiniętych. Z tego punktu widzenia książka ta jest pożyteczną lekturą, mimo że czytelnik, który zajmuje się teorią ekonomiczną rozwoju gospodarczego tych krajów, nie znajdzie w niej oczekiwanego ładunku teoretycznego. Poszukiwaną teorię można zresztą znaleźć w innej pracy tego samego autora, pt. *Public Enterprise and Economic Development* (Londyn 1959).

Zygmunt Kowalczyk

A. H. Hansen, *Economic Issues of the 1960*, Nowy Jork 1960, McGraw-Hill, ss. XV, 244

A. H. Hansen w pracy, którą mam obecnie omówić, przedstawia w lapidarnym skrócie całość aktualnej problematyki gospodarczej Stanów Zjednoczonych. W dziedzinie stosunków zewnętrznych problematyka ta przyjmuje postać trzech

następujących zagadnień: 1. współpraca USA z gospodarczo rozwiniętymi krajami Europy Zachodniej; 2. pomocy dla krajów gospodarczo nie rozwiniętych; oraz 3. współzawodnictwa ze Związkiem Radzieckim. Wniosek, jaki wysuwa z tych wszystkich zagadnień autor, mówi, iż zmiana układu sił stawia gospodarkę Stanów Zjednoczonych wobec konieczności przeprowadzenia zasadniczej transmutacji, jeśli chcą one utrzymać dotychczasową pozycję w świecie.

Na czym polega ta zmiana układu sił? W odniesieniu do rozwiniętych gospodarczo krajów kapitalistycznych wyraża się ona utratą monopolistycznej pozycji dolara w międzynarodowych stosunkach płatniczych. Monopol ten złamała wprowadzona w grudniu 1958 r. wymienialność walut zachodnioeuropejskich na dolary albo złoto. Fakt ten ma doniosłe konsekwencje tak w zakresie gospodarki pieniężnej, jak w dziedzinie gospodarki rzeczowej. W zakresie tej pierwszej należy mówić o osłabieniu relatywnej pozycji dolara, co przyjmuje postać szybko powiększającego się ujemnego salda bilansu płatniczego i związanej z tym groźby naporu na amerykańskie rezerwy złota. Tym niemniej problemy te nie stanowią, zdaniem autora, poważniejszej groźby. Istnieje bowiem współpraca monetarna w ramach Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Narzucają one jednak tej współpracy z całą ostrością postulat równowagi dystrybucji międzynarodowych rezerw walutowych między poszczególne kraje. Postulat ten, domagający się równoważenia eksportowej nadwyżki netto odpływem z danego kraju kapitału w formie pożyczek i darowizn, prowadzi nas do bardzo zwięzle przez autora potraktowanych, lecz tym niemniej bardzo istotnych dla znaczenia międzynarodowej pozycji dolara problemów z dziedziny gospodarki rzeczowej. Otóż, jak stwierdza A. H. Hansen, u podstaw wprowadzenia wymienialności leży fakt zniewelowania przewagi technologicznej USA w stosunku do Europy Zachodniej. Fakt ten, nawet w przypadku postulowanego na razie zniesienia polityki dyskryminacyjnej w stosunku do eksportu USA, może położyć się wielkim ciężarem na bilansie płatniczym USA. Zintegrowana Europa Zachodnia może stać się bardzo uciążliwym konkurentem gospodarczym Stanów Zjednoczonych. Aczkolwiek groźbę tę może po pewnym czasie złagodzić zrównanie, za wzrostem produktywności wzrostu płac i stopy życiowej, z poziomem tych wielkości w USA, to jednak na pewno gospodarce amerykańskiej będzie trudniej zdobywać możliwości zbytu w zintegrowanej aniżeli w niezintegrowanej Europie.

Obok nowych, znacznie wyższych wymagań stawianych gospodarce amerykańskiej przez procesy integracyjne świata kapitalistycznego, dodatkowy i silny nacisk wywiera również problem krajów gospodarczo nierozwiniętych. Od odpowiednio bowiem postawionego programu pomocy zależy pozycja USA w stosunku do tych krajów. Kształtuje się ona na podstawie współzawodnictwa systemów socjalistycznego i kapitalistycznego, stanowiąc jednocześnie drugi decydujący element znaczenia Stanów Zjednoczonych w świecie. Pomoc ta ma — zdaniem autora — jak dotychczas niedostateczne rozmiary. Całość bowiem pomocy udzielonej przez USA wszystkim krajom — tak rozwiniętym, jak i nierozwiniętym — i to nie tylko pomocy gospodarczej, lecz jak na razie także wojskowej, stanowi jedynie 1/6 przeciętnego rocznego przyrostu narodowego produktu brutto (GNP). Znaczna rozbudowa programu pomocy powinna przebiegać w następujących formach i na następujących zasadach: 1. rezygnacji z udzielania pożyczek na warunkach ściśle rynkowych; 2. rezygnacji z pożyczek „wiązanym”, tzn. zastrzegających zakup towarów wyłącznie w USA; 3. zapewnienia kooperacji w zakresie udzielania pomocy ze strony innych rozwiniętych gospodarczo krajów kapitalistycznych; 4. jak najszerszego udzielania darowizn; 5. popierania pożyczkami

i darowiznami przede wszystkim rozwoju rolnictwa i oświaty; 6. udzielania pomocy technicznej i koncepcyjnej gospodarczej za pośrednictwem wysyłanych specjalistów.

Obok tego rodzaju pomocy w formie pożyczek, darowizn i usług specjalistów potrzebna jest jednak, i to w nie mniejszym stopniu, pomoc polegająca na zapobieganiu koniunkturalnym zmianom cyklicznym układu kapitalistycznego. Każde bowiem załamanie recesyjne aktywności inwestycyjnej kapitalistycznych krajów rozwiniętych oznacza poważne zmniejszenie eksportu surowcowego, a skutkiem tego — dochodu narodowego krajów gospodarczo nierozwiniętych. Wynikający stąd postulat opanowania zmienności koniunkturalnej systemu kapitalistycznego sięga równocześnie swą treścią głęboko w wewnętrzne stosunki gospodarcze USA, a ponadto nawiązuje do istoty problemu współzawodnictwa gospodarczego między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi.

Istotą tego ostatniego problemu stanowi tempo wzrostu gospodarczego. W chwili obecnej tempo wzrostu USA jest znacznie wolniejsze od tempa wzrostu ZSRR. W ciągu bowiem ostatnich 30 lat — liczony według cen niezmiennych — GNP USA wzrastał o 3% rocznie, gdy GNP ZSRR — 7% rocznie. Jeśli ten stan rzeczy utrzyma się w dalszym ciągu, to w 1980 r. nastąpi zrównanie rozmiarów absolutnych obu GNP na poziomie 900 mld dolarów w cenach z 1960 r. Nie należy jednak — ostrzega Hansen — liczyć na to, iż samo wyrównanie podstawy obliczeniowej automatycznie zniweluje przewagę ZSRR w tempie wzrostu gospodarczego. Dla utrzymania światowej pozycji gospodarczej USA konieczne są poważne zmiany ustrojowe. Są one potrzebne nie tylko do przyspieszenia wzrostu poprzez wyrównanie wahań cyklicznych, lecz także do zapewnienia maksymalnie w stosunku do możliwości szybkiego i zrównoważonego (tzn. bez chronicznej inflacji i przy pełnym zatrudnieniu) długofalowego jego przebiegu.

Zmiany ustrojowe postulowane przez autora sprowadzają się — w najbardziej wziętym ujęciu — do zasadniczej rozbudowy gospodarczej funkcji państwa. Przekształciłoby to ekonomiczny ustrój amerykański z jednosektorowego w dwusektorowy — państwowo-prywatny. W obecnych warunkach tylko taki ustrój jest w stanie zapewnić odpowiedni poziom i konfigurację popytu efektywnego. Hansen polemizuje z tezą Fellnera, który uważa popyt efektywny za wynik łącznego działania: 1. ulepszeń procesu produkcyjnego, wywoływanych postępem technicznym, wzrostem liczebnym ludności oraz rozbudową naturalnej bazy surowcowej; 2. ruchliwości zasobów produkcyjnych; 3. elastyczności podaży pieniądza i kredytu. Jest bowiem zdania, że o popycie tym stanowią również w istotny sposób fiskalne operacje rządu. Państwo może nie tylko prowadzić politykę fiskalną kompensującą krótkookresowe załamania aktywności gospodarczej — jak chce tego Fellner, ostrzegając, iż użycie polityki fiskalnej do rozwiązania problematyki długookresowego popytu społecznego prowadziłyby nieuchronnie do ruiny systemu prywatnej przedsiębiorczości, lecz właśnie — twierdzi Hansen — odpowiednio rozbudowany budżet i polityka fiskalna nastawiona na rozwój popytu długookresowego są istotnymi czynnikami pomyślnej realizacji wzrostu gospodarczego.

Do takiego wniosku prowadzi nie tylko dotychczasowa rozbudowa budżetu szybsza od tempa wzrostu GNP, lecz także, obok wielkich postępów automatyzacji, kształtowanie się spożycia w połączeniu z kształtowaniem się inwestycji Prywatnych. W okresie 1929—1959 wydatki federalne (z wyłączeniem wydatków na obronę) rosły $2\frac{1}{2}$ raza szybciej niż GNP. Automatyzacja zahamowała wzrost zatrudnienia w produkcji dóbr materialnych. W okresie 1947—1959 zmalało ono o 1 mln robotników. W 1959 r. zatrudnienie w produkcji dóbr materialnych wy-

nosiło jedynie 25,4 mln osób, gdy w usługach — 32,4 mln osób, tymczasem w latach dwudziestych zatrudnienie w produkcji dóbr materialnych przewyższało zatrudnienie w usługach o 10 mln osób. Równocześnie produkcja dóbr materialnych stale wzrasta, dzięki czemu poziom życiowy osiągnął punkt nasycenia i w chwili obecnej trudno liczyć na silniejszą dynamikę indywidualnego spożycia dóbr materialnych. Świadczy o tym ogromny wzrost wydatków na reklamę, które w 1960 r. przekroczyły kwotę 12 mld dolarów, oraz słabsza dynamika wzrostu nakładów inwestycyjnych przedsiębiorczości prywatnej aniżeli wzrostu wydatków budżetowych państwa.

Nie można jednak twierdzić, że w chwili obecnej popyt efektywny w formie indywidualnego zakupu dóbr materialnych nie posiada żadnych możliwości rozwoju. Mimo to nie tyle leżą one w sferze nowych produktów, ile dotyczą problemu podniesienia poziomu życiowego najuboższych warstw społeczeństwa, które stanowią 20% ogółu ludności USA. Ale i tak popyt bazujący na zakupie dóbr materialnych nie jest w stanie na dłuższą metę zapewnić gospodarce pełnego zatrudnienia, a więc iżądanego tempa wzrostu. W warunkach ogólnego nasycenia tymi dobrami decydującego znaczenia nabiera natomiast problem usług. A ten problem najlepiej rozwiązuje państwo. Na nie też powinien przede wszystkim spaść obowiązek dostarczania usług i udogodnień z zakresu: zabezpieczenia społecznego, opieki zdrowotnej, energetyki, urbanizacji, oświaty i kultury oraz obowiązek zapewnienia gospodarce tą drogą pełnego zatrudnienia. Kluczowym przy tym zagadnieniem jest tu jak najintensywniejszy rozwój oświaty. Wymaga tego rozwój techniki, stawiający pracy ludzkiej coraz większe wymagania kwalifikacyjne, oraz właściwie pojęty poziom życiowy, dla którego nasycenie dobrami materialnymi powinno stanowić jedynie podkład wysokiej kultury.

Nowa praca A. H. Hansena zawiera ogromne bogactwo problemów. Wydaje się jednak, że najważniejszym z nich jest projekt przekształcenia gospodarki amerykańskiej w gospodarkę dwusektorową. Projekt ten z jednej strony opiera się na zastosowaniu krótkookresowego modelu keynesowskiego do problematyki długookresowej i na związanej z tym koncepcji stagnacji w stanie obfitości, a z drugiej — odcina się od marksistowskiego postulatu uspołecznienia środków produkcji. Model Hansena wyklucza możliwość nacjonalizacji. Równocześnie zaś, będąc modelem gospodarki mieszanej, usiłuje utworzyć zwartą całość z przedsiębiorczości prywatnej i działalności gospodarczej państwa.

Takie postawienie sprawy budzi jednak szereg zastrzeżeń. Przede wszystkim model gospodarki mieszanej kryje w sobie elementy niestałości wzajemnego stosunku do siebie obu sektorów gospodarczych, wykazując tendencję albo do pozostania modelem gospodarki prywatnej, albo do przekształcenia się w model gospodarki uspołecznionej. Tymczasem u Hansena, mimo danych wykazujących stały i szybki wzrost roli gospodarczej państwa, sektor prywatny utrzymuje swą pozycję. Takie rozwiązanie jest możliwe, jeśli istnieją odpowiednio silne gospodarcze stabilizatory wzajemnego stosunku do siebie sektora państwowego i prywatnego. Hansen w swych rozważaniach opiera się tylko na jednym takim stabilizatorze; jest nim pozostawienie przy sektorze prywatnym całej produkcji dóbr materialnych. Równocześnie autor daje przedsiębiorczości prywatnej pełną swobodę konkurencji z sektorem państwowym w dziedzinie usług, nie rokując jednak tej pierwszej większych sukcesów w tym zakresie. A co więcej, nie widzi jakichś obiecujących perspektyw dla rozwoju produkcji dóbr materialnych. Tak więc stabilizator modelu jest słabym stabilizatorem, a tym samym model nie jest zrównoważony wbrew założeniu tkwiącemu u podstaw całego rozumowania.

Brak wewnętrznej równowagi nasuwa również inne istotne refleksje. Chodzi o zagadnienie wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych. Rozwiązanie tego problemu musi się odbić w sposób zasadniczy na produkcji dóbr materialnych i na wzajemnych stosunkach sektora państwowego i prywatnego. Sprawa energii atomowej stanowi równocześnie przejście do omówienia roli postępu technicznego. Trudno tu oprzeć się wrażeniu, że Hansen czynnik ten odsuwa na dalszy plan. Traktuje go — chyba wbrew aktualnej rzeczywistości — jako siłę zapobiegającą jedynie z wielkim trudem działaniu prawa zmniejszającej się wydajności. W rezultacie model wzrostu zostaje pozbawiony jednej z głównych, jeśli nie najważniejszych dźwigni — intensywnego działania innowacji, przy czym tendencja pełnego wykorzystania kulturowego już uzyskanego poziomu sił wytwórczych zdaje się w modelu tym uzyskiwać przewagę nad koniecznością zdobywania kwalifikacji dla dalszego rozwoju tych sił.

Tak więc na modelu Hansena zaciążyła jego własna koncepcja stagnacji w stanie obfitości, nawiązująca zarówno do kresu rozwoju klasyków, jak i statyki modelu Keynesa. W rozumowaniu autora tkwi szereg elementów statujących, spośród których na szczególną uwagę zasługuje obawa przed silniejszym wzrostem podaży oszczędności aniżeli wzrost możliwości inwestycyjnych. To samo założenie stało się podstawą pesymizmu Keynesa, w jego czasach usprawiedliwionego. U podstaw procesu wzrostu leży jednak optymistyczne założenie przewagi podaży możliwości inwestycyjnych nad podażą oszczędności. Tylko takie założenie umożliwiłoby rzeczywiście dynamiczny wzrost. Wówczas jednak pozostaje otwarty problem rozwoju produkcji dóbr materialnych obok istotnie bardzo ważnego problemu rozwoju usług.

Jerzy Tetzlaw

Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Ze studiów nad budżetem państwa, z. 29, Warszawa 1961, ss. 84

Numer 29 Zeszytów Naukowych Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie został zredagowany w całości przez pracowników Katedry Budżetu Państwa pod kierunkiem prof. dra L. Kurowskiego. Wydawnictwa uczelniane, które obejmują opracowania katedr wybranej specjalizacji i dotyczące w dodatku jednego tylko kompleksowego zagadnienia, zasługują na szczególną uwagę. Obrazują one dorobek naukowy katedry, a ponadto pozwalają na pełniejsze i bardziej wszechstronne rozpatrzenie danego zagadnienia. Omawiany zeszyt składa się z trzech artykułów poświęconych studiom nad budżetem państwa.

Cykl artykułów otwiera opracowanie prof. L. Kurowskiego *O potrzebie wykorzystania zasad prakseologii w dziedzinie budżetowej*. Podstawą interesujących rozważań autora stała się praca prof. T. Kotarbińskiego *Sprawność i błąd*¹, podająca między innymi definicję planu² oraz formułująca zasady dobrego planowania³. Prof. L. Kurowski przyjmuje, że budżet państwa jest swego rodzaju pla-

¹ T. Kotarbiński, *Sprawność i błąd*, Warszawa 1960.

² „... plan jest to podobizna czegoś zamierzonego, okazująca bądź jak mają być ułożone czasowe fazy tego obiektu, bądź jak mają być ułożone przestrzennie jego części współczesne, bądź jak mają być ułożone zależne przyczynowo i sprawczo jego czynniki”. T. Kotarbiński, op. cit., s. 117.

³ „... dobry plan powinien być celowy, wykonalny, niesprzeczny, maksymalnie operatywny,” maksymalnie giętki, w miarę szczegółowy, w miarę dalekosiężny, powinien wskazywać

nem podpadającym pod wspomnianą definicję, stąd też wychodząc od zasad dobrego planowania sformułowanych przez prof. Kotarbińskiego, ustosunkowuje się do tradycyjnych zasad planowania budżetowego.

W rezultacie swych rozważań dochodzi do wniosku, że budżet powinny charakteryzować następujące zasady dobrego planowania: poprawność polityczna, zgodność z prawem, zgodność z narodowym planem gospodarczym, zgodność z zasadami dobrej roboty, realność, równowaga, proporcjonalność elementów budowy, stosowanie bodźców dla optymalnego wykonania, elastyczność, umiarkowana szczegółowość, budżetowanie roczne z zamknięciem w ostatnim dniu roku, zupełność, jedność, racjonalność poznawcza, komunikatywność, a w szczególności przejrzystość klasyfikacji, jawność.

Budowa zasad dobrego planowania budżetowego należy do problemów nie tracących na aktualności. W polskim powojennym piśmiennictwie można spotkać szereg opracowań dotyczących tej problematyki⁴. Zajmował się nią również autor omawianego artykułu⁵. Oparcie prowadzonych na ten temat rozważań na doświadczeniach prakseologii stanowi jednak niewątpliwie novum. Jak się wydaje, badania przeprowadzone w zakresie zasad planowania przez znawców prakseologii umożliwiły autorowi bardziej szczegółowe spojrzenie na zasady budżetowe aniżeli czyniono to do tej pory. Z zasad, które dotychczas nie były uwypuklane, autor wymienia m. in. elastyczność, proporcjonalność elementów budowy, stosowanie bodźców dla optymalnego wykonania. Charakterystyczne jest to, że jako oddzielne zasady wyróżnia poprawność polityczną, zgodność z prawem, zgodność z narodowym planem gospodarczym, które często traktowane są jako elementy zasady jedności⁶. Niemniej jednak zasada jedności budżetu wiąże się ściśle, w ujęciu prof. L. Kurowskiego, z wymienionymi tu trzema zasadami⁷. Oddzielne wyszczególnienie ich przyczynia się w pewnym stopniu do bardziej precyzyjnego zdefiniowania jedności budżetu, która jest na ogół interpretowana wieloznacznie. Łączy się ona niewątpliwie także z zasadą centralizmu demokratycznego, chociaż autor w ogóle jej nie wymienia. Ścisłe związki mają miejsce także między zasadą zgodności z ogólnymi zasadami dobrej roboty, zasadą racjonalności poznawczej, zasadą równowagi budżetu itp. W związku z tym sądzą, że w szczegółowych bada-

termin prekluzyjny, zakończenie planowego działania, powinien być kompletny (czyli zawierać wyznaczenia pod wszystkimi wchodzącymi w grę względami), jak najbardziej ugruntowany poznawczo, czyli racjonalizowany, powinien wskazywać tok działania jak najekonomiczniejszy". T. Kotarbiński, op. cit., s. 119.

⁴ Por. m. in. Z. Pirożyński, *System budżetowy Polski Ludowej*, Warszawa 1952, s. 67—83; J. Zdzitowiecki, *Nowa treść niektórych zasad budżetowych*, „Państwo i Prawo” 1953, nr 2, s. 255—269; J. Zdzitowiecki, *Zasady budżetowe w Konstytucji PRL*, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” 1958, nr 2, s. 21—48; Z. Fedorowicz, *Finanse w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1960, s. 262—268 i inne.

⁵ L. Kurowski, *Założenia reformy budżetowej 1957 r.*, „Finanse” 1957, nr 11, s. 1—13. W artykule tym prof. L. Kurowski omawia szereg zasad budżetowych w związku z przesłankami stanowiącymi podstawę reformy budżetowej. Zdaniem autora, przesłankę gospodarności realizują następujące zasady: zasada równowagi budżetowej, zupełności budżetu, zakaz gospodarki funduszowej, zasada specjalizacji budżetowej, jednolitości struktury budżetów, zgodności układu budżetu państwa z planem gospodarczym. Wyraża pogląd, że podstawowym warunkiem decentralizacji jest zerwanie z koncepcją budżetu zbiorczego. Z zasad, które realizują przesłankę demokratyzacji, wymienia zasadę uchwalania budżetów przed rozpoczęciem roku budżetowego, zasadę ograniczonej elastyczności oraz zasadę jawności.

⁶ Por. J. Zdzitowiecki, *Nowa treść . . .*, op. cit., s. 260—263.

⁷ Według prof. Kurowskiego zasada jedności w znaczeniu materialnym oznacza, że wszystkie dochody są przeznaczone na pokrycie całości wydatków, a w znaczeniu formalnym, że budżet musi być opracowany i uchwalany jako jeden dokument (s. 18 omawianego artykułu).

niach, których przeprowadzenie autor zapowiada w swym artykule, ciekawe byłoby ustalenie wszelkich związków zachodzących między poszczególnymi zasadami i na tej dopiero podstawie ustawienie ich w logicznej kolejności. Tego rodzaju system zasad miałyby bez wątpienia duże znaczenie praktyczne, przede wszystkim zaś ułatwiłoby to ustalenie metod ich realizacji oraz zapobiegałoby ewentualnemu pomijaniu jakiegokolwiek z wymienionych zasad w planowaniu budżetowym.

W następnym z kolei artykule: *Budżet państwowy Polski Ludowej w okresie odbudowy*, prof. Z. Pirożyński przedstawia rozwój budżetu państwowego Polski od pierwszych chwil wyzwolenia do zakończenia trzyletniego planu odbudowy gospodarczej. Czytelnikom, którzy interesują się zagadnieniami budżetu, znany jest z pewnością także artykuł tego samego autora *Budżet państwowy w XV-leciu Polski Ludowej* oraz książka *Budżet państwowy Polski Ludowej*⁸. W opracowaniach tych prof. Pirożyński również omawia zagadnienia budżetu w okresie odbudowy. Jednakże okres ten, przypuszczalnie ze względu na ograniczone ramy artykułu oraz konieczność zachowania pewnych proporcji, został przedstawiony w skrótowym zarysie.

Artykuł zamieszczony w numerze 29 Zeszytów Naukowych SGPiS zawiera obszernie omówienie wymienionych zagadnień poparte licznymi zestawieniami, często mało znanych danych liczbowych, szczególnie z zakresu obiegu pieniężnego. Odbudowa systemu budżetowego została oparta na zasadach i formach wykształconych w okresie międzywojennym, wobec tego autor rozważania swe poprzedza skrótowym ujęciem zagadnień dotyczących systemu budżetowego Polski przedwrześniowej.

W okresie odbudowy gospodarki budżetowej po wojnie prof. Z. Pirożyński wyróżnia dwie zasadnicze fazy: 1. tworzenie zrębów systemu budżetowego bezpośrednio po wyzwoleniu, 2. kształtowanie podstaw budżetu państwowego w okresie planu trzyletniego. Rozwój gospodarki budżetowej autor przedstawia w ścisłym związku z rozwojem życia politycznego i gospodarczego kraju, przy czym stwierdza wyraźnie, że już od samego początku polityka finansowa była podporządkowana i służyła odbudowie kraju i umocnieniu jego nowego ustroju społeczno-gospodarczego. W związku z tym w omawianym artykule znajdujemy szereg faktów i danych liczbowych dotyczących nie tylko rozwoju budżetu państwa, ale także finansów przedsiębiorstw oraz najważniejszych dziedzin życia gospodarczego i politycznego. Tego rodzaju metoda opracowywania zjawisk ekonomicznych zasługuje na szczególne podkreślenie, gdyż umożliwia czytelnikowi wszechstronne uchwycenie związków zachodzących między rozwojem budżetu a przemianami zachodzącymi w pozostałych dziedzinach życia gospodarczego kraju.

Podsumowując należy stwierdzić, że artykuł prof. Z. Pirożyńskiego należy do (pozycji bardzo udanych, obejmujących poszukiwany materiał źródłowy do studiów traktujących nie tylko o rozwoju budżetu państwowego, ale również o rozwoju Polski Ludowej w minionym piętnastoleciu.

Omawiany zeszyt zamyka artykuł dr H. Sochackiej-Krysiakowej, *Wstęp do badań nad systemem dochodów w terenowej gospodarce budżetowej*.

W części pierwszej artykułu autorka dokonuje przeglądu podstawowych rodzajów dochodów występujących w terenowej gospodarce budżetowej w kapitalizmie i socjalizmie. Wspomniane dochody omawia w następujących grupach: dochody z działalności gospodarczej, opłaty i dopłaty pobierane przez organy

⁸ Z. Pirożyński, *Budżet państwowy w XV-leciu Polski Ludowej*, „Finanse” 1959, nr 7, s. 1—17; *Budżet państwowy Polski Ludowej*, Warszawa 1961, rozdz. II, s. 29—39.

terenowe od użytkowników korzystających z terenowych zakładów i urzędzeń, podatki terenowe, pożyczki, dochody uzupełniające budżety terenowe.

Część druga artykułu zawiera krytykę obecnie obowiązujących kryteriów grupowania dochodów. Zdaniem autorki, aktualna klasyfikacja dochodów nie jest w pełni przydatna dla celów badań naukowych. Do wad jej zalicza brak wyodrębnienia z grupy dochodów od gospodarki uspołecznionej dochodów typu podatkowego i niepodatkowego od gospodarki państwowej oraz dochodów z gospodarki spółdzielczej. Zwraca też uwagę na niejednorodny charakter działań: podatki i opłaty od gospodarki nie uspołecznionej i podatki i opłaty od ludności. W związku z tym dr H. Sochacka-Krysiakowa proponuje następujący układ dochodów terenowej gospodarki budżetowej: 1. dochody z gospodarki uspołecznionej, pozostającej pod zarządem organów terenowych, 2. dochody z gospodarki nie uspołecznionej oraz od ludności, zaliczane bezpośrednio na rzecz budżetów terenowych, 3. dochody czerpane w formie dotacji ze środków finansowych centralizowanych na wyższych szczeblach systemu budżetowego, 4. udziały w dochodach z gospodarki uspołecznionej, znajdującej się pod zarządem organów centralnych, 5. udziały we wpływach z opodatkowania na rzecz budżetu centralnego gospodarki nie uspołecznionej i ludności. Dla badań dochodów w gospodarce socjalistycznej na tle porównawczym dochodów państw kapitalistycznych autorka do wymienionego układu wprowadza zmiany uwzględniające dochody charakterystyczne dla gospodarki kapitalistycznej.

W części trzeciej, poświęconej metodzie badania systemu dochodów terenowych, autorka podkreśla, że zasadniczym celem analizy tych dochodów jest określenie roli, jaką pełnią one w zabezpieczeniu równowagi budżetów terenowych. W związku z tym formuluje też szereg zadań, które trzeba wykonać, by osiągnąć cel zamierzonej analizy. Rozważania swoje autorka kończy szczegółowym przedstawieniem cech, którym powinny odpowiadać poszczególne rodzaje dochodów. Cechy te stanowią kryteria, na podstawie których można dokonać oceny poszczególnych dochodów.

Z przedstawionej w skrócie treści artykułu wynika, że dr H. Sochacka-Krysiakowa podjęła próbę opracowania zagadnień, które powinny wyprzedzać szczegółowe badania dotyczące dochodów terenowych. Tego rodzaju wstęp do badań jest bardzo ważny we wszystkich opracowaniach naukowych. Pozwala on zwykle na wyjaśnienie wielu pojęć, a nawet zagadnień, oraz nakreślenie kierunków i metod pracy, od czego w wielu przypadkach zależą rezultaty podjętego zadania. Niestety, w naszym piśmiennictwie zagadnienia te traktuje się dosyć często nazbyt marginesowo. Cennym elementem opracowania autorki jest wreszcie sformułowanie kryteriów grupowania dochodów terenowych, jak również kryteriów oceny poszczególnych dochodów. Należy przypuszczać, że określenie tych kryteriów przyczyni się do zwiększenia przejrzystości prowadzonych badań.

Omawiany artykuł nasuwać może czytelnikowi także pewne uwagi krytyczne. Należy żałować, że autorka zaraz na wstępie opracowania nie podała, czy zamierza zajmować się badaniami dochodów w gospodarce socjalistycznej, czy kapitalistycznej. Wprawdzie w części trzeciej artykułu zaznacza, że szczególnie interesuje ją problematyka polska, jednakże nie wiadomo, czy opracowanie jej jest właśnie wstępem do rozpatrywania tej problematyki. W samym artykule trudno jest znaleźć na to pytanie odpowiedź, raczej może nawet nasuwać się przypuszczenie, że pragnie ona przeprowadzać badania porównawcze dochodów w warunkach ustroju socjalistycznego i kapitalistycznego.

Dr H. Sochacka-Krysiakowa, dokonując przeglądu podstawowych rodzajów

dochodów, omawia w rzeczywistości równocześnie dochody w gospodarce socjalistycznej i kapitalistycznej. Celowość badania dochodów danego państwa na tle porównawczym innych państw nie może budzić żadnych wątpliwości. Należy jednak zawsze przy tym mieć na uwadze, że dochody te są w istotnej mierze uwarunkowane cechami systemu gospodarczego, szczególnie zaś gdy bierzemy pod uwagę dwa różne ustroje gospodarcze. Z całą pewnością szereg dochodów terenowych w ustroju socjalistycznym i kapitalistycznym upodabnia się do siebie nie tylko z nazwy, lecz także z technicznych rozwiązań wymiaru, poboru itp., jednakże wyrażają one zasadniczo inne cele i spełniają odmienne zadania. Sprawa ta nie została jasno postawiona w artykule.

Typowym tego przykładem są zagadnienia dotacji oraz udziałów we wpływach z poszczególnych podatków, stanowiących w zasadzie dochód budżetu centralnego. Z rozważań autorki wynika, że środki uzupełniające budżety terenowe są konieczne tak w ustroju socjalistycznym, jak i kapitalistycznym, gdyż dochody własne organów terenowych są za niskie w stosunku do wydatków. Niewątpliwie jest to jedna strona zagadnienia. Autorka nie podkreśla jednak przy tym, że w warunkach socjalistycznych środki uzupełniające budżet stanowią także jeden z instrumentów zapewniających jedność systemu budżetowego. Jedność tę zapewniają w pierwszym rzędzie plany gospodarki narodowej, które są na równi podstawą opracowania budżetu centralnego i budżetów terenowych państwa socjalistycznego. W związku z tym jedność systemu budżetowego nie powinna budzić większych wątpliwości nawet w przypadku gdyby istniała możliwość całkowitego pokrycia wydatków budżetów terenowych dochodami własnymi organów terenowych. Obawa jej naruszenia związana jest głównie z możliwością występowania większych dochodów od wydatków, odpowiadających pokryciu planowych zadań, co mogłoby prowadzić nie tylko do marnotrawstwa środków, lecz i naruszenia planowych proporcji. Zjawisko to nie jest, przynajmniej w tej postaci, znane gospodarce kapitalistycznej i powoduje ono zasadnicze różnice w roli, jaką pełnią dotacje i udziały w warunkach socjalistycznych i kapitalistycznych.

W całości opracowania zawarte w Zeszyście świadczą nie tylko o poważnych osiągnięciach naukowych katedry, lecz poruszają przy tym najbardziej aktualną problematykę rozwoju naszego systemu budżetowego. Zeszyt ten stanowi interesującą i bardzo potrzebną pozycję. Powinien on znaleźć się nie tylko w rękach pracowników nauki zajmujących się zagadnieniami budżetu, lecz także praktyków z tej dziedziny. Bardzo dużo skorzystają z niego również studenci z wydziałów ekonomicznych wyższych uczelni,

Emilia Denek i Janusz Wierzbicki

The State of Food and Agriculture 1960, Rome 1960, FAO, ss. 182

Publikacja ma charakter opracowania statystycznego i sprawozdania z dziedziny będącej przedmiotem zainteresowań Międzynarodowej Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa. W pierwszej spośród trzech części publikacji zanalizowano produkcję i obrót artykułami rolniczymi i żywnościowymi w latach pięćdziesiątych, ze szczególnym uwzględnieniem okresu 1958/60 — 1959/60. W drugiej części przedstawiono zagadnienie programowania w rolnictwie. Trzecia część, w formie aneksu, zawiera źródłowy materiał statystyczny.

W latach powojennych wzrosła zarówno cała produkcja rolnicza jak i produkcja artykułów żywnościowych. Przyjmując okres 1952/53 — 1956/57 za 100,

indeks dynamiki dla całej produkcji rolniczej i dla artykułów żywnościowych wynosił średnio przed wojną 77, w 1958/59 r.: 113—114, a według przewidywań na 1959/60 r.: 115.

Indeks dynamiki całej produkcji rolniczej w przeliczeniu na głowę ludności wynosił średnio przed wojną 96, w 1958/59 r. 106 i tyleż wynosił przewidywany indeks na 1959/60 r. Wskaźniki dynamiki dla artykułów żywnościowych zaś wynosiły średnio przed wojną 96, a w 1958/59 r. i 1959/60 r. 107.

Interesująco wypadają trendy prostoliniowe wzrostu ludności i wzrostu globalnej produkcji rolniczej za lata 1948/49 — 1959/60 r. W odniesieniu do całego świata prosta dla produkcji przebiegała nad prostą wzrostu ludności. Podobny przebieg miały proste dla Zachodniej Europy, Bliskiego i Dalekiego Wschodu, Australii, Nowej Zelandii i Ameryki Łacińskiej. Natomiast dla północnej Ameryki i Afryki prosta wzrostu produkcji przebiegała pod prostą wzrostu ludności. Obydwie proste były najbardziej rozwarte dla zachodniej Europy, a najmniej dla Afryki. Współczynnik kierunkowy trendu produkcji rolniczej był najwyższy dla Bliskiego Wschodu a najniższy dla północnej Ameryki. Natomiast współczynnik kierunkowy trendu wzrostu ludności był najwyższy dla Ameryki Łacińskiej, Australii i Nowej Zelandii, a najniższy dla Zachodniej Europy.

Pośród 48 krajów, dla których w Międzynarodowej Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa oblicza się omawiane indeksy, w latach od 1952—53 do 1957—58 produkcja rolnicza nie nadążała za wzrostem ludności w 15 krajach, była równa albo wyższa do 9% aniżeli wzrost ludności — w 14 krajach, wyższa od 1 do 39% aniżeli wzrost ludności w dalszych 14 krajach, wyższa zaś od 4 do 6% od wzrostu ludności w 5 krajach.

Z porównania trendów za lata 1948/49 — 1958/59 dla czterech grup produkcji rolniczej: produkcji zwierzęcej, globalnej produkcji rolniczej, zbiorów podstawowych artykułów żywnościowych obejmujących rośliny ziarniste i okopowe z zawartością skrobi oraz innych zbiorów, wynika, że na całym świecie, w zachodniej Europie i północnej Ameryce przodowała produkcja zwierzęca. Ten kierunek produkcji był na drugim miejscu w Australii i Nowej Zelandii, na trzecim miejscu w Afryce i na Dalekim, Wschodzie, na ostatnim miejscu w Ameryce Łacińskiej i na Bliskim Wschodzie. Pod względem dynamiki produkcja podstawowych artykułów żywnościowych w świecie, na Bliskim Wschodzie i w północnej Ameryce znajdowała się na drugim miejscu, na Dalekim Wschodzie na pierwszym miejscu, w zachodniej Europie i w Ameryce Łacińskiej na trzecim miejscu, a w Australii, Nowej Zelandii i w Afryce na czwartym miejscu.

W krajach ekonomicznie rozwiniętych wzrost produkcji rolniczej nastąpił wskutek postępu technicznego. Przeciętne plony z ha wzrosły dla większości upraw, natomiast areal wzrastał stosunkowo wolniej. Niekiedy nawet produkcja wzrastała mimo zmniejszenia się areалу. W krajach ekonomicznie nierozwiniętych wzrost produkcji nastąpił głównie dzięki rozszerzeniu areалу upraw.

Indeksy dynamiki produkcji przeliczonej na głowę ludności tylko w przybliżeniu ilustrują zmiany zaopatrzenia ludności w żywność. Poważne odchylenia powodował import i eksport. Na Dalekim Wschodzie, bez Chin Ludowych, w przeciwieństwie do produkcji, zaopatrzenie przypadające na głowę ludności osiągnęło poziom przedwojenny, w Afryce zaopatrzenie pozostawało na ogół bez zmian, a w Ameryce Łacińskiej i na Bliskim Wschodzie nastąpił pewien wzrost w porównaniu z poziomem przedwojennym. Na ogół pod koniec lat pięćdziesiątych różnica pod względem zaopatrzenia w żywność między krajami więcej i mniej rozwiniętymi raczej zwiększała się. Można także zauważyć, że w krajach ekonomicznie

nierozwiniętych przeciętne zaopatrzenie na głowę w produkty zwierzęce wcale nie wzrastało, a w niektórych przypadkach nawet zmalało. Jest to symptom mniejszego udziału konsumpcji produktów zwierzęcych, w ogólnej konsumpcji w porównaniu z latami przedwojennymi.

W latach pięćdziesiątych poważnie wzrósł obrót artykułami rolniczymi. Przyjmując 1952/3 r. za 100, indeks fizycznej wielkości obrotu wzrósł w świecie z 98 za lata 1934—38 do 119 w 1958 r. i do 126, jak przewidziano na 1959 r. Wartość zaś obrotu wzrosła z 31 w latach 1934—38 do 104 w 1958 r. i 107 w 1959 r. Indeks fizycznych rozmiarów obrotu zbożem wzrósł ze 102 w latach 1934—1938 do 120 w 1958 r. i 124 w 1959 r., a indeks fizycznych rozmiarów obrotu mięsem do 103 w latach 1934—38 do 143 w 1958 r. i 144 w 1959 r.

Indeksy fizycznych wielkości importu i eksportu z podziałem na regiony przedstawiały się następująco:

Regiony	Import		Eksport	
	średnia		średnia	
	1934—38	1958	1934—38	1958
Zach. Europa	113	122	106	142
Pin. Ameryka	80	97	61	125
Australia i Nowa Zelandia	66	137	79	104
Ameryka Łac.	58	119	105	116
Daleki Wschód bez Chińskiej Rep. Lud.	106	122	160	108
Bliski Wschód	50	145	83	106
Afryka	66	128	76	130

W 1959 r. największy wzrost dochodu z eksportu uzyskano w Australii i Nowej Zelandii, a następnie w krajach Dalekiego i Bliskiego Wschodu.

Pod koniec lat pięćdziesiątych handel produktami rolniczymi krajów Europy Wschodniej i ZSRR z resztą świata nadal się rozwijał, w porównaniu z całym handlem tych krajów pozostawał jednak stosunkowo mały. Szczególnie wzrastał import gumy (głównie z Federacji Malajów) i bawełny (głównie ze Zjednoczonej Republiki Arabskiej). W przeciwieństwie do ogólnej tendencji, import cukru i nasion oleistych zmniejszał się z powodu wzrostu własnej produkcji krajów socjalistycznych.

W większości nielicznych krajów, dla których osiągalne są odpowiednie dane, stosunek cen płaconych rolnikom i uzyskiwanych przez rolników w 1959 r. zmienił się na korzyść producentów rolnych. Ważnym wyjątkiem pod tym względem są USA, gdzie nastąpił spadek dochodów mimo wzrostu produkcji. Z powodu wysokich cen wełny i artykułów mleczarskich dochody rolników szybko wzrastały w Australii i Nowej Zelandii. W Europie zmiany były nieregularne: dochody wzrosły w Wielkiej Brytanii, Holandii, Danii i Norwegii, pozostały zaś bez zmian lub nieznacznie spadły w NRF, Francji i Włoszech.

Pod koniec lat pięćdziesiątych polityka rolna państw odzwierciedlała ostry kontrast między rolniczym popytem i podażą krajów uprzemysłowionych i krajów ekonomicznie nierozwiniętych. Głównym, celem polityki agrarnej w krajach ekonomicznie rozwiniętych było przystosowanie rolnictwa do popytu efektywnego na rynku wewnętrznym i zagranicznym oraz zmniejszenie różnicy dochodem uzyskiwanym w rolnictwie i poza rolnictwem. Tym celem służyła polityka cen oraz inne środki polepszenia efektywności i struktury gospodarstw. Podobnie w krajach ekonomicznie nierozwiniętych przedmiotem zainteresowania polityków

agrarnych było podniesienie efektywności rolnictwa i rozszerzenie eksportu. W krajach socjalistycznych przeprowadzono modyfikację systemu kolektywnego.

Szczególnie w krajach ekonomicznie nierozwiniętych powstają na szeroką skalę zakrojone programy rozwoju rolnictwa. Stanowią one integralną część planów rozwoju całej gospodarki. W krajach tych częstokroć korzysta się z doświadczeń Międzynarodowej Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa.

Omawiana publikacja zawiera bogaty materiał źródłowy i analityczny. Wyposażona jest w liczne diagramy i kartogramy. Dzięki temu stanowi ona doskonałą syntezę rozległej problematyki zaopatrzenia ludności w żywność.

Stanisław Borowski

A. Piatier, *Statistique et observation économique*, t. I i II, Paryż 1961, Presses Universitaires de France, ss. 972

Praca Piatiera ukazała się w serii publikacji „Thémis”, obejmującej podręczniki akademickie z zakresu prawa, ekonomii i polityki. Autor przeznaczył ją dla słuchaczy III roku studiów ekonomicznych, kończących się stopniem licencjatu. Studenci, do których adresowany jest podręcznik, otrzymują na niższych latach elementarne przygotowanie z zakresu ekonomii politycznej, matematyki i statystyki. Dla słuchaczy pierwszego roku Piatier opracował odrębny wstęp do statystyki.

Praca Piatiera jest wyrazem zarówno oryginalnych koncepcji autora, jak i zamówienia społecznego. Dostosowana została bowiem do programu studiów III roku, zawartego w rozporządzeniu z dnia 29 XII 1954 r. Do statystyki odnosi się bezpośrednio lub pośrednio 6 punktów programu, według którego student powinien poznać: 1. metody obserwacji i badań ekonomicznych, 2. matematykę w zakresie niezbędnym dla ekonomii, 3. proces analizy i porównania statystycznego, 4. konstrukcje modeli teoretycznych i ekonometrycznych, 5. rachunkowość społeczną, 6. statystyczne badanie koniunktur i metody przewidywań gospodarczych.

Zakres podręcznika w zasadzie obejmuje tę rozległą dziedzinę wyznaczoną programem. Wyłączono jedynie matematykę, motywując: silnym zróżnicowaniem studentów III roku pod względem przygotowania z matematyki, niemożliwością ustalenia zakresu matematyki potrzebnej w ekonomii oraz tym, że każdy typ badań ekonomicznych wymaga odmiennych narzędzi matematycznych. Elementy matematyki i ćwiczenia z zakresu statystyki i ekonometrii przedstawiono w odrębnym tomie uzupełniającym.

Podręcznik „Statistique et Observation Economique” składa się z dwóch tomów, zawierających trzy części. Pierwsza obejmuje zagadnienia metodologiczne w ekonomii, statystyce i matematyce, druga zaś poświęcona jest statystyce. Część trzecia, pokrywająca się z drugim tomem, obejmuje ekonometrię, zagadnienia koniunktury gospodarczej i rachunkowość społeczną.

W pierwszej, metodologicznej części, autor śledzi ewolucję tego, co w rozwoju historycznym określano czterema nazwami: ekonomia polityczna, statystyka, koniunktura i cybernetyka. W początkach swych myśli ekonomiczna powikłana była z normami etycznymi i religijnymi. Merkantylizm, fizjokratyzm i szkoła klasyczna reprezentowały kolejne etapy uzyskiwania przez myśl ekonomiczną autonomii. Do ekonomiki przenoszono coraz częściej metody badań z innych dziedzin. Matematykę wprowadzili Cournot i v. Thünen. Schematami logicznymi posługiwała

się szkoła austriacka i lozańska. Pojawił się schemat równowagi, Javons widział w wymianie między dwiema osobami analogię do teorii dźwigni. Walras opisał dwie równowagi między jednostkami, jak Jevons i Menger, oraz równowagę generalną. Stworzył on prototyp badań, które inspirowały wiele prac aż do dni dzisiejszych. Tam też należy szukać podstaw do systemu równań, umożliwiających rozwiązywanie problemów ekonomicznych.

Niemiecka szkoła historyczna zbliżyła ekonomistów do statystyki. Częściowo widać to także u Marksa. Wreszcie rozwój kapitalizmu stwarzał problemy badania kryzysów i koniunktur. Studia nad tymi zjawiskami zacieśniały stale więź między ekonomiką, statystyką i matematyką.

Równoległe rozwijała się statystyka. Piatier wyodrębnił trzy fazy w jej rozwoju. Pierwszą, trwającą od czasów starożytnych aż do początków XVII w., nazwał on fazą obliczeń. Prowadzono wówczas badania statystyczne, ograniczone do ewidencji i zliczania. Była to na ogół statystyka zjawisk w stanie spoczynku.

Druga faza rozwoju statystyki charakteryzowała się opisem zbiorowości statystycznych według wzoru stworzonego przez arytmetyków politycznych. Największe osiągnięcia miała tutaj szkoła niemiecka i angielska. Trwałym dorobkiem tej ostatniej było sformułowanie prawidłowości statystycznych wśród zjawisk demograficznych.

Trzecią fazę otwiera wprowadzenie do statystyki rachunku prawdopodobieństwa w XVIII i XIX w. oraz sformułowanie prawa wielkich liczb. Założycielem nowoczesnej szkoły statystycznej był K. Pearson. Swymi pracami z lat 1894—1936 wyposażył on statystykę w nowe narzędzia analizy, opracowane w nowych dziedzinach wiedzy. Zwłaszcza postępy w rozległych dziedzinach matematyki stały się podłożem rozwoju statystyki. Na dorobku Pearsona oparli swe prace: Student, Sheppard, Iates, Yule i inni.

Znaczenie matematyki wzrasta od ponad 100 lat zarówno w ekonomii, jak i w statystyce. Jest to proces nieodwracalny. Za Wagemannem Piatier rozróżnia podwójną jej rolę w statystyce. Z jednej strony matematyka stanowi środek pomocniczy w rozumowaniu, a z drugiej strony umożliwia ona pomiar zjawisk i analizę danych. Zastosowania matematyki często budziły sprzeciw. Dzisiaj jednak opozycjonistów przeciw stosowaniu matematyki w ekonomice (podobnie jak w statystyce) można by za Pigou przyrównać do tych, którzy zajmują się literaturą chińską nie umiejąc czytać po chińsku.

Zwróciwszy uwagę czytelnika na specyfikę zjawisk ekonomicznych, ich poznawalność i płynące stąd konsekwencje metodologiczne, autor przechodzi do drugiej części, poświęconej statystyce. Rozróżnia on trzy etapy w jej stosowaniu: pomiar statystyczny, konstrukcja statystyczna i interpretacja statystyczna (la découverte statistique).

Do zasadniczych czynności pomiaru statystycznego należy zdefiniowanie jednostek statystycznych podlegających ewidencji, określenie zbiorowości statystycznej, opracowanie kwestionariuszy, ustalenie metody obserwacji, notowań, zliczania i prezentacji wyników. Wymagania stawiane poprawnej definicji jednostki są częstokroć przeciwstawne. Powodem tego są względy techniczne oraz różnorodność celów, którym badanie ma służyć. Wiele trudności poprawnego zdefiniowania pochodzi stąd, że między badaniem statystycznym a ekonomicznym zachodzi różny stopień abstrakcji. Autor rozróżnia jednostki statystyczne pojedyncze i złożone, fikcyjne, wyrażone w naturze i pieniądzu. Masa statystyczna powinna być określona w przestrzeni i czasie. Trzeba też mieć na uwadze zachodzące w niej przemiany strukturalne.

Obserwacja statystyczna może być wyczerpująca i częściowa. Piatier dzieli obserwacje częściowe na dwie zasadnicze grupy: szacunki i sondaże. Do szacunków zalicza badanie cen, budżetów rodzinnych i plonów w rolnictwie. Pojęcie sondażu odpowiada metodzie reprezentacyjnej w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wprowadzono tu zróżnicowania w zależności od sposobu doboru próby. Do sondażu zalicza autor także częściowe obserwacje bez doboru losowego.

Wśród problemów organizacyjnych autor rozpatruje możliwość wykorzystania rachunkowości społecznej w statystyce i warunki połączenia tej rachunkowości ze statystyką. Porusza on tu również problem służby statystycznej, centralizacji i decentralizacji badań, kooperacji z jednostkami, których dotyczy badanie, koordynacji badań oraz udostępniania danych.

Drugi etap badania statystycznego, konstrukcja statystyczna, dotyczy środków analizy statystycznej. Autor wychodzi od charakterystyk, które można wyrazić w rzeczywistych jednostkach, zaczerpniętych ze zbiorowości. Należy tu globalna ilość jednostek w zbiorowości, mediana i modalna. Z kolei przedstawiono średnie wyliczeniowe, miary dyspersji, momenty wreszcie miary asymetrii i spłaszczenia krzywej rozkładu. W rozdziale o indeksach dużo uwagi poświęca autor konstrukcjom indeksów bez względu na ich treść; wyodrębnia też indeksy cen i fizycznych wielkości. Wiele uwagi poświęcono wyborowi podstawy i zmianom podstaw. Problematykę konstrukcji statystycznej autor kończy wstępnym rozważaniem o szacunkach błędu.

Najwięcej miejsca poświęcił autor trzeciemu etapowi badania, interpretacji statystycznej. Na początku omówił on metody aproksymacji danych empirycznych do krzywych funkcji elementarnych. W omówieniu przybliżenia do funkcji prostopadłej przedstawiono metodę graficzną, metody średniej wyliczonej ze skumulowanej wartości zmiennej i średniej ruchomej oraz metodę najmniejszych kwadratów. W zarysie potraktowano natomiast zagadnienie aproksymacji do krzywych parabolicznych, wykładniczych, logarytmicznych i sinusoidy. Powyższą problematykę rozszerzono znacznie w odniesieniu do szeregów chronologicznych. Zagadnienie współzależności zjawisk zostało ograniczone głównie do korelacji i regresji prostoliniowej. Bardzo zwięźle omówiono korelację całkowitą, cząstkową i wieloraką.

Po krótkim wstępie dotyczącym rachunku prawdopodobieństwa autor przedstawił definicje, charakterystykę i aproksymację danych empirycznych do rozkładów teoretycznych. Uwzględniono jednak tylko rozkład dwumianowy, Poissona, normalny oraz rozkład Gattona — Mac Alistera. Interpretację kończy rozdział poświęcony testom istotności. Uwzględniono testy badania różnic między parametrami rozkładami, w tym testy χ^2 i analizę wariancyjną.

Około $\frac{1}{4}$ trzeciej części pracy poświęcono zagadnieniom ekonometrii. Czytelnik może zapoznać się z zasadami konstrukcji modelu ekonometrycznego: a więc z definicją i konstrukcją modelu, klasyfikacją równań oraz zasadami analizy mikro- i makroekonomicznej. Przedmiotem dalszych rozważań, o konstrukcji i zastosowaniach modelu, jest problem czasu w modelu, modele statyczne i dynamiczne oraz modele stochastyczne. Z kolei autor przechodzi do zagadnień praktycznych modelu, wyznaczania równań i szacowania parametrów. W końcu przedstawia on ważniejsze rezultaty badań ekonomicznych, ograniczając się do różnych konstrukcji funkcji popytu na środki spożycia, na samochody i na niektóre usługi.

Dalsze rozdziały trzeciej części poświęcono zagadnieniom badania i przewidywania koniunktur oraz rachunkowości społecznej. Polskiego czytelnika zainteresują one mniej z uwagi na niewielką możliwość adaptacji metod. Pozwalają one

jednak wejrzeć czytelnikowi w problemy nurtujące państwa zachodnie, z którymi Polska utrzymuje stosunki gospodarcze.

Podręcznik został wyposażony w najważniejsze tablice statystyczne. Uzupełnia go tom poświęcony elementom matematyki oraz ćwiczeniom z zakresu problematyki wyłożonej w poszczególnych częściach podręcznika. Z matematyki omówiono tam działania na liczbach rzeczywistych, elementy kombinatoryki i analizy matematycznej.

W omawianej pracy poruszono szereg zagadnień, które należą do różnych dyscyplin ekonomicznych. Mogą one stanowić przedmiot kilku szczegółowych ocen. Nasze dalsze rozważania koncentrujemy głównie na części pierwszej i drugiej. W tym zakresie praca Piatiera odznacza się oryginalnością ujęcia szeregu problemów. Dostrzec tu także można pewne braki.

Do osiągnięć autora zaliczyć należy oryginalny zarys współzależności między rozwojem metod ekonomicznych, statystyką i częściowo matematyką. Czytelnik obserwuje ciągłość rozwoju od *Tableau Economique* do nowoczesnych modeli ekonometrycznych, znajduje genezę nowoczesnej statystyki, poznaje współczesny jej charakter.

Ważnym rysem w rozwoju statystyki są jej zastosowania w coraz to innych dziedzinach wiedzy ludzkiej. Współtwórcy nowoczesnej statystyki częstokroć przenosili statystykę do różnych dziedzin, co stawało się z kolei źródłem wzbogacenia samej metody. Między innymi takiemu postępowaniu zawdzięczali swe sukcesy Pearson, Yule, Poisson, Withworth i wielu innych. W ten sposób źródłem rozwoju statystyki jako metody stawało się badanie statystyczne, przeprowadzane na materiale empirycznym.

Stan współczesnej statystyki wywołuje liczne kontrowersje co do jej miejsca w klasyfikacji nauk i jej charakteru jako metody. Znane są nam różnice zdań i dyskusje wśród statystyków obozu socjalistycznego. Jeszcze bardziej rozbita jest opinia statystyków państw kapitalistycznych. Śledząc rozwój statystyki, będący głównie wypadkową rozwoju ekonomiki i matematyki Piatier wyraża zdanie, że w statystyce, tak jak w innych dyscyplinach, dokonuje się pewna synteza metod. W statystyce powstaje więc indukcji i dedukcji. Dzięki wprowadzeniu matematyki i rachunku prawdopodobieństwa statystyka w dużym stopniu staje się metodą opartą na aksjomatach (t. I, s. 52).

Piatier częstokroć cytuje opinie Kendalla. Zdaniem Kendalla, statystyk robi wrażenie człowieka, który wszystko ignoruje oprócz faktów. Trzeba jednak pamiętać, że dzięki tej pozornie jednostronnej i ahumanistycznej postawie statystyk uzyskuje bardzo głęboki wgląd w rzeczywistość. Sięga on często tam, gdzie zawodzi logika czystego rozumu (t. I, s. 56). Statystyka rozszerza więc znacznie granice ludzkiego poznania.

Charakteryzując specyfikę poznania przy zastosowaniu metody statystycznej Kendall zauważa, że stosujący ją badacz nie musi zajmować się pojedynczymi drzewami w lesie. Poznając las jako całość, jego charakterystykę, statystyk świadomy praw występowania błędu potrafi z precyzją określić ryzyko pomylenia się w odniesieniu do poszczególnych drzew (t. I, s. 58).

Przytoczone uwagi zawierają jednak wiele momentów dyskusyjnych. Postęp w statystyce, nawet tak jak go przedstawia Piatier, polega głównie na zastępowaniu wyczerpujących sposobów obserwacji (spisy, rejestracje) sposobami niewyczerpującymi (metoda reprezentacyjna). Oznacza to rozwój od indukcji zupełnej do indukcji szczególnego rodzaju, zwanej statystyczną, opartej na prawie wielkich liczb. Głównie dzięki temu statystyka umożliwia spojrzenie głębiej w rze-

czywistość i rozszerza granice ludzkiego poznania. Dyskusyjna jest także wypowiedź Kendalla. Naszym zdaniem, statystyk poznaje las, poznając uprzednio drzewa, w myśl zasady, że populację statystyczną poznaje się przez poznanie jednostek. A to jest właśnie cechą metody indukcyjnej.

Nie ulega wątpliwości, że statystyk posługuje się także dedukcją. Dzieje się to w zasadzie po zakończeniu badania statystycznego, a więc po uprzednim stosowaniu metody indukcyjnej. W reasumcji należałoby więc stwierdzić, że i współczesna statystyka jest metodą na wskroś indukcyjną.

Zastanawiając się nad charakterem statystyki jako metody Piatier postawił kwestię, czy jest jedna, czy dwie statystyki (t. I, s. 42—43). Wiadomo, że pytanie to często w różnej formie pojawia się w literaturze. Liczne sposoby obserwacji masy statystycznej stwarzają sugestie wielości metod. Stefan Szulc przy wielu okazjach podkreślał jedność metody statystycznej, ale swój wielki podręcznik nazwał „Metody statystyczne”. Piatier doszedł do wniosku, że istnieje jedna metoda statystyczna o niejednolitym, jak na to wskazaliśmy wyżej, charakterze. Przytacza on również autorytatywne wypowiedzi Kendalla, że zasadniczym rysem coraz to nowych zastosowań statystyki jest jednolitość podstaw tej metody.

Stwierdzenia powyższe, naszym zdaniem jak najbardziej słuszne, rodzą szereg konsekwencji. Aktualna staje się sprawa poprawnej definicji statystyki. Szereg podziałów pokutujących w literaturze, jak np. statystyka matematyczna i niematematyczna, trzeba by uznać za przeżytek. Powstaje zagadnienie związku techniki statystycznej i metodologii, różnych sposobów obserwacji masy statystycznej i metody indukcji, problem wewnętrznej klasyfikacji czynności zachodzących w badaniu statystycznym oraz inne problemy.

Piatier wspomina o istnieniu bardzo wielu dziesiątek definicji. Dzieli on je na humorystyczne i krytyczne, na definicje określające narzędzia i dziedzinę zastosowań oraz definicje określające zakres zastosowań. Sam przytacza definicję Kendalla: „Statystyka jest gałęzią metody naukowej, która traktuje o danych, uzyskiwanych przez liczenie lub pomiar cech populacji zjawisk naturalnych”. Z powodu niedomówień Piatier uzupełnia definicję Kendalla określeniem Vessereau. „Zalicza on do metod statystycznych wszelkie badania, w których wielka liczba i powikłanie czynników wymagają techniki interpretacji opartej na znajomości praw losowych” (s. 61). Zgadając się na tę definicję Piatier nie jest konsekwentny. Mowa bowiem w niej o wielu metodach, tymczasem w całej pracy Piatier opowiada się za jedną metodą statystyczną.

Przyjmując jedną metodę, liczne formy zastosowań statystyki trzeba by zaliczyć do techniki statystycznej. W pracy Piatiera technika statystyczna należy do problemów wielkiej wagi. Autor mówi bowiem o współzależności rozwoju myśli ekonomicznej i techniki statystycznej, traktując ją nieodłącznie z metodą statystyki (t. I, cz. I). Szeroko potraktowano zagadnienia techniki statystycznej przy omawianiu problemów związanych z uzyskiwaniem danych statystycznych (t. I, s. 113—271). Widać tutaj dużą zbieżność z jednym z kierunków w polskiej literaturze statystycznej (por. S. Waszak, *Zagadnienie techniki statystycznej w literaturze i praktyce*, Przegląd Statystyczny, t. III, nr 1—2).

Jak już wskazywaliśmy, Piatier dzieli badanie statystyczne na trzy etapy: pomiar statystyczny, konstrukcja statystyczna i interpretacja statystyczna. W każdym z tych etapów odbywa się odmienny, bardziej zaawansowany proces kształtowania syntezy o masie statystycznej. Niewątpliwym sukcesem autora jest powiązanie w jedną całość i usystematyzowanie tego, co tradycyjnie zalicza się do ana-

lizej statystycznej i dochodzeń z zakresu statystyki matematycznej. Autor w pełni realizuje tutaj ideę jedności metody statystycznej. W klasyfikacji na etapy autor nie docenił jednak pewnych faz odmiennego postępowania w początkowych stadiach statystycznego badania. Wyróżnić tam można ściśle koncepcyjną pracę przygotowawczą, obserwację jednostek statystycznych oraz szereg ważnych czynności, mających na celu uzyskanie surowych, globalnych wyników.

Autor słusznie podkreślił złożoność problematyki i trudności prawidłowego określenia jednostki i masy statystycznej. Wskazał on na to, jakie mogą powstać tu błędy. Zbyt mało przedstawił jednak zasad i dyrektyw prawidłowego określenia jednostki i masy, w zależności od przedmiotu badania, celu badania, sposobu obserwacji itp.

Autor rozróżnia wyczerpujące i częściowe sposoby obserwacji, a wśród częściowych szacunek i sondaż. Nie znalazły tutaj odpowiedniego miejsca dwa ważne sposoby obserwacji: ankieta stosowana do badania opinii i metoda monograficzna. Z obserwacją autor łączy dwa palące problemy w zachodniej Europie: problem wykorzystania dokumentacji instytucji, przedsiębiorstw i władz administracyjnych dla celów statystycznych oraz problem centralnej i terenowej służby statystycznej. Ze względów ustrojowych dokumentacja instytucji i przedsiębiorstw jest częstokroć nieprzydatna i niedostępna centralnej instytucji statystycznej. Tak zwana rachunkowość społeczna jest dopiero in „statu nascendi”, toteż osiągnięcia krajów socjalistycznych w kierunku stworzenia jednolitego systemu ewidencji sprawozdawczości i statystyki oraz organizacji terenowej służby statystycznej dodatnio odbiegają od sytuacji na Zachodzie.

Zakres, w jakim zostały omówione: pomiar statystyczny, konstrukcja i interpretacja statystyczna, zależy ściśle od celu pracy, postawionego przez autora. Nie można czynić mu zarzutu, że nie zamierzał omówić niektórych problemów. Czytelnik poszukujący całokształtu informacji o metodzie badania statystycznego znajdzie jednak liczne luki.

O cechach statystycznych i ich podziale są ledwie marginesowe wzmianki. Autor wprowadzić nie chciał się wiązać szczegółowym przeznaczeniem statystyki. Od zastosowań można było się uniezależnić i problem omówić, tak jak to uczynił Yule w swoim „Wstępie”. W konsekwencji zagadnienie grupowania ograniczono do nielicznych luźnych wzmianek, co jest zresztą typowe dla zachodniej literatury podręcznikowej. Podobnie potraktowano szeregi statystyczne.

W etapie nazwanym konstrukcją statystyczną podpada brak krzywych i miar koncentracji.

W „Interpretacji statystycznej” znajdujemy niekompletne informacje o rachunku prawdopodobieństwa. Marginesowe potraktowanie cech w I etapie ma swój dalszy wyraz w niewłaściwej klasyfikacji rozkładów. Należałoby je podzielić na rozkłady zmiennej losowej ciągłej i skokowej. Rozkład Poissona powinien stanowić uzupełnienie i następować bezpośrednio po rozkładzie dwuzmianowym. Wśród testów istotności w zbyt małym zakresie potraktowano test χ^2 , znajdujący w teorii i praktyce szerokie zastosowanie.

Całe opracowanie jest wyrazem ogromnej erudycji autora. Nie są mu obce osiągnięcia krajów socjalistycznych, zwłaszcza ZSRR. W bibliografii natomiast widać jednostronność. Przedstawiono głównie pozycje anglosaskie i francuskie, wyjątkowo inne zachodnioeuropejskie.

Praca Piatiera napisana jest z dużym rozmachem. Stanowi ona podręcznik statystyki gospodarczej dla współczesnego, rozwiniętego ekonomicznie państwa

kapitalistycznego. Autor zrealizował tutaj ideę jednej metody statystycznej. Dokonał on też udanej próby połączenia w jedną całość i usystematyzowania współczesnych metod badawczych w ekonomii.

Stanisław Borowski

J. M o u n s e y, *An Introduction to Statistical Calculations*, London 1961, ss. 251

Pod względem zakresu treści opracowanie J. Mounseya należy do statystyki ogólnej. Z całej pracy widać, że autor usiłował realizować trzy zasadnicze cele: 1. stosować nowe, bardziej efektywne formy wykładu, 2. usystematyzować materiał według własnej koncepcji, 3. zapoznać czytelnika z niektórymi nowszymi osiągnięciami nauki i praktyki statystycznej.

Według zamierzeń autora praca ma stanowić wstęp do statystycznej analizy. Anglosaskim zwyczajem pominięto ważną i bogatą problematykę tych etapów badania statystycznego, które poprzedzają analizę.

Przedmiot swych rozważań autor podzielił na 10 rozdziałów. W pierwszym, zatytułowanym „Miary położenia — średnie i wartości cząstkowe”, omówiono w następującej kolejności: szeregi statystyczne, średnią arytmetyczną, medianę, kwartyle, decyle i centyle, modalną, średnią geometryczną i harmoniczną. W rozdziale II, zatytułowanym „Średnie ważone, współczynniki, zastosowanie średnich do szeregów czasowych”, autor zajmuje się średnią arytmetyczną ważoną i współczynnikami demograficznymi. Bardzo wartościowa jest część dotycząca analizy szeregów czasowych. Przedstawiono tu zastosowania: skumulowanej wartości zmiennej, średniej progresywnej, średniej ruchomej, geometrycznej i innych środków analizy wahań w rozwoju chronologicznym. Wiąże się z tym rozdział III, poświęcony indeksom dynamiki. Wyodrębniono wśród nich indeksy cen i indeksy fizycznych wielkości z podziałem według zasad ich konstrukcji. W rozdziale IV zajmuje się autor szacowaniem i granicą błędu. W obszernym rozdziale V, zatytułowanym „Dyspersja i skośność”, omówiono odchylenia przeciętne, standardowe, współczynniki zmienności, stosunki koncentracji, miary skośności i wzajemne stosunki między modalną, medianą i średnią arytmetyczną. Również dużo miejsca poświęcono zagadnieniu trendów prostoliniowych i parabolicznych oraz korelacji, przedstawionych w rozdziale VI. Z kolei obliczaniem momentów zajmuje się autor w rozdziale VII, elementarnymi problemami rachunku prawdopodobieństwa w rozdziale VIII, a rozkładami: dwuzmianowym, Poissona i normalnym — w rozdziale IX. Ostatni rozdział, zatytułowany „Testy istotności”, zawiera problematykę testów parametrycznych i nieparametrycznych. Szeroko potraktowano test χ^2 w zastosowaniu do badań zgodności rozkładów empirycznego i teoretycznego oraz do badań związków zależności przy zastosowaniu tabeli kontyngencyjnej. W tymże rozdziale omówiono także analizę wariancyjną oraz wybrane zagadnienia statystycznej kontroli jakości.

Opracowanie ma charakter podręcznika adresowanego do studentów wyższych szkół handlowych, technicznych oraz do praktyków, korzystających z metod statystycznych. Specyfika wykładu polega między innymi na umiejętnym połączeniu teoretycznego wywodu z bardzo obfitym materiałem ćwiczeniowym. Materiały empiryczne i ich analiza stanowią niekiedy przykłady dla zagadnień rozważanych teoretycznie. Często też autor stosuje metodę heurysty. Po analizie materiału empirycznego każe on czytelnikowi poszukiwać uogólnień. W ten sam

sposób przestrzega czytelnika przed złudzeniami, które powstają wskutek błędnego stosowania środków analizy statystycznej.

Natomiast trudno uznać za udane próby przybliżenia czytelnika metodą heurzy do rachunku prawdopodobieństwa. Czytelnik wchodzi w problematykę intuicyjnie. Nie zostaje on wyposażony w niezbędny system definicji i twierdzeń, które umożliwiłyby mu swobodne posługiwanie się tym rachunkiem.

Poza oryginalnym sposobem wykładu na dobro autora trzeba zapisać nową systematykę środków analizy statystycznej. Widać to już z przedstawionego wyżej podziału treści na rozdziały. W jedną grupę połączono średnią arytmetyczną z szeregu prostego, medianę, modalną, średnią geometryczną, postęp geometryczny i procent składany oraz średnią harmoniczną. Odrębną grupę środków analizy stanowią średnia arytmetyczna ważona, współczynniki wyrażające stosunek dwóch logicznie powiązanych, różnych zbiorowości, ograniczone jednak do współczynników demograficznych, średnie progresywne, ruchome i inne środki badania rozwoju zjawisk w czasie.

Taka klasyfikacja wprowadza pewne zamieszanie. Średnia arytmetyczna w szeregu prostym i rozdzielny (średnia ważona) ma zawsze to samo znaczenie. Rozróżnienia pochodzą tylko z odmiennej konstrukcji szeregu. Pozytywnie należy natomiast ocenić połączenie średniej geometrycznej z postępem geometrycznym i procentem składowym oraz połączenie współczynników ze średnimi. Nie należałoby jednak ograniczać się tu tylko do współczynników demograficznych, ale rozszerzyć ich zakres i objąć nimi to wszystko, co często nazywamy wskaźnikami natężenia. Podział rozpatrywanych średnich i środków analizy zbliżonych do średnich powinien być dokonany według jednej, sprecyzowanej zasady. Za taką można by przyjąć odmienność treściową i konstrukcyjną szeregów chronologicznych oraz odrębność sposobów ich analizy. Szczególnie do takich szeregów mają zastosowanie średnia geometryczna, postęp geometryczny, procent składany, średnia progresywna i ruchoma. One też powinny stanowić odrębną grupę, przedstawioną w drugim rozdziale. Pozostawałoby to w zgodności z następnym rozdziałem, który autor poświęcił indeksom dynamiki.

Autor porzucił tradycyjny sposób rozpatrywania miar rozproszenia w najbliższej kolejności po średnich. Odchylenia ćwiartkowe, decyle i centyle omówił on łącznie ze średnimi. W odrębny natomiast rozdział, poprzedzony zagadnieniem szacowania granic błędu, ujął: odchylenia przeciętne i standartowe, miary koncentracji i skośności.

J. Mounsey wzbogacił podręcznik szeregiem nowszych zastosowań statystyki w różnych dziedzinach. Dyskusyjny wydaje się jednak zakres problematyki, który autor uznał za niezbędny dla studenta i praktyka.

W literaturze podręcznikowej praca J. Mounseya odznacza się oryginalnością ujęcia zagadnienia. Z tego względu zasługuje ona na uwagę polskiego czytelnika.

Stanisław Borowski

R. Turski, *Dynamika przemian społecznych w Polsce*, Warszawa 1961, Wiedza Powszechna, ss. 192

Książka R. Turskiego jest kolejną pozycją serii „Sygnały”, poświęconej zagadnieniom z psychologii, pedagogiki, filozofii i socjologii. Trzeba stwierdzić, że wydawnictwu tej serii udawało się dotychczas w umiejętny sposób dobrać

niemal najciekawsze zagadnienia z wymienionych dziedzin. Stwierdzenie to jest szczególnie uzasadnione w odniesieniu do dotychczasowych publikacji z socjologii, z których jedna dotyczy socjologii zakładu pracy, druga zaś dynamiki przemian społecznych w Polsce.

Publikacja R. Turskiego podzielona jest na cztery części, które poprzedza dość obszerny wstęp, zawierający argumenty, przy pomocy których autor uzasadnia konieczność przedstawienia czytelnikowi pewnej sumy wiedzy o przeobrażeniach społecznych w Polsce "Ludowej". W konkluzji wstępnych rozważań autor dochodzi do sformułowania celu publikacji, którym ma być analiza przemian najbardziej dynamicznych struktur społecznych w Polsce Ludowej i wpływ tychże na postawy ludzi (s. 15).

Część I pracy, pt. „Migracje definitywne”, zawiera analizę procesów migracji domiejskiej w warunkach ustroju kapitalistycznego, dokonujących się poprzez pauperyzację i degradację społeczną chłopą, który niekiedy tylko mógł awansować do szeregów proletariatu, a najczęściej przechodził do lumpenproletariatu, oraz analizę migracji domiejskiej w warunkach Polski Ludowej, gdzie masowe migracje domiejskie połączone były z awansem społecznym szerokich mas chłopskich. Autor wskazuje ponadto na daleko idące konsekwencje społeczne wynikające z faktu zetknięcia się ludności miejskiej i wiejskiej, tj. na zjawisko, które dawno już w socjologii określano jako zderzenie się kultur. W części I omawia też motywy przenoszenia się na stałe ludności wiejskiej do miast oraz zmiany w postawach tej ludności, wywołane faktem wejścia w zupełnie nowe środowisko, a także zmiany w postawach ludności miejskiej w stosunku do ludności wiejskiej.

W części II, pt. „Urbanizacja bez wychodźstwa”, autor przedstawia różne dowody na to, że obok urbanizacji połączonej z migracją, z wychodźstwem ze wsi do miasta istnieje w Polsce Ludowej drugi rodzaj urbanizacji — bez wychodźstwa. Dokonuje się on poprzez liczebny wzrost kategorii chłopo-robotników, których ilość szacuje autor na około 1 mln osób. Na podstawie dość szczegółowej analizy porównawczej z innymi krajami europejskimi i analizy konkretnej sytuacji w Polsce Ludowej R. Turski dochodzi do wniosku, że „kategoria chłopa-robotnika nie jest bynajmniej intruzem, lecz produktem nieuchronnych przeobrażeń społecznych, zapoczątkowanych przez industrializację socjalistyczną” (s. 66). Autor pokazuje przyczyny, które powodują utrzymywanie się tej kategorii ludności w wielkiej liczbie, a jednocześnie analizuje liczne skutki wynikłe z faktu pracy tych ludzi w przemyśle i na roli.

Część III, pt. „Społeczność Ziem Zachodnich”, poświęcona jest analizie zjawisk społecznych w tym rejonie kraju, w którym wystąpiły najwyraźniej wszelkie przeobrażenia społeczne, w którym posiadały one największą dynamikę. Najpierw przedstawia autor stosunki demograficzne na tych ziemiach w XIX i w pierwszym dwudziestolecu XX w. oraz proces zaludnienia tych ziem przez ludność polską po 1945 r. Zetknięcie się różnych grup ludności spowodowało znane z literatury dotyczącej Ziem Zachodnich procesy dezorganizacji społecznej, które w różnych środowiskach szybciej lub wolniej zostały przezwyciężone. Integrację i autochtonizację ludności Ziem Zachodnich omówił autor bardzo szeroko, opierając się na charakterystyce poszczególnych grup osadników oraz analizie poszczególnych czynników integracji społecznej.

Najobszerniejsza jest część IV, zatytułowana „Przemiany zawodowe”. Dotyczy ona interesujących procesów przemian, jakie dokonały się i w dalszym ciągu dokonują się w Polsce Ludowej zarówno wśród robotników, jak i inteligencji. Zasadniczo autor w swoich rozważaniach zwraca uwagę na inteligencję.

Najpierw omawia strukturę i cechy inteligencji współczesnej, później zaś poddaje krytycznej analizie prace polskich socjologów dotyczące tej warstwy społecznej. Szczególnie dużo akcentów polemicznych występuje przy omawianiu prac prof. J. Chałasińskiego.

Zagadnienia, o których powyżej w dużym skrócie zasygnalizowałem, niewątpliwie zainteresują wielu czytelników. Nie są one wprawdzie nowe w socjologii i nie opierają się na żadnych nowych materiałach (autor poddał analizie wyłącznie materiały już publikowane), ale tym niemniej wzbudzają duże zainteresowania ze względu na żywy i bardzo sugestywny sposób ich ukazania. Można więc powiedzieć, że książka R. Turskiego stanowi cenną pozycję popularyzującą wiedzę socjologiczną.

Bolesław Maroszek

J. K u c z y ń s k i, *Postawy światopoglądowe chłopów*, Warszawa 1961, Wiedza Powszechna, ss. 183

Problem czynników kształtujących świadomość społeczną, zagadnienie stosunków społecznej świadomości do społecznego bytu stanowi niezmiernie istotną dziedzinę teoretycznych i empirycznych badań socjologicznych. W zakresie badań empirycznych w tej dziedzinie, do niedawna u nas zaniebawianych, nastąpiło pewne ożywienie, czego dowodem jest m. in. interesująca praca Kuczyńskiego. Jest to monografia z pogranicza socjologii wsi, socjologii wychowania i pedagogiki, charakteryzująca, po pierwsze, obiektywne i subiektywne czynniki warunkujące świadomość społeczną chłopów, a właściwie jej ogólny, światopoglądowy aspekt, po drugie zaś — monografia ta przedstawia wychowawcze i pozawychowawcze, obiektywne (oddziałujące spontanicznie, bez intencji wychowania) wpływy powodujące czy ułatwiające światopoglądowe przemiany u chłopów, przy czym uwzględniono tu również mechanizmy przemian światopoglądowych. Autor nastawia się przede wszystkim na analizę nowych, rozwijających się dopiero postaw światopoglądowych.

Książka Kuczyńskiego składa się z 6 rozdziałów. Rozdz. I poświęcony jest kwestiom metodologicznym. Rozdz. "II (Wybrane zagadnienia z problematyki pracy i wolnego czasu) zawiera dane dotyczące intensywności pracy chłopów w poszczególnych okresach roku i dane obrazujące kulturę wolnego czasu w środowisku wiejskim. W rozdz. III spotykamy się z charakterystyką występujących u chłopów motywów zdobywania wiedzy, dokonaną z punktu widzenia wpływu tych motywów na światopogląd chłopów („Motywy zdobywania wiedzy i ich wpływ na światopogląd chłopów”). W rozdz. IV autor charakteryzuje postawy chłopów wobec naukowych treści światopoglądowych („Reakcje chłopów na naukowe treści światopoglądowe”). Rozdz. V, zatytułowany „Modernizacja postaw chłopów wobec świata i życia”, zapoznaje czytelnika z procesami fermentu zachodzącymi w tradycyjnym światopoglądzie chłopskim oraz z etapami tego rozwoju światopoglądowego. Rozdz. VI („Niektóre błędy i niedociągnięcia w upowszechnianiu wiedzy naukowej wśród chłopów”) ma charakter wybitnie pedagogiczny; poświęcony jest sprecyzowaniu technicznych zasad krzewienia oświaty w środowisku wiejskim. Niezależnie od tego każdy z rozdziałów kończy się pedagogicznymi wnioskami przeznaczonymi dla działaczy oświatowych, a w szczególności dla działaczy TWP.

Oceńmy teraz z kolei materiałowe i metodologiczne walory pracy.

Związane z problemem monografii badania terenowe przeprowadzono w ciągu 2 lat (1956—1957) na terenie 40 wsi powiatu łowickiego, dobranych odpowiednio

ze względu na specyfikę ekonomiczną, społeczną i kulturową, wśród których było 13 wsi uspołdzielczonych. Autor wybierał te miejscowości, w których miał znajomych chłopów zdradzających chęć do szczerych z nim rozmów. Jako prelegent TWP znał dobrze badany teren (niektóre wsie nawet od czasów swego dzieciństwa), od szeregu lat przeprowadzał z ludnością tam zamieszkałą światopoglądowe dyskusje.

W trakcie gromadzenia materiałów autor posługiwał się metodą wywiadu, obserwacji i metodą analizy dokumentów socjologicznych i konfrontował ze sobą dane uzyskane poszczególnymi metodami. Zgromadził w sumie szczegółowe wywiady z 190 chłopami, z czego 87 wywiadów sporządził na podstawie kilkakrotnie przeprowadzonych rozmów. Zebrał dokładne opisy zachowania się ludzi w różnorodnych sytuacjach życiowych — zarówno przeciętnych, jak i niezwykłych, a także osobiście wykonał 34 protokoły obserwacyjne z prelekcji i dyskusji TWP. Użył także również 268 wypracowań uczniów z dwóch usytuowanych w Łowickim liceów ogólnokształcących oraz wykorzystał dane ewidencyjne dotyczące ludności, dzienniki zajęć chłopów (7), dane statystyczne odnośnie do gospodarstw rolnych, prenumeraty czasopism i gazet, radiowych abonentów, bibliotecznego czytelnictwa, frekwencji w kinach wiejskich i objazdowych, pracy świetlic TWP, kół ZMW, kółek rolniczych.

Do materiałowo-metodologicznych zalet pracy zaliczyć należy: dochodzenie wieloma metodami prawdy o faktach i zjawiskach społecznych, dobra osobista znajomość badanego terenu i mniejszy lub większy stopień zażyłości z osobnikami udzielającymi wywiadu, długotrwałość prowadzonych obserwacji, duża staranność w ustalaniu istniejącego stanu rzeczy, połączona z ostrożnością w postulowaniu tez. Można by jednak oczekiwać szerszej bazy materiałowej.

Scharakteryzujemy teraz pokrótce wyniki pracy.

Autor, stwierdzając, że zajmuje się procesem kształtowania wśród chłopów podstaw racjonalnego poglądu na świat, definiuje zarazem ten pogląd jako „stale rozwijany, oparty na kryteriach rozumia i nauki system materialistycznych przekonań wyrażających stosunek człowieka do przyrody i społeczeństwa oraz określających jego postępowanie wolne od wszelkich zabobonów”. Analizę światopoglądową środowiska wiejskiego zaczyna od rozpatrzenia czasu pracy chłopów, zainteresowania oświatowe bowiem czy światopoglądowe refleksje, a także dążności do trwałego samokształcenia uwarunkowane są w znacznej mierze tym, jaką ilością wolnego czasu człowiek dysponuje i w jakiej mierze wyczerpany jest zabiegami skierowanymi na podtrzymywanie swej egzystencji. Autor ustalił, że przeciętny czas pracy kobiet w ciągu roku wynosi 10,6 godziny na dobę, mężczyźni zaś — 8,8 godziny. Mniejsze obciążenie pracą występuje zimą (listopad, grudzień, styczeń i luty), większe — wiosną, największe zaś — w lipcu (mężczyźni — 12,1 godzin; kobiety — 13,1 godzin pracy na dobę). W niedzielę i święta mężczyźni pracują 1,5—2,3 godziny dziennie, kobiety zaś ponad 4,5 godziny. Z danych powyższych wynika, że jedynie w miesiącach zimowych oraz w niedzielę i święta chłop dysponuje ilością czasu wystarczającą dla podjęcia mniej czy bardziej świadomej samokształceniowej działalności. To jednak, jak on swym wolnym czasem rozporządzi, zależy od osiągniętego przezeń poziomu kultury spędzania wolnego czasu. Tak więc do obiektywnej determinanty (rytm i rozmiary działalności produkcyjnej), będącej zasadniczym tłem przyswajania sobie przez chłopów nowych treści światopoglądowych (i pielęgnowania starych), dołącza się determinanta o charakterze świadomościowym, subiektywnym, polegająca na takich czy innych społecznie rozpowszechnionych nawykach, przyzwyczajeniach i postawach odnoszących się do określonych sposobów spędzania wolnego czasu.

Chłopi badanego terenu podlegali albo mogli podlegać kulturowym postępowym oddziaływaniom. Autor wylicza: „Szkoły podstawowe, średnie szkoły zawodowe: Technikum Ochrony Roślin w Zdunach, Technikum Rolnicze w Blichu, Liceum Pedagogiczne w Łowiczu, Liceum Administracyjne, Technikum Mechaniczno-Elektryczne, Licea Ogólnokształcące w Zdunach, Łowiczu, w Głowniu, rozgłośnie radiowe i miejscowe radiowizje, biblioteki gromadzkie i w każdej niemal wsi punkty biblioteczne, czasopisma i gazety, świetlice gromadzkie, dawne koła ZMP i obecnie działające Koła Młodzieży Wiejskiej, akcja oświatowo-kulturalna TWP, działalność Zarządu Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej, stałe i półstałe oraz objazdowe kina wiejskie, telewizja, różne formy spółdzielczości wiejskiej, a przede wszystkim spółdzielnie produkcyjne i kółka rolnicze — oto czynniki oddziałujące szerokim frontem na świadomość chłopa”. Temu nurtowi przeciwstawiają się oddziaływania konserwatywne ze strony kościoła i tradycyjnej rodziny chłopskiej.

Otóż nie tylko od wolnego czasu chłopa, ale i od jego nastawienia zależy, które z wymienionych instytucji będą na niego oddziaływały mniej czy bardziej intensywnie. Dane zawarte w monografii wskazują na radio jako przedmiot najbardziej masowych zainteresowań kulturalnych w środowisku wiejskim. Dziennika radiowego słucha 80,5% mężczyzn, 76% kobiet i 86,8% młodzieży. Audycji dla wsi i słuchowisk nadawanych w niedzielne popołudnie słucha przeciętnie 66% mężczyzn, 32% kobiet, 16,2% młodzieży.

Z czytelnictwem prasy jest znacznie gorzej. Za ledwie co trzeci mężczyzna i co siódma kobieta mają bardziej systematyczny kontakt z gazetą czy czasopismem. Nie najlepiej wygląda również czytelnictwo książek. Biblioteki i punkty biblioteczne odwiedza za ledwie 15 do 20% młodzieży poszkolnej, 6,6% mężczyzn i za ledwie 3,4% kobiet. Największą poczytnością cieszą się pozycje tradycyjne, nie wnoszące fermentu światopoglądowego.

Również odczyty TWP nie należą do środków masowego oddziaływania. Uczestniczyło w nich 3% kobiet, 11% mężczyzn i 8% młodzieży we wsiach indywidualnych (w spółdzielniach produkcyjnych sytuacja kształtowała się nieco lepiej). To samo można powiedzieć o kinie.

Widzimy więc, że mimo dużych możliwości korzystania na wsi z instytucji oświatowych, ich wpływ w ogólnej skali — jak na razie — nie jest masowy ze względu na tradycyjną w znacznej mierze w tym środowisku kulturę spędzania wolnego czasu (karty, pogawędki sąsiedzkie, uczestnictwo w kościelnych obrzędach religijnych, bierny odpoczynek itp.).

Bardziej systematycznemu działaniu postępowych instytucji o walorach oświatowych i światopoglądowych poddają się przede wszystkim te jednostki z środowiska chłopskiego, które są kierowane jakimiś szczególnymi osobistymi motywami. Autor wyróżnia tu motywy poznawcze, emocjonalne, utylitarne i towarzyskie.

Motywy poznawcze kierują tymi osobnikami, którzy bezinteresownie dążą do poszerzenia swych horyzontów umysłowych nawet w zakresie spraw najbardziej podstawowych i ogólnych (co sprzyja kształtowaniu się racjonalnej postawy światopoglądowej), odczuwają „głód intelektualny” rozbudzony niejednokrotnie wysłuchanym odczytem, przeczytanym artykułem czy książką. „Rozpalona ciekawość — stwierdza autor — zmusza ich do szukania w innych źródłach głębszego, pełniejszego opracowania wysuniętego zagadnienia”. Wnoszą cni ferment intelektualny do środowiska wiejskiego.

Często spotykamy na wsi motyw utylitarny, wynikający z praktycznych gospodarskich potrzeb chłopa. Prowadzi on do poszerzenia praktycznej wiedzy chłopa

i jakkolwiek bezpośrednio nie wzbogaca jego światopoglądowych postaw, to jednak dzięki wskazywaniu na znaczenie niezawisłej działalności ludzkiej pośrednio wpływa na sekularyzację tych postaw.

Motyw emocjonalny wiąże się z ambicją chłopą, lękiem, jego jakimś życiowym zawodem lub konfliktem społecznym. Chęć zdobycia miana człowieka światłego czy postępowego, dążności do poznania istoty groźnego piorunu, bezskuteczne modlitwy, nieporozumienia z księdzem — to wszystko z osobna może stać się przyczyną wzmożenia się tendencji do chłonięcia wiedzy.

Ludzie kierujący się w zdobywaniu wiedzy motywem towarzyskim uczęszczają na odczyty czy do świetlicy ze względu na chęć spotkania się z innymi ludźmi w celu wspólnego czytania, słuchania czy też w celu porozmawiania.

Istotną sprawą są postawy chłopów wobec naukowych treści światopoglądowych. W związku z powyższym autor dzieli badanych chłopów na trzy grupy: grupę negatywnie lub sceptycznie ustosunkowaną wobec nowych treści poznawczych (45,8% ogółu badanych), grupę częściowo afirmującą te treści (30,5%) oraz grupę pozytywnie do nich ustosunkowaną (23,7%). W gronie przebadanych była znaczna ilość postępowych chłopów (aktywiści wiejscy), dlatego też wyniki procentowe nie są całkowicie reprezentatywne dla całokształtu społeczności wiejskiej.

Źródłem negatywnych postaw (wynikających z tradycyjno-religijnego stanowiska) jest — po pierwsze — przywiązanie chłopów do obrzędów i tradycji religijnych, po drugie — ich tradycyjny, teocentryczny światopogląd, będący rezultatem typu panujących stosunków produkcyjnych. Również poczucie zagrożenia tradycyjnego światopoglądu i tradycyjnego porządku rzeczy aktywizuje konserwatywne siły zarówno w środowisku wiejskim, jak i w samej psychice chłopą, co przyczynia się do podsycania i niekiedy nasilania się tych negatywnych postaw.

Postawy częściowo pozytywne (będące rezultatem stanowiska religijno-modernistycznego) kształtują się w ten sposób, że „zdobywana przez chłopą wiedza naukowa nie wypiera od razu z jego świadomości idealistycznych elementów poznawczych, opartych na mitach i złudzeniach, lecz przeciwnie, zachodzi zjawisko współistnienia w umyśle chłopą pojęć i przekonań sprzecznych ze sobą: idealistycznych i materialistycznych. Elementy te nie wypierają się wzajemnie, lecz bytują obok siebie. Są to jakby dwie odizolowane od siebie strefy ludzkiej świadomości”.

Postawy pozytywne (wynikające z racjonalnego światopoglądu) narastają jako kontynuacja postaw częściowo pozytywnych dzięki zaktywizowaniu się w świadomości osobników elementów racjonalnych.

Te trzy postawy chłopów wobec naukowych twierdzeń świadczą o różnicowaniu ich światopoglądu, który przybiera formę bądź tradycyjno-religijną czy religijno-modernistyczną, bądź też racjonalistyczną. Forma pierwsza, reprezentowana przede wszystkim przez kobiety i ludzi starszych, jest najbardziej społecznie szkodliwa ze względu na utrzymywanie człowieka w skrajnej bierności wynikającej z niewiary we własne siły („wszystko w ręku boga”). Rozpowszechnianie się trzeciej formy posiada istotne znaczenie dla sprawy postępu na wsi.

Na zakończenie autor, precyzując zasady umiejętnego oddziaływania światopoglądowego i oświatowego, przestrzega przed werbalizmem, zaleca upogładowianie i uterenowianie propagowanych treści i podkreśla konieczność starannego doboru prelegentów.

Omówiona monografia posiada dość istotną wartość naukową, jak i praktyczną. Mimo że ukazała się w serii wydawnictw popularnonaukowych, zawiera pewien dorobek naukowy. Autor uwzględnił obiektywne tło badanych procesów, wyróżnił systematycznie czynniki powodujące i modyfikujące te procesy. Szkoda jedynie,

ze nie poddał dokładniejszej analizie samej społeczności wiejskiej, nie uwzględnił gruntowniej tych procesów społecznych, które nie są obojętne dla utrwalenia lub kształtowania takich czy innych postaw światopoglądowych. Na tle wyróżnionych warstw, grup i sił społecznych występujących w środowisku wiejskim, problemy pracy ukazałyby się w pełniejszym świetle.

Praktyczny dorobek pracy wyraża się w tym, że autor na podstawie licznych materiałów i własnego doświadczenia wskazał na zasadnicze, popełniane u nas błędy w pracy oświatowo-wychowawczej na wsi i wypracował ogólne dyrektywy działalności w tym zakresie.

Zbigniew Tysza

H. Świda i W. Świda, *Młodociani przestępcy w więzieniu*. Warszawa 1961, Wiedza Powszechna, s. 289

Recenzowana książka jest monografią eksperymentu pedagogicznego w więzieniu dla młodocianych w Szczypiornie koło Kalisza. Monografia ta jest pierwszym tego typu opracowaniem w polskiej literaturze naukowej. W ciągu bardzo krótkiego czasu doczekała się ona kilku sprawozdań w czasopismach społeczno-literackich, co świadczy chyba o dużym zapotrzebowaniu społecznym na opracowania z zakresu więziennictwa.

Praca *Młodociani przestępcy w więzieniu* składa się z 14 rozdziałów ułożonych w trzy części:

Część I: „Rozważania teoretyczne” (4 rozdziały), zawiera omówienie zasad wychowania w więzieniu, stanu zakładów karnych dla młodocianych w Polsce, przeżyć i cech młodocianego przestępcy o ukształtowanej osobowości przestępcy oraz założeń pracy wychowawczej w zakładzie karnym w Szczypiornie.

Część II: „Personel i wychowankowie”, składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym rozdziale przedstawiono pokrótce sylwetki członków nadzoru i personelu wychowawczego więzienia, w drugim omówiono kryteria doboru więźniów do więzienia eksperymentalnego, a w trzecim zawarto zwięzłe sylwetki typologiczne więźniów. Wychowanków do Szczypiorna rekrutowano z więzień w Hawie, Rawiczu, Warszawie i Wronkach. Autorom zależało na doborze takich więźniów, „którzy oprócz tego, iż odznaczyli się w więzieniu jako trudni, stanowili pewne indywidualności, czy to ze względu na swoją inteligencję, czy ze względu na cechy psychiczne, czy wreszcie ze względu na długie i bogate doświadczenia przestępcze i więzienne” (s. 75). Stąd w Szczypiornie zgrupowani zostali „więźniowie niesłyszanie różnorodni, o różnym poziomie inteligencji, różnym stosunku do życia, różnej przeszłości i źródłach wykolejenia” (s. 77). Byli to przeważnie więźniowie trudni, sprawiający w poprzednich zakładach wiele kłopotu i dezorganizujący wewnętrzne życie więzienia oraz nie rokujący większych nadziei na reedukację w zwykłych więziennych warunkach. Autorzy charakteryzują tylko najwyraźniejsze indywidualności zwartych grup przestępczych, jakie ukształtowały się na początku istnienia zakładu, i niektóre jednostki, które wywierały szczególny wpływ na współwięźniów (s. 73).

Sponad 200 wychowanków autorzy wyróżniają: 1. arystokrację więzienną (Paczka Garbusa), 2. uczniów-huliganów warszawskich (zespół braci B.), 3. złodziei, 4. donosicieli, 5. intelektualistów. Charakterystyki ich, choć ciekawe i wnikliwe, mogłyby być — moim zdaniem — bardziej poszerzone.

Część III: „Przebieg eksperymentu”, składa się z 7 rozdziałów. Eksperyment trwał od 1 VIII 1958 r. do 6 XII 1959 r. Ten odcinek czasu i realizowany wówczas eksperyment autorzy dzielą na trzy okresy. Okres pierwszy według założeń miał doprowadzić do poznania prawdziwej osobowości więźniów i zniszczenia w nich ich nieufności i nienawiści do administracji więziennej. Eksperymentatorzy dążyli ponadto do nerwowego zrównoważenia więźniów oraz zlikwidowania w nich stanów lękowych i reakcji agresywnych. Celem pierwszego okresu było w szczególności: wprowadzenie nowych treści w społeczne życie chłopców: wytworzenie u chłopców hamulców i przyzwyczajenie ich do systematycznej pracy, ukazanie im trudności życia społecznego oraz konieczności ponoszenia odpowiedzialności za swoje decyzje i działania.

Cele powyższe zamierzano osiągnąć poprzez: 1. uatrakcyjnienie życia więźniów i wprowadzenie możliwie wiele wartości, 2. niestawianie więźniom niemal żadnych wymagań, 3. doprowadzenie niemal każdej nawet absurdalnej sytuacji do końca. „Chłopcy musieli osobiście przeżyć konsekwencje własnych czynów” (s. 110).

Chcąc zapewnić więźniom poczucie bezpieczeństwa zwalczano donosicielstwo i nie wyciągano też „żadnych służbowych konsekwencji z informacji”, bez względu na ich wagę. Postawa administracji nacechowana była spokojem, taktem, a nade wszystko życzliwością i wiarą w możliwość wychowywania przestępców. W rozmowie z przedstawicielami administracji więźniów nie obowiązywała postawa „na baczność” i meldowanie się.

Założenia takie i ich realizacja stwarzały możliwości konfliktów i wykroczeń. Jediną reakcją administracji na wykroczenia więźniów była perswazja i nakaz naprawienia szkody. „Podziemny świat” faktycznego życia społecznego przestępców wyszedł na światło dzienne i w ciekawy sposób splótł się z aprobowanym przez administrację życiem oficjalnym, które chłopcy przeżywali także jako życie atrakcyjne i własne (s. 146). Okres odprężenia obfitował coraz bardziej w wykroczenia, z równoczesnym objawianiem przez chłopców zaufania do administracji. Był to okres pełen sprzeczności i bardzo burzliwy.

Przyczyn coraz poważniejszych wykroczeń autorzy upatrują: 1. w bezkarności, 2. w braku samodyscypliny chłopców.

Z równoczesnym wzrostem wykroczeń rosła aktywność społeczna chłopców, polegająca na przyjmowaniu przez nich wielu poważnych funkcji. Najwcześniej włączyli się w społeczne życie tzw. chłopcy luźni, nie należący do żadnej grupy więźniów.

Pod koniec tego okresu miał miejsce jak na warunki więzienne bardzo poważny wypadek. Kilku chłopców przygotowywało ucieczkę. Kierownictwo więzienia wiedziało o tym i godziło się na doprowadzenie próby do końca. Wtedy ucieczkę udaremnilo i zastosowano ostre środki dyscyplinarne, ale tylko w odniesieniu do przywódców.

Z chwilą gdy wykroczenia zaczęły nabierać na sile, przekraczać wytrzymałość samych chłopców, powstały obiektywne warunki do zakończenia okresu odprężenia. Osiągnięty stopień zaufania chłopców do administracji pozwalał na wprowadzenie w życie zakładu pewnego zagrożenia, które wyrażało się w stosowaniu środków karnych za łamanie zasad współżycia i organizacji życia zespołu. „Chłopcy widzieli wyraźnie, że administracja obdarzyła ich maksymalnym zaufaniem i że oni to zaufanie zawiedli. Sami więc zrozumieli konieczność wprowadzenia zasady osobistej odpowiedzialności i nie mieli uzasadnionych powodów, by twierdzić, że dzieje im się krzywda” (s. 184). Chodziło wtedy o to, aby jasno uświadomić chłopcom, „że stosowanie kar nie stanowi znaku równania z wprowadzeniem normalnego

reżimu więziennego. Aby o tym chłopców przekonać i utrzymać zdobycze okresu odprężenia, należało umiejętnie włączyć instytucję kar w system dotychczas utworzony, w niczym nie naruszając jego istoty. Dlatego też postawiono jedynie na odpowiedzialność indywidualną. Do odpowiedzialności zbiorowej w tym czasie chłopcy jeszcze nie dojrżeli" (s. 185).

Wprowadzenie kar w niczym nie zmieniło serdecznego stosunku administracji do chłopców. W ten sposób na początku drugiego okresu stosunkowo szybko zlikwidowano masowość najprzeróżniejszych wykroczeń.

Różnica między pierwszym a drugim okresem polegała na tym, „że do metod już stosowanych dodano metodę indywidualnej odpowiedzialności za własne czyny" (s. 186). Celem wychowawczym tego okresu było przeobrażenie „społeczności" przebywających w zakładzie przestępców. Tak długo, jak społeczność ta ma charakter ekskluzywny i absolutnie zamknięty, jak długo rządzi się własnymi twarzymi bezwzględnie egzekwowanymi zasadami, nie ma zaufania do swych wychowawców i reaguje urazową nienawiścią do nich, nastawia się samoobronnie na wszystkie zabiegi wychowawcze — tak długo personel zakładu nie ma żadnego dojścia do społeczności przestępców, nie wie co się w tej społeczności dzieje i nie ma żadnej możliwości oddziaływania wychowawczego.

Wychowankowie coraz częściej swoją pozycję w świecie przestępczym zamieniali na pozycję w społecznym życiu zakładu. Ich odpowiedzialność za losy zakładu rosła z każdym niemal dniem. Coraz wyraźniej widzieli w tym zresztą własny interes.

Jednym ze sposobów przeobrażania osobowości były częste wyjazdy całych grup poza więzienie, celem dania przedstawienia lub rozegrania meczu sportowego z wolnościową drużyną. Więźniowie często korzystali z przepustek pozwalających wyjść poza bramy więzienne i spędzić czas według własnego uznania.

Wyniki pierwszych dwóch okresów były zadowalające i wobec tego powstały obiektywne warunki do tego, by móc przejść do realizacji dalszych teoretycznych założeń. Polegały one na stawianiu chłopców w sytuacjach „wolnego wyboru" i zmuszaniu ich do samodzielnych decyzji. Założenie to było podstawą wszystkich pedagogicznych poczynań trzeciego okresu. Trwał on bardzo krótko (3 miesiące) i zakończony został ucieczką grupy więźniów, która faktycznie uniemożliwiła dalszą pracę autorom książki.

Trzeciemu okresowi, łącznie z refleksjami na temat eksperymentu, autorzy poświęcają zaledwie 20 stron książki, podczas gdy dwa pierwsze okresy autorzy opisują na 150 stronach. Reasumując eksperyment w Szczypiornie autorzy dochodzą do wniosków, że: „1. Istnieją możliwości zmiany postawy życiowej u młodocianych przestępców. Taka możliwość istnieje nawet w stosunku do przestępców bardzo zdemoralizowanych i traktujących przestępstwo zawodowo. 2. Reedukacja przestępców wymaga stosowania pewnych zgoła innych metod wychowawczych niż wychowanie młodzieży normalnej" (s. 289).

Po lekturze *Młodocianych przestępców w więzieniu* nasuwa się pytanie, czy autorzy nie przeprowadzali swojego eksperymentu w zbyt szybkim tempie. Wydaje się, że w ciągu 17 miesięcy nie sposób jest poznać strukturę psychiczną i mechanizmy zachowania się ludzi tego typu, których zgromadzono w Szczypiornie. Całkiem nieprawdopodobna wydaje się zaś tak szybka ich resocjalizacja. To, co autorzy traktują jako zmianę społecznych postaw swych wychowanków, jest chyba dopiero początkiem i podstawą do osiągnięcia takich wyników, jakich spo-

dziewać by się można po działalności wychowawczej zorganizowanej przez dłuższy okres czasu.

Rozdz. I ma charakter wyraźnie normatywny. Umieszczenie go na samym początku książki robi wrażenie, że wnioski pedagogiczne sformułowane zostały a priori, bez poparcia danymi empirycznymi. Odnosi się wrażenie, że dalsze części książki napisane zostały po to, by autorzy mogli dowieść słuszności swych przekonań i też w zakresie wychowania więziennego, podanych czytelnikowi na samym początku. Zasady te nie należą zresztą do tych, które mogły by usposabiać optymistycznie. Wiele wątpliwości budzić musi punkt widzenia autorów odnośnie do czterech, niejako niezależnych funkcji więzienia i to w takiej kolejności, że wychowanie znajduje się na ostatnim miejscu. Można wysunąć problem, zresztą od dawna znany, czy i jak dalece zamknięte więzienia mogą przestawić się zasadniczo na pełną realizację funkcji wychowawczej. Wychowanie wymaga tego, aby były mu podporządkowane tak elementy prewencyjne, jak i karne, gdyż ich rola wychowawcza jest powszechnie uznawana.

Autorzy twierdzą, że winę za zorganizowaną i dokonaną ucieczkę ponosi bardzo zdemoralizowany element pochodzący z więzienia mokotowskiego. Nasuwają się tu jednak pytania: Jak dalece w skonsolidowanej i zorganizowanej społeczności, takiej jaką przedstawiają autorzy w charakterystyce trzeciego okresu eksperymentu, mogły działać destrukcyjne elementy? Czy konsolidacja całej społeczności była dość pełna, aby podstawowy jej trzon mógł przeciwstawić się destrukcyjnym wpływom mniejszości? Na te pytania nie znajdujemy odpowiedzi w książce.

Badane w Szczypiornie zasady samorządu więziennego były, moim zdaniem, przedwczesne; nie pozwalał na to jeszcze stopień osiągniętej resocjalizacji ogółu więźniów.

Poważne wątpliwości budzi również sama organizacja pracy wychowawczej. Poza krótkimi uwagami w wstępnych częściach książki i w rozdziale o szkole nie została ukazana rola wychowawcza personelu wychowawczego, zwłaszcza grona nauczycielskiego. W świetle książki eksperyment skupiał się wokół osoby nauczelnika i kilku jego pomocników. Nie ukazana też została rola autorów jako eksperymentatorów. Czyżby kolektyw wychowawczy w tak poważnym i odpowiedzialnym eksperymencie nie został zorganizowany? Z tym wiąże się też nieodmówiona sprawa wartości eksperymentu i jego końcowego fiaska.

Krytyczne uwagi nie mogą nam jednak przesłonić obiektywnych wartości recenzowanej książki. Niewątpliwą zasługą autorów *Młodocianych przestępców w więzieniu* jest podjęcie się pionierskiej działalności naukowej na dziewiczym niemal gruncie więziennictwa polskiego. Wydaje się, że np. dostrzeżenie w agresywnych formach zachowania się więźniów uwarunkowań społecznych jest wysoce trafne i powinno pobudzić do gruntownych badań w tym względzie.

Oddanie czytelnikowi pierwszej książki na temat penitencjarnej działalności w więzieniu jest przedsięwzięciem celowym i pożytecznym z tego względu, że zaspokaja choć w części społeczne zapotrzebowanie na problematykę więzienną i umożliwia dyskusję wokół problemu dla społeczeństwa bardzo istotnego i czekającego na rozwiązanie.

Bogusław A. Waligóra